

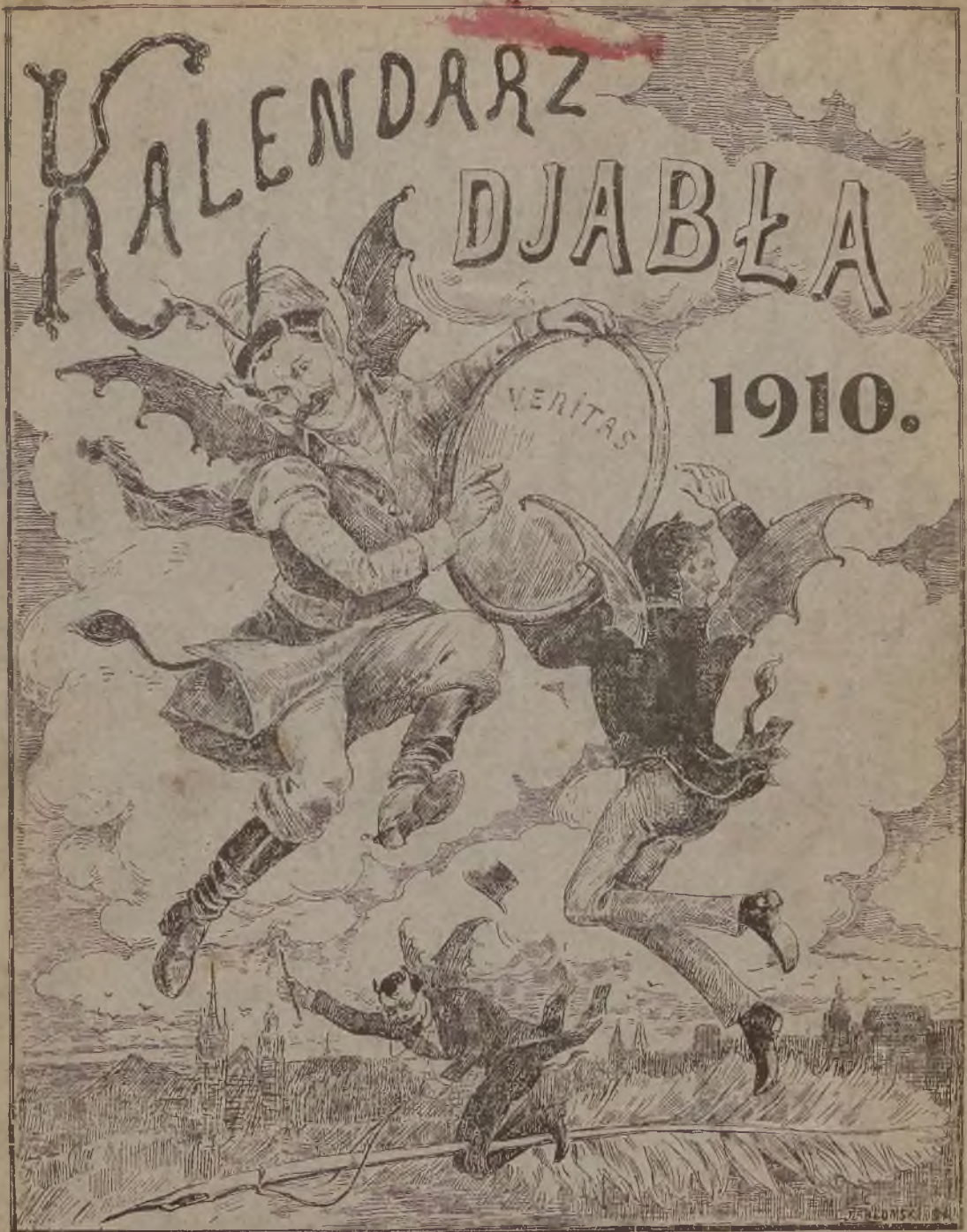
Kat. Komp.

82098

III 1910

P

ena i Korona.



NAKŁADEM WŁADYSŁ. BORKOWSKIEGO, KRAKÓW, UL. NIECAŁA L. 4.
W DRUKARNI I STEREOTYPII A. KOZIAŃSKIEGO W KRAKOWIE.



82098



KALENDARZ

„DJABŁA“

NA ROK

1910.

CENA 1 KORONA.

Biblioteka Jagiellońska



1001720897

NAKŁADEM WŁADYSŁAWA BORKOWSKIEGO, KRAKÓW, UL. NIECAŁA L. 4.

CZCIONKAMI DRUKARNI I STEREOTYPII A. KOZIAŃSKIEGO W KRAKOWIE.

SANATORYUM

Dr. KAZIMIERZA DŁUSKIEGO

DLA CHORYCH PIERSIOWYCH



Styl bukynku ściśle Sanatoryalny
Wszystkie pokoje zwrócone na południe
Obszerne zimowe i letnie werandy dla kuracji klimatycznej
Elektryczne oświetlenie
Centralne parowe ogrzewanie
Kanalizacja systemem ch. biologicznym
Kąpiele i natryski
Wodociąg zimnej i gorącej wody na piętrach
Wzorowa dezynfekcja
Kamery dezynfekcyjne parą pod ciśnieniem
Pawilon izolacyjny
Wszystko zmywalne
Pralnia parowa
Codzienne spalanie płowociny w specjalnym piecu
Codzienne spalanie śnieci

Kuchnia wykwinna:
6 posiłków dziennie
Kaplica, stały Kapelan
Sala teatralna, koncerty i przedstawienia teatralne na miejscu
Zasobna czytelnia i biblioteka
Salon fortepianowy
Powozy i sanie otwarte i kryte na miejscu
Piękny park smrekowy i jodłowy
Cieplarnia
Poczta dwa razy dziennie
Telegraf i telefon w samym Zakładzie
Apteka na miejscu
Winda elektryczna osobowa aż do czwartego piętra

W ZAKOPANEM

CENY

Pokoje od 2 do 8 koron

Utrzymanie wraz z całkowitą opieką lekarską, kąpielami, nacieraniami, oraz wszelkimi zabiegami leczniczymi 9 koron.

Wszystko razem od 11 kor. dziennie.

PERSONAL LEKARSKI

LEKARZ NACZELNY:

Dr. KAZIMIERZ DŁUSKI

ASYSTENCI:

Dr. BRONISŁAWA DŁUSKA

Dr. ALEKS. JANUSZKOWSKI

Dr. JAN ZIELIŃSKI

Henwar, STYCZEŃ, Jänner,

ma dni 31.

Dni	Święta Rzymskie	Święta Ruskie
1 S.	Nowy Rok Miecz.	19 Wonyfalya
<i>Ew. św. Mat. r. 2. O Herodzie i mędrcach.</i>		
2 N.	1. po N. R. Makarego	20 N. 4. Ad. Ilmatyja
3 P.	Genowefy	21 Julyanny M.
4 W.	Tytusa b.	22 Anastazyi M.
5 S.	Szymona Śl.	23 10 Muczenników
6 C.	Trzech Kroli	24 † Wig. do Rożd.
7 P.	Juliana i Lucyana	25 Rożd. Chrysta
8 S.	Seweryna i Maksyma	26 Sobor Pr. Bohor.
<i>Ew. św. Łuk. r. 2. 12-letni Jezus naucza w kościele.</i>		
9 N.	1 po 3 Kr. Marcyanny	27 N. po Rożd. Stef.
10 P.	Pawła	28 2000 Muczenników
11 W.	Higiniusza pap.	29 14000 ubit. Mład.
12 S.	Ernesta i Honoraty	30 Anysyi
13 C.	Lucyana	31 Melanyi pop.
14 P.	Feliksa męczennika	1 Siczeń N. R. 1910
15 S.	Pawła 1 pust. i Maura	2 Sylwestra
<i>Ew. św. Jana r. 2. Gody w Kamie Galilejskiej.</i>		
16 N.	2 po 3 Kr. Im. Jezus	3 1 po N. R. Małgorzaty
17 P.	Antoniego	4 Sobor 70 Ap.
18 W.	Kat. św. Piotra	5 Naw. Bohojawł.
19 S.	Teodora i Ferdynanda	6 Bohójawł. (Jord).
20 C.	Fabiana i Sebastjana	7 Sobor św. Joana
21 P.	Agnieszki Panny	8 Heorbija
22 S.	Wincentego M.	9 Polyjewkta
<i>Ew. św. Mateusza r. 20. O robotnikach w winnicy</i>		
23 N.	3. Staroz. Najsw. Rodz.	10 N. po Boh Hryh.
24 P.	Tymoteusza	11 Teodozija
25 W.	Nawr. św. Pawła	12 Tatiany M.
26 S.	Pauli	13 Ermyła
27 C.	Jana Chryzostoma	14 S. S. Otec. w S.
28 P.	Karola W. i Waler.	15 Pawła pop.
29 S.	Franciszka Salezego	16 Pokl. wer s. Petr.
<i>Ew. św. Łukasza r. 8. O rolniku i nasieniu.</i>		
30 N.	Mięsop. Martyny	17 N. 2. po Boh. Ant.
31 P.	Ludwiki	18 Aftanazyja Pr.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

Dnia 11 stycznia 1 Szebat 5670 r.

Przysłowia na styczeń.

3. Kto na *Genowefę*
Kocha jaką Stefę,
To jeżeli jest w zapale
Niech się żeni w karnawale.
4. Chyba to kamień, kogo na *Ty-*
[tusa
Do tańców jeszcze nie bierze po-
[kusa.
12. Głupio gdy na *Honoratę*,
Trza do banku płacić ratę,
A jeszcze głupiej gdy przyjdzie
[Antoni
- A żyd cię goni.
20. Na *Fabiana*
Tańcz do rana.
31. Trzeba dużo Bożej łaski
By bez zaliczki dotrzeć do *Pio-*
[tra *Nolaski.*

Rady gospodarskie.

Koło N. Roku zrób przegląd garderoby karnawałowej. Zrewiduj guziki.. u fraka. Powtórz rozmówki francuskie Ollendorfa. Nagiotki wytnij. Przygotuj się do młocki: walca, kadryła, polki, mazura. Zupełnie goli niech się wynajmują na Fikalskich. Poznaj się z posażnemi pannami. Przypinaj im łyżwy na ślizgawkach.

Z A P I S K I:

Józef Massar

w Krakowie
Floryańska 15,

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH
i KONFEKCYI DZIECIĘCEJ — poleca:

Nowości sezonowe w jedwabiach, wełnie, zefirach, batystach, lewantynach, pikach, flanelach, barchanach, itd.
Wielki wybór konfekcyi i bielizny dziecięcej dla panienek do lat 18 — dla chłopców do lat 15.
TOWAR DOBOROWY! W NIEDZIELE i ŚWIĘTA SKLEP ZAMKNIĘTY. CENY NADER UMIARKOWANE!

ZYGMUNT ŚLIMAKOWSKI

KRAKÓW, RYNEK GŁ. LINIA A-B,
(OBOK GŁÓWNEJ TRAFIKI)

POLECA: KAPELUSZE i CZAPKI SPORTOWE, BLUZY, HALKI,
POŃCZOCHY, PARASOLE, PARASOLKI, KOŁNIERZE,
KRAWATY, ŻABOTY, KWIATY, PIÓRA, BOA, GAZY, TIULE,
GUZIKI, KREPINY, WACHLARZE, HAFTY, WSTAŻKI,
KORONKI, APLIKACYE, RĘKAWICZKI, PERFUMERYE,
PUDRY, SZCZOTKI, GRZEBIENIE, NICI, IGLY i t. d.



ORKIESTRY

NA KONCERTY, FESTYNY, ZABAWY
I T. D. W KAŻDYM ŻĄDANYM KOMPLECIE
DOSTARCZA W KRAKOWIE I NA PROWINCYE

KAPELMISTRZ ST. CZYŻOWSKI

KTÓREGO ORKIESTRĄ GRZYWA STAŁE W TEATRZE MIEJSKIM
W KRAKOWIE, W SEZONIE LETNIM TAKŻE W ZAKOPANEM

KRAKÓW, UL. J. DUNAJEWSKIEGO L. 5.

TELEFON NR. 805.

Fewral, LUTY, Februar,

ma dni 28.

Dni	Święta Rzymskie	Święta Ruskie
1 W.	Ignacego	19 Makarya
2 S.	N. M. P. Gromnicznej ☩	20 Ewtymija
3 C.	Błażeja B.	21 Maksyma Isp.
4 P.	Weroniki	22 Tymoteja Ap.
5 S.	Agaty panny	23 Klymentia
Ew. św. Łuk. r. 18. <i>Jeżus uzdrawia ślepego.</i>		
6 N.	Zapustna Doroty p.	24 N. 4 po 3 Kr. Ks.
7 P.	Romualda	25 Hryhorija
8 W.	Jana z Malty	26 Ksenofonta
9 S.	<i>Popielec</i> Apolonii	27 Per mosz. Joana
10 C.	Scholastyki p. ☉	28 Efreu a Syr.
11 P.	Dezyderyusza	29 Ilnatya Mucz.
12 S.	Eulalii	30 Trech Światytlei
Ew. św. Mat. r. 4. <i>O kuszeniu Pana Jezusa.</i>		
13 N.	1. Postu Katarzyny	31 N. 5 po B Kyra
14 P.	Walentego	1 Lut. Tryfona
15 W.	Faustyna	2 Strytenije Hosp.
16 S.	Julii † <i>Suche dni</i> ☾	3 Symeona
17 C.	Konstancyi	4 Izydora
18 P.	Flaw. † <i>Suche dni</i>	5 Abaftyi Mucz.
19 S.	Konr. † <i>Suche dni</i>	6 Wukoła
Ew. św. Mat. r. 17. <i>O przemienieniu Pańskim.</i>		
20 N.	2 Sucha Flaw.	7 N. o myt i far.
21 P.	Eleonory p.	8 N. Pteodora
22 W.	St. Piotra	9 Nykyfora
23 S.	Komany p.	10 Charlampija
24 C.	Macieja ●	11 Własija Mucz.
25 P.	Anastazyi	12 Meletya Arch.
26 S.	Aleksandra bisk.	13 Martyniana
Ew. św. Mat. r. 11. <i>O wypędzeniu djabłów przez Jezusa.</i>		
27 N.	3 Głucha Juliana	14 N. o obł. s. Auks.
28 P.	Romana	15 Onysyna

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

Dnia 10 lutego 1 Adar; 23 lutego 14 Adar — Purim.

Przysłowia na luty.

3. I na *Błażeja* biskupa
Żle gdy długów rośnie kupa.

4. Koło świętej *Weroniki*
Daj Marynce na trzewiki,
A zaś Baśce daj znów słowo
Że ją wywianujesz krową.

6. Nie każda *Dorotka*
Jak karmelek słodka
I z taką się spotka
Co drapie jak kotka.

8. Na świętego *Jana*
Drzyj buty do rana,
Bo ostatni to dzień szau
Trąbki, tańców, karnawału.

9. Już *Popielec* popiół sypie;
W ascetyczne strojny błyski
Niesie gorzkie żale, chrypkę
Brak monety i odciski.

Rady gospodarskie.

Młóć jak w styczniu. Zwózka orderów kotylionowych. Rozrzucanie najśłodszych słówek na grunt upatrzoney. Jeżeli z wierzchu od-taje, bronuj gorącymi uściskami rąk. Zawczasu przygotuj śledzie i ryby, a pamiętaj, aby miały one co pić.

Z A P I S K I:

Złote Medale.

Dyplomy Honorowe.

**Hygieniczne Tutki i Bibułki
do papierosów z fabryki**

Rudolfa Herliczki w Krakowie.

Do nabycia we wszystkich trafikach i znaczniejszych handlach. — Ostrzega się przed naśladownictwami.

REIM I SPÓŁKA

Kraków, Rynek Główny, Linia A—B

polecają po najtańszych cenach :

Farby, lakiery i glazury do podłóg z fabryk krajowych i innych. Farby artystyczne, olejne i akwarelowe oraz wszelkie inne przybory malarskie. Przybory do rybołówstwa. **Lawn Tennis, krokiety, kregle i kule, piłki nożne.** Przyrządy gimnastyczne pokojowe i ogrodowe. **HAMAKI.** Siłomierze sprężynowe. Artykuły kąpielowe i podróżne. Tornistry dla turystów. **Perfumy,** mydła, pudry, wody kolońskie z fabryk krajowych, warszawskich i fran-



cuskich. Wielki wybór artykułów toaletowych. **LAKIERY,** kremy i pasty do czyszczenia i odświeżania obuwia. Środki do wywabiania plam.

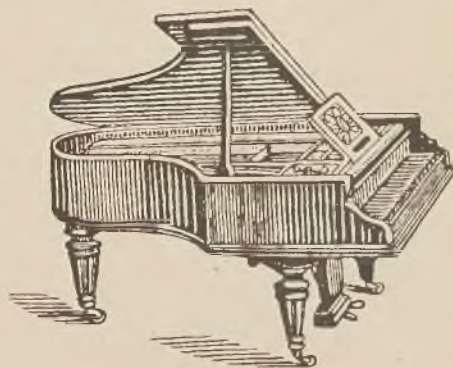
KALOSZE rosyjskie i amerykańskie. **KALOSZE** rosyjskie na buciki fasonu amerykańskiego.

Płaszcz gumowe. Wyroby szczotkarskie. Artykuły gospodarze domowe i piwniczne.

Główny skład MYDEŁ przetłuszczonych **Malinowskiego z Warszawy.**

Fortepiany, pianina, harmonia i pianole

z fabryk krajowych i zagranicznych, nowe i przebrane, wynajmuje i sprzedaje za gotówkę, lub na spłaty nawet 20-miesięczne — bez zaliczki



B. GABRYELSKA - Kraków - Krzysztofory.

Mart, MARZEC, März.

ma dni 31.

Przysłowia na marzec

2. Jeśli na świętą *Helene*
Żona twoja ma migrenę,
To kup zaraz jej kapelusza
Za jakąbądź cenę.
3. *Kunegundo, Kunegundo!*
Chcesz Edwarda? Bierz go fundą.
4. Zmykaj z domu na *Szymona*
Bowiem baby piecze żona.
17. Tłusty czy chudy
Koło *Gertrudy*
Ryby i śledzie
Zjada na pudy.
28. Nie graj w ferbla na *Ruperta*
Bo urośnie weksli sterta
29. Na świętego *Cyryla*
Zastaw futro — i tyła.

Rady gospodarskie.

Zamykaj pilnie drzwi na klucz przed wichurą karnawałowych wierzycieli. Pamiętaj o przychodzie z kotów, bo to ich miesiąc. Jeżeli masz czterdziestkę na karku, bierz pierwszą lepszą Kunegundę, bo zostaniesz kawalerem marcowym. Weź od żyda zaliczkę na to zboże, które siał będziesz.

Dni	Święta Rzymskie	Święta Ruskie
1 W.	Albina b.	16 Pamiła
2 Ś.	Heleny ces.	17 Teodora Tyrona
3 C.	† Kunegundy K.	18 Lwa Pap.
4 P.	Kazimierza ☉	19 Archyppa
5 S.	Euzeliusza	20 Lwa jepiskopa
Ew. św. Jana r. 6. <i>O nakarmieniu 5000 ludzi.</i>		
6 N.	4 P. Srod. Kol.	21 N. Mias. Tym.
7 P.	Tomasza z Akw.	22 Obrót moszcz.
8 W.	Jana B.	23 Polykarp
9 S.	Franciszki p	24 Ob. gław. s. Joan.
10 C.	40 Męczenników	25 Tarasia archyep.
11 P.	Herakliusza ☾	26 Porfiryra
12 S.	Grzegorza Wielk.	27 Prokopia
Ew. św. Jana r. 8. <i>O żydach chcących Chrystusa ukamien.</i>		
13 N.	5 P. Czarna Koz. ☉	28 N. Syr. Wasyl.
14 P.	Matyldy	1 Mar. Kasyana
15 W.	Longina	2 Fteod.
16 Ś.	Cyryaka	3 Ewtropia
17 C.	Gertrudy panny	4 Harasyma
18 P.	7 bolesci N. M. P.	5 Konona Mucz.
19 S.	Józefa Oblub.	6 42 Muczenników
Ew. św. Mat. r. 21. <i>Wjazd Jezusa do Jerozolimy</i>		
20 N.	6 P. Pal. Joach.	7 N. 1. P. Wasyl.
21 P.	Benedykta	8 Teofilanta
22 W.	Oktawiana	9 SS. 40 Mucz.
23 Ś.	Wiktoryna	10 Kondrata M.
24 C.	† <i>Wiecz. Pańska</i>	11 Sofronya
25 P.	† <i>Wielki Piątek</i> ☉	12 Fteofana prep.
26 S.	† <i>Wielka Sobota</i>	13 Nekyfora
Ew. św. Mark. r. 16. <i>O Zmartwychwstaniu Jezusa.</i>		
27 N.	Wielkanoc	14 N. 2 P. Wened.
28 P.	Poniedz. Wielk.	15 Ahapija
29 W.	Cyryla	16 Sawyna
30 Ś.	Kwiryna Męcz.	17 Ałeksa
31 C.	Bogufała	18 Kiryła Arch.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

12 marca 1 Veaddar	25 marca 14 Veaddar Purim
24 „ 13 Veaddar, P. Ester.	26 m. 15 Veaddar Suszan Pur.

Z A P I S K I:

Józef Massar

w Krakowie
Floryańska 15,

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH
i KONFEKCYI DZIECIINNEJ — poleca:

Nowości sezonowe w jedwabiach, wełnie, zefirach, batystach, lewantynach, pikach, flanelach, barchan. itd.
Wielki wybór konfekcyi i bielizny dziecięcej dla panienek do lat 18 — dla chłopców do lat 15.
TOWAR DOBOROWY! W NIEDZIELE I ŚWIĘTA SKLEP ZAMKNIĘTY. **CENY NADER UMIARKOWANE!**

Pierwszorzędna

Restauracya i Kawiarnia

JAKÓBA SICHŁA

W KRAKOWIE, W HOTELU SASKIM

przy ulicy Sławkowskiej 3.

Wydaje wyśmienite obiady z 4 dań po 3 kor. od godziny 12. do 3. popołudniu i á la carte do godz. 12. w nocy. - W nowo wybudowanej sali w stylu europejskim urządzonej, przyjmuję zamówienia na zabawy, wesela, bankiety, rauty, pikniki i tym podobne uczty. - Na zebrania familijne i towarzyskie osobne gabinety. - Polecam bogato zaopatrzoną piwnicę we wszelkie Wina tak krajowe jak i zagraniczne z pierwszorzędnych Firm światowych.

Codziennie Koncert Muzyki Salonowej

Lokal po Teatrze otwarty do godziny 3-ciej w nocy.

Aprilly, KWIECIEŃ, April,

ma dni 30.

Dni	Święta Rzymskie	Święta Ruskie
1 P.	Hugona bisk.	19 Chrysanfa
2 S.	Franciszki z P.	20 Ot. w ob. ś. Sawy
Ew. św. Jana r. 20. <i>O ukazaniu się P. Jezusa Apostołom.</i>		
3 N.	1 po W. Rysz. ☉	21 N. 3 P. Jakowa
4 P.	Zwiast. N. M. P.	22 Wasylija
5 W.	Wincentego Fer.	23 Nykon. i 200 ucz.
6 S.	Sykslusa	24 Zacharya Prep.
7 C.	Hermana	25 Błah P. Bohor.
8 P.	Dyonizego	26 Hawryła
9 S.	Maryi Eg. ☾	27 Matrony
Ew. św. Jana r. 10. <i>O Chrystusie dobrym pasterzu.</i>		
10 N.	2. po W. Terent.	28 N. 4. P. Ilawis.
11 P.	Leona Pap.	29 Marka
12 W.	Juliusza	30 Iwana
13 S.	Justyny	31 Ipatyja ep.
14 C.	Waleryana	1 Cwiteń. Maryi
15 P.	Anastazyi	2 Tyta Prep.
16 S.	Benedykta ☿	3 Nykty Pr.
Ew. św. Jana r. 16. <i>O zobaczeniu Jezusa.</i>		
17 N.	3. po W. Op. Józefa	4 N. 5. P. Josyfa
18 P.	Apolonii	5 Teodula
19 W.	Krescencyi	6 Ewstachia
20 S.	Wiktora	7 Heorhija ep.
21 C.	Anzelma bisk.	8 Irydiona ap.
22 P.	Sotera i Kajusa	9 Jewpsychia jep.
23 S.	Wojciecha bisk.	10 Terentya
Ew. św. Jana r. 16. <i>O przyczynie odejścia Jezusa.</i>		
24 N.	4. po W Grzegorza ☉	11 N. świtn. Antypy
25 P.	Marka ew.	12 Wasylija
26 W.	Kleta i Marcina	13 Artemona
27 S.	Peregryna	14 Martyniana
28 C.	Witalisa M.	15 Aryst. W. Czeto.
29 P.	Piotra M. i Hugona	16 Wełyka Pi tn.
30 S.	Katarzyny Sen	17 Symeona Prep.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

10 kwiet. 1 Nizan	20 kwiet. 16 Nizan, drugie św.
24 „ 15 Nizan, Początek Paschy.	„ Paschy.
	30 „ 21 Nizan, siódme św. P.

Przysłowia na kwiecień.

2. Jeśli na siedem boleści,
Żona twoja zbyt cię pieści,
Pilnuj bacznie domu progów
Jeśli nie chcesz nosić rogów.
4. Na Izydora
Podumać pora
Skąd zapłacić w ciężkie czasy
Za wielkanocne szynki i kiełbasy.
22. Na Sotera i na Kaja
Wzdycha każdy już do maja.
23. I na świętego Wojciecha
Mała z żydów jest pociecha.
25. Na świętego Marka
Nie zastaw zegarka
Bobyś miał na Katarzynę 30.
Niewesołą wcale minę.

Rady gospodarskie.

W czas pogodny rozpocznij
siew flirtu wiosennego; podczas
słoty dumaj w handelku nad zni-
komością świata. Drób w tym
miesiącu wymaga troskliwej opie-
ki, pielęgnuj więc gąski, gołąbki
i wszelkie podlotki. Na wielkanoc
zaopatrz się w oleum ricini. Kra-
wca naciągnij na nowy garnitur,
szewcowi obiecuj złote góry za
lakierki. Babami zbyt się nie obja-
daj, chyba że są pulchne, białe
i mają małe dziurki.

Z A P I S K I:

Złote Medale.

Dyplomy Honorowe.

**Hygieniczne Tutki i Bibułki
do papierosów z fabryki**

Rudolfa Herliczki w Krakowie.

Do nabycia we wszystkich trafikach i znaczniejszych handlach. --- Ostrzega się przed naśladownictwami.

APTEKA POD GWIAZDĄ

odznaczona na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1900 medalem złotym

Konstantego Wiszniewskiego

w Krakowie, ul. Floryańska, Telefon Nr. 31

POLEGA:

Tabletki kaskarowe polecane przez Komisję przemysłową Towarzystwa lekarskiego w Krakowie, wypróbowany środek gruntownie przeczyszczający żołądek, a nie sprawiający boleści, nie zawiera bowiem Aloesu, a więc nieszkodliwy i przyjemny do użycia. Zżywa się naczczo oraz idąc spać po dwie sztuki. — Cena słoika 1 Kor.

Piwo z ekstraktem słodowym, wyborny środek na zastarzały kaszel oraz katar płuc i żołądka, środek pożywny i wzmacniający oraz piwo żelaziste na blednicę.

Główny skład krowianki, surowic prof. Bujwida oraz wód mineralnych.

WIEDENSKI BANK ZWIĄZKOWY

Filia w Krakowie,

Kraków, Rynek główny Linia A-B, L. 44.

Kapitał akcyjny 130 milionów koron. —

Fundusze rezerwowe 39 milionów koron.

Przyjmuje **wkładki** w rachunku bieżącym i na **książeczki wkładkowe**. — Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszy. — Kupno i sprzedaż papierów wartościowych walut i dewiz. — Udziela pożyczek wekslowych, na zastaw walerów, przyjmuje wszelkie zlecenia giełdowe. — Udziela ustnych i pisemnych informacyi w tym kierunku.

Maj, MAJ, Mai,

ma dni 31.

Przysłowia na maj.

1. Przy *Filipie i Jakóbie*
Każda panna kwiatek skubie
A miłe socjały
Wrzeszczą przez dzień cały.

8. Na świętego *Stanisława*
Dobra miłosna zabawa.

15. Na *Zofję* na dzień cały
Puść się na panieńskie skały.
Program: młoda czarnobrewka
Kwaśne mleko i rzodkiewka.

20. I na świętego *Bernarda*
Bywa czasem cnota twarda,
Ale już koło *Joanny* 24.
Miękną prawie wszystkie panny.
30. Kto na *Feliksa* w czubek naleje,
Na *Petronelę* 31. nie wytrzeźwieje.

Rady gospodarskie.

Przystąp do zbioru fijołków,
Panny niech sadzą buraki. Naj-
lepsza pora do kopania rowów
sercowych. Urządź damom ma-
jówki, choćby za pożyczone pie-
niądze. Siedź do białego dnia
w knajpie, abyś mógł usłyszeć
śpiew słowika. Jeżeli przegrasz
w zielone, to się odbij we ferbla.
Młode mężatki niech się przygła-
dają bocianom, a panny niech od
nich stronią.

Dni		Święta Rzymskie	Święta Ruskie
Ew. św. Jana r. 16. <i>O modlitwie w imię J. Chrystusa.</i>			
1 N.	5 po W.	Filipa i Jakuba	18 Woskresenie Chr.
2 P.		Zygmunta ☉	19 Poneditek Switłyj
3 W.		Znalez. św. Krzyża	20 Wtorek Switłyj
4 Ś.		Floryana m.	21 Januarya m.
5 C.		Wniebowstąpienie	22 Teodora
6 P.		Jana w oleju męcz.	23 Heorhija
7 S.		Domiceli panny	24 Sawy Mucz.
Ew. św. Jana r. 15. <i>O przyjściu Pocieszyciela.</i>			
8 N.	6 po W.	Stanisława	25 N. Tom. Marka
9 P.		Grzegorza ☉	26 Wasylja M
10 W.		Izydora	27 Symeona
11 Ś.		Adolfa	28 Jasona Ap.
12 C.		Pankracego	29 Devial' Mucz.
13 P.		Serwacego	30 Jakowa Ap.
14 S.		Bonifacego <i>Wigilia</i>	1 Maj Jeremy
Ew. św. Jana r. 15. <i>O przyjściu Ducha św.</i>			
15 N.		Zielone święta	2 2 po W. Borysa
16 P.		Pon. Ziel. święta ☉	3 Teodozja
17 W.		Paschalisa	4 Pelachii
18 Ś.		Szczęs. † <i>Suche dn.</i>	5 Iryny Mucz.
19 C.		Piotra Celest.	6 M-ftodyja
20 P.		Bernarda † <i>Suche dn.</i>	7 Jowa moh.
21 S.		Feliksa † <i>Suche dn.</i>	8 Iwana Boh.
Ew. św. Mat. r. 28. <i>O władzy Chrystusa Pana.</i>			
22 N.	1 po św. Prz.	Trójcy	9 3 po W. Izajji
23 P.		Dezyderyusza	10 Sv. Otciw 318
24 W.		Joanny w. ☉	11 Mokja
25 Ś.		Urbana I. pap.	12 Jepyfanya Jep.
26 C.		Boże Ciało	13 Glikeryi m.
27 P.		† Jana pap. m.	14 Izydora Mucz.
28 S.		Wilhelma	15 Pachomyja w.
Ew. św. Łuk. r. 14. <i>O wezwaniu na gody.</i>			
29 N.	2 po św. Maksyma		16 4 po W. Modes.
30 P.		Feliksa i Ferdynanda	17 Andronika
31 W.		Petroneli ☉	18 Teodyta

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1 maja 22 Nizan — ósme święto Paschy. 10 maja 1 Ijar.
27 maja 18 Ijar — Lag-Bomer.

Z A P I S K I:

Józef Massar

w Krakowie
Floryańska 15,

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH
i KONFEKCYI DZIECIĘCEJ — poleca:

Nowości sezonowe w jedwabiach, wełnie, zefrach, batystach, lewantynach, pikach, flanelach, barchanach, itd.
Wielki wybór konfekcyi i bielizny dziecięcej dla panienek do lat 18 — dla chłopców do lat 15.
TOWAR DOBOROWY! W NIEDZIELE i ŚWIĘTA SKLEP ZAMKNIĘTY! CENY NADER UMIARKOWANE!

NUMER TELEFONU 562.

Biuro Techniczno-Mleczarskie

J. DOBRZYŃSKI

w Krakowie, Sławkowska 12, I. p.

FILIA

we Lwowie, ul. Kopernika L. 11.

POLECA

DUŃSKIE WYROBY

Firmy Burmeister & Wain w Kopenhadze

Wirówki „PERFEKT“, Bańki, Chłodniki, Maślnice,
Pasteuryzatory, Filtry, Sita, Przybory dla obór.

Przybory weterynaryjne itd.

Cynownia i Zakład wyrobu i naprawy
maszyn i przyrządów mleczarskich.

Junyj, CZERWIEC, Juni,

ma dni 30.

Dni	Święta Rzymskie	Święta Ruskie
1 S.	Nikodema m.	19 Patrykija
2 C.	Erazma b.	20 Tałaleja M.
3 P.	<i>Serce Jezusa</i>	21 Konstantyna
4 S.	Kwiryniusza	22 Wasiliska
<i>Ew. św. Łukasza r. 15. O ząbionej owcy i o groszu.</i>		
5 N.	3 po Sw. Bonifacyi	23 N. 5. po W. Mych.
6 P.	Norberta	24 Symeona Prop.
7 W.	Lukrecyi	25 Ob. hl. s. Iwan
8 S.	Medarda b.	26 Karpa Ap.
9 C.	Felicyana i Pelagii	27 Woznes Hosp.
10 P.	Małgorzaty	28 Nykyty
11 S.	Barnaby Apost	29 Fleodozzi
<i>Ew. św. Łukasza r. 5. O obfitym połowie ryb.</i>		
12 N.	4 po Sw. Jana	30 N. 6. po W. Isaak.
13 P.	Antoniogo	31 Herwiny
14 W.	Bazylego	1 Czerw. Justyna
15 S.	Wita i Modesta	2 Nykyfora m.
16 C.	Brunona	3 Lukityana
17 P.	Adolfa	4 Mytrofana
18 S.	Marka i Marc.	5 Dorot. <i>Sub zad</i>
<i>Ew. św. Mateusza r. 5. O sprawiedliwości.</i>		
19 N.	5 po Sw. Gerw. i Prot.	6 Sosz. ś. Ducha
20 P.	Sylweryusza	7 Preśw. Trojci
21 W.	Alojzego	8 Fleodora prep.
22 S.	Paulina b.	9 Kryła Arch.
23 C.	Zenona b.	10 Tymoftea jep.
24 P.	Jana Chrzyciela	11 Warfołomea
25 S.	Prospera b.	12 Onufrya Prep.
<i>Ew. św. Mat. r. 8. O nakarmieniu 7000 ludz.</i>		
26 N.	6 po Sw. Jana i P.	13 N. 1 S. Wsich S.
27 P.	Władysława	14 Jelysija
28 W.	Leona II. p. <i>Wig.</i>	15 Aniosa
29 S.	Piotra i Pawła	16 Tychona
30 C.	Emilii i Lucyny	17 Manuila Mucz.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

8 czerwca 1 Siwan. 13 czerwca 6 Siwan — Zielone Święta.
14 czerwca 7 Siwan — Drugi dzień Zielonych Święt.

Z A P I S K I :

Przysłowia na czerwiec

1. Kiep kto na *Nikodema*
Ni halerza w kabzie nie ma.
8. Gdy na *Medarda* deszcz nas
[popieści
To będzie lato przez dni czter-
[dzieści
11. Przy świętym *Barnabie*
Daj głos swojej babie;
Ona (choć zatkaś swe uszy wata)
Wskaże, gdzie macie jechać na
[lato.
12. Woła *Onufry*:
Pakujcie kufry!
24. Święty *Jan Chrzyciel* tłucze
[cnoty dzbanek:
Niejedna panna w dniu tym pu-
[szcza wianek.
29. Kiedy *Piotr z Pawłem* na
[świat pospieszą,
Okrutnie bębny szkolne się cieszą

Rady gospodarskie.

Kup sobie aeroplan, abyś mógł szybować nad rozkopanymi ulicami Krakowa. Podaj się o urlop. Mów, że jedziesz do Ostendy, kup Baedeckera, a po cichu zamów mieszkanie w Alwerni. Jeżeliś żonaty, to przyspasabiaj sobie osłodę słomianego wdowieństwa. Właściciel dóbr niech ogłasza, że w okolicy wybuchła szkarlatyna — zabezpieczy go to przed najazdem familijki i przyjaciół. Każ towić raki, wyrzynaj szparagi. Jeżeli ci ktoś weksel podpisze, obracaj kapitałem na totalizatorze.

Złote Medale.

Dyplomy Honorowe.

Hygieniczne Tutki i Bibułki do papierosów z fabryki

Rudolfa Herliczki w Krakowie.

Do nabycia we wszystkich trafikach i znaczniejszych handlach. — Ostrzeżaj się przed naśladownictwami.

Rok założenia 1860.
Nr. Telefonu 101.

L. FREEGE KRAKÓW.

Rośliny pokojowe, bukiety
ślubne, kotyliionowe.

Więńce wysyłam
punktualnie na prowincyę.

FILIA ZAKŁADU:
SUKIENNICE 15, 16.

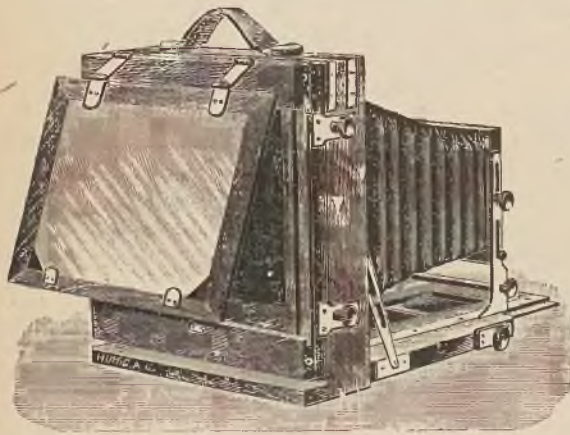
Pierwsza kra-
jowa wzorowo
prowadzona

Szkółka

drzew
owocowych,
ozdobnych,
szpilkowych
i róż.

HURTOWNY
SKŁAD
NASION

gospodarczych
warzywnych
i kwiatowych



TELEFON NR. 828.

Płyty
łyty
rzybory
rzyrządy
apiery

Fotogra-
ficzne

krajowe i zagraniczne najświetniejszych firm: „Fos“ (Warszawa)
Kodak, Goerz, Lumiere, Jougla etc. — Po najtańszych cenach. —
W największym wyborze. — Cennik gratis.

Warszawski Skład przyborów fotograficznych

Kraków, ul. Szewska L. 2.

Julyj, LIPIEC, Juli,

ma dni 31.

Przysłowia na lipiec.

3. Komu na *Alfreda*
Żyd pożyczki nie da,
Ten chcąc jechać za granicę,
Niech na pniu sprzeda pszenicę.

8. Na świętą *Elżbietę*
Rznij na operetkę.

9. Koło świętej *Weroniki*
Żonkoś, gdy jest sam,
Pije zdrowie »dobrodziki«
W gronie miłych dam.

17. Koło *Aleksego* łowcy
Mają raj słomiani wdowcy,
A zaś *Prakseda* 21.

Słomianym wdówkom zmarnieć
[nie da]

21. Koło świętego *Daniela*
Jest w Krynicy »babek« wiewa
Które proszą: daj nam Panie
Chłopca choć na spróbowanie.

Rady gospodarskie.

Uważaj, abyś nie pomylił się przy wkładaniu listów do kopert i nie posłał żonie listu pisanego do.... siostrzenicy. Korzystaj z każdej chwili, bo co dziś zrobimy to nasze, a jutro — nuż żona powróci. Na wsi mało teraz dobry gospodarz ma roboty, więc od czasu do czasu może sobie wyjechać do miasta na świeże powietrze. (Żniwa dopilnuje Moszko, boć kupił już na pniu zboże). Siedzący w Krakowie niech korzystają z sezonu chórzystek operetkowych — gabinecik lepiej wcześniej zamówić.

Dni	Święta Rzymskie.	Święta Ruskie
1 P.	Juliusza	18 Łeontyja
2 S.	<i>Nawiedz. N. M. Panny</i>	19 Judy Ap.
Ew. św. Mateusza r. 7. <i>O fałszywych prorokach.</i>		
3 N.	7 po Sw. Alfreda i Anatola	20 N. 2 po S. Ewha
4 P.	Prokopa	21 Juliana
5 W.	Cyryla i Metodego	22 Ewsewija
6 Ś.	Izajasza proroka ☉	23 Ahrypiny
7 C.	Pulcheryi	24 Rożd. św. Joana
8 P.	Elżbiety królowej	25 Fevronyi
9 S.	Weroniki i Łucyi	26 Dawyda Ftes.
Ew. św. Łuk. r. 16. <i>O niesprawiedliwym szafarzu.</i>		
10 N.	8 po Sw. 7. br. śp.	27 N. 3 po S. Sams.
11 P.	Piusa I. pap.	28 Kyra i Iwana
12 W.	Jana Gwalberta	29 Petra i Pawła
13 S.	Małgorzaty p.	30 Sob. S. S. 12 Ap.
14 C.	Bonawentury ☾	1 Julyj Kosmy
15 P.	Henryka	2 Pof. Rzyzy Boh.
16 S.	<i>NNP. Szkapł.</i>	3 Jakynta
Ew. św. Łuk. r. 17. <i>O zburzeniu Jerozolimy.</i>		
17 N.	9 po Sw. Szymona	4 N. 4 po S. Andr.
18 P.	Fryderyka	5 Kyryla i Met.
19 W.	Wincetego à Paulo	6 Atamazya
20 S.	Czesława i Hieronima	7 Fłomy prep.
21 C.	Daniela i Praksedy	8 Prokopija
22 P.	Maryi Magdaleny ☉	9 Pankratya ep.
23 S.	Apolinar. i Teofila	10 Antonija
Ew. św. Łuk. r. 18. <i>O Faryzeuszu i celniku.</i>		
24 N.	10 po Sw. Krystyny	11 N. 5 po S. Ewfy.
25 P.	Jakóba op.	12 Prokla i Ilaryja
26 W.	Anny	13 Sobor Hawryła
27 Ś.	Natalii p. i Kuneg.	14 Onysyma
28 C.	Innocentego	15 Wołodomyra
29 P.	Marty panny ☽	16 Aftynohena
30 S.	Abdona i Sen.	17 Martyny M.
Ew. św. Marka r. 7. <i>O uzdrowieniu głuchoniemego.</i>		
31 N.	11 po Sw. Ignacego	18 N. 6 po S. Jakyn.

KALENDARZ ŻYDOWSKI:

8 lipca 1 Tamuz. 24 lipca 17 Tamuz. Zdobycie świątyni (post).

ZAPISKI:

Józef Massar

w Krakowie
Floryańska 15,

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH
i KONFEKCYI DZIECIĘCEJ — poleca:

Nowości sezonowe w jedwabiach, welnie, zefirach, batystach, lewantynach, pikaach, flanelach, barchanach, itd. Wielki wybór konfekcyi i bielizny dziecięcej dla panienek do lat 18 — dla chłopców do lat 15. TOWAR DOBOROWY! W NIEDZIELE I ŚWIĘTA SKLEP ZAMKNIĘTY. CENY NADER UMIARKOWANE!

FABRYKI ■ ■ ■ DACHÓWEK I CEGIEŁ ■ ■

St. Homolacs ≈ S. Żeleński ≈ W.
Wimmer i Ska w Niepołomicach,
Kołomyi i Dąbiu pod Krakowem.

Przy zwiększonej obecnie produkcji dachówek, rurek drenowych i cegieł piaskowych mają zawsze w zapasie dachówki tak ciągnione jako też tłoczone w doborowym gatunku w kolorach: naturalnym czerwonym i gazami dymnymi barwione na kolor stalowy ≈ ≈ ≈ ≈

Dachówek ciągnionych oraz cegły piaskowej potrzeba na jeden metr kwadratowy 17 sztuk, tłoczonych 15 sztuk ≈ ≈ ≈ ≈

PRZY ZNACZNIEJSZYCH ZAMÓWIENIACH ODPOWIEDNI OPUST I DOGODNY KREDYT ≈ ≈ ≈ ≈

Zarządy fabryk: St. Homolacs, S. Żeleński, W. Wimmer i Ska w Niepołomicach, Kołomyi i Dąbiu pod Krakowem.

Dyrekcya: Kraków, ul. Kurniki 3.

Awhust, SIERPIEN, August,
ma dni 31.

Dni	Święta Rzymskie	Święta Ruskie
1 P.	Piotra w ok.	19 Makryny
2 W.	<i>NMP. Anielskiej</i>	20 Ilyi P.
3 S.	Znalezienie św. Szczepana	21 Symeona i Iwana
4 C.	Dominika wyzn.	22 Maryi Mahdał.
5 P.	<i>NMP. Śnieżnej</i> ☉	23 Treofyma
6 S.	<i>Przemienienie Pańskie</i>	24 Borysa i Hliba

Ew. św. Łukasza r. 10. *O miłosiernym Samarytaninie.*

7 N.	12 po Sw. Kajetana	25 Usp. św. Anny
8 P.	Zbigniewa	26 Jermołaja
9 W.	Romana	27 Pantalejmona
10 S.	Wawrzyńca	28 Prohora i Nik.
11 C.	Zuzanny p. m.	29 Kałhynka M.
12 P.	Klary i Hilaryi	30 Syły Ap.
13 S.	Hipolița męcz. ☽	31 Jewdokima

Ew. św. Łukasza r. 17. *O uzdrowieniu dziesięciu trędow.*

14 N.	13 po Sw. Euzeb.	1 Serp. N 8 po Sw.
15 P.	Wniebowstąpienie NMP.	2 Per. mosz. św. Stef.
16 W.	Rocha i Jacka	3 Izaakija
17 S.	Anastazego	4 Otrok. w Efez.
18 C.	Heleny ces.	5 Fwysychnyja
19 P.	Ludwika Tol.	6 Preobr. Hosp.
20 S.	Stefana ☽	7 Dometya

Ew. św. Mat. r. 6. *O służeniu Bogu i mamonie.*

21 N.	14 po Sw. Joanny	8 N. 9 po Sw. Emil.
22 P.	Tymoteusza	9 Matyja ap.
23 W.	Filipa B.	10 Ławrentya
24 S.	Bartłomieja	11 Ewpla
25 C.	Ludwika króla	12 Fotya M.
26 P.	Zefiryńy	13 Maksyma
27 S.	Józefa k. ☽	14 Teodozija

Ew. św. Łuk. r. 7. *O wskrzeszeniu syna wdowy z Naim.*

28 N.	15 po Sw. Anioła Str.	15 N. 10. Usp. Boh.
29 P.	Ścięcie św. Jana	16 Obr. Hospod.
30 W.	Róży p.	17 Myrona
31 S.	Rajmunda w.	18 Flora i Ławra

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

6 sierpnia 1 Bbh. 14 sierpnia 9 Abh. — spalenie świątyni (post).

Z A P I S K I:

Przysłowia na sierpnień.

3. Trudno bez wiana
Znaleźć Szczepana.
6. Wdowiej słomie koniec blizki
Drży już skóra i sumienie
Wróci żona i bachory
Toż to będzie *przemienienie.*
9. Kto na świętego Romana
W gabinecie tkwi do rana,
Temu nazajutrz *Wawrzyńniec*
Przynosi często gościniec.
29. W dzień ścięcia *świętego Jana*
Idzie żonkoś jak na ścięcie,
Bo mu grozi powrót żony
O miłym temperamentie.
30. Gdy żona wróci w dzień
[świętej *Róży*
Łże pan małżonek, że aż się kurzy.

Rady gospodarskie.

Spiesz się ze sprzątnięciem wszystkich śladów po feryach małżeńskich. Ćwicz się w roli rozęsknionego i uszczęśliwionego, a może ci się uda usunąć podejrzliwość wracającej magnifiki. Chwal po jej powrocie rosół i pieczeń, choćby pierwszy był przesolony, a druga twarda i spalona — wymyślaj na kuchnię restauracyjną. Mów, żeś ze złej kuchni chorował, ale nie donosiłeś, aby żony nie martwić; dopiero od paru dni jest ci lepiej, ale jesteś jeszcze bardzo osłabiony, doktor nie kazał ci się męczyć....

Złote Medale.

Dyplomy Honorowe.

Hygieniczne Tutki i Bibułki do papierosów z fabryki

Rudolfa Herliczki w Krakowie.

Do nabycia we wszystkich trafikach i znaczniejszych handlach. — Ostrzega się przed naśladownictwami.

HOTEL KRAKOWSKI

w Krakowie, ul. Podwale L. 17. Tel. Nr. 66.

Świeżo odrestaurowany i urządzony z komfortem, korytarze zimą ogrzewane, oświetlenie elektryczne, w najzdrowszej dzielnicy miasta przy samych plantach położony.

Ceny umiarkowane. — Usługa pierwszorzędna.

Restauracja i łazienki w Hotelu.

Stajnia jest na miejscu.

Pokoje od 2-ch Koron za dobę.

Poleca Szan. Publiczności

Zarząd Hotelu.

ZAKŁAD KAPIELOWY

w Krakowie, ul. Podwale L. 17

poleca świeżo gruntownie odrestaurowaną

łazienię parową, tusze, baseny

z zimną i ciepłą wodą, oraz

KĄPIELE W WANNACH.

Centralne ogrzewanie w łazienkach.

Dla wygody Szan. P. T. Publiczności są w łaźni zdolni masażyści.

Łaźnia dla pań we wtorek i piątek od godz. 2 w południe do 6 wieczór.

Zakład otwarty codziennie od godziny 6-tej rano do 8-mej wieczór.

Wzorowa czystość. Zarząd Łazienek.

KSIEGARNIA

G. GEBETHNERA i SP.

W KRAKOWIE, RYNEK GŁÓWNY L. 23.

TELEFON NR. 377. — KONTO POCZTOWEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI NR. 852.924.

POLECA:

Wielki wybór książek we wszystkich działach wiedzy i literatury, jakoteż **książek do nabożeństwa** w oprawach od najskromniejszych do najwykwintniejszych. — **Mszały, Brewiarze, Diurnaliki, Kanony, — Nowości krajowe i zagraniczne** w językach polskim i obcych, otrzymuje niezwłocznie po wyjściu. — **Pośredniczy w przyjmowaniu przedpłaty na czasopisma krajowe i zagraniczne po cenach redakcyjnych.** — Urządza biblioteki i ułatwia nabywanie dzieł za częściową spłatą.

Katalogi własnych i obcych wydawnictw

dostarcza na żądanie **bezpłatnie.** — **Zamówienia z prowincyi załatwia** z całą sumiennością i możliwą szybkością, **na żądanie za zaliczeniem pocztowem.**

Katalog nowych książek

Miesięcznik bibliograficzny.

Septemwryj, WRZESIEŃ, September,

ma dni 30.

Dni	Święta Rzymskie	Święta Ruskie
1 C.	Idziego	19 Andreja
2 P.	Stefana króla	20 Samuila prep.
3 S.	Bronisławy	21 Tadeja
Ew. św. Łukasza r. 14. <i>O uzdrowieniu opętanego.</i>		
4 N.	16 po Sw. Rozalii	22 N. 11. Ahaton.
5 P.	Wawrzyńca	23 Iryneja
6 W.	Zacharyasza	24 Ewtycha
7 S.	Reginy panny	25 Wart. i Tyta op.
8 C.	Narodzenie NMP.	26 Adryjana m.
9 P.	Piotra Kław.	27 Pimena
10 S.	Mikołaja z Tolent.	28 Awhustyna
Ew. św. Mateusza r. 22. <i>O miłości Boga i bliźn.</i>		
11 N.	17 po Sw. Im. Maryi	29 N. 12 Uś. bł. ś. I.
12 P.	Jacka	30 Aleksandra
13 W.	Waleryana	31 Położ. poj. Pr. D.
14 S.	<i>Podw. św. Krzyża</i>	1 Weres. Symeona
15 C.	Nikodema	2 Mamanta
16 P.	Ludmiły m.	3 Anftyta
17 S.	Lamberta	4 Wawyły
Ew. św. Mateusza r. 9. <i>O uzdrowieniu paralityka.</i>		
18 N.	18 po Sw. Tomasza	5 N 13. Zacharyj
19 P.	Januarego	6 Czudo Arch. M.
20 W.	Eustachego	7 Sozanta
21 S.	Mateusza † <i>Such.</i>	8 Roźd. Pr. Boh.
22 C.	Maurycego	9 Joakyma i Anny
23 P.	Tekli p. † <i>Such.</i>	10 Mynodyry
24 S.	Gerarda † <i>Such.</i>	11 Teodory prep.
Ew. św. Mat. r. 22. <i>O wezwaniu na gody.</i>		
25 N.	19 po Sw. Kleofasa	12 N. 14. Awton.
26 P.	Cypryana	13 Kornylja
27 W.	Kosmy i Damiana.	14 Wozn. cz. Kresta
28 S.	Wacława kr.	15 Nykyty M.
29 C.	<i>Michała arch.</i>	16 Jemfimy
30 P.	Hieronima	17 Sofii Mucz.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

5 września 1 Elul.

Przysłowia na wrzesień.

- o. Na świętego *Joachima*
Już psa w Zakopanem niema.
7. Około świętej *Reginy*,
Chodzą panny jak cytryny,
Bo choć na graniach i turniach
Kaźda się wycyfowała,
Ale na tem się skończyło,
Żadna męża nie dostała.
13. Na *Tobiasza*
Las zaprasza,
Widząc zając Sontagsjegrów
Woła: górą nasza!
25. Na świętego *Kleofasa*
Dobra jest bigosu fasa.
29. Na archanioła *Michała*.
Reszta ciepła daje drała.

Rady gospodarskie.

Wrzesień jest miesiącem myśliwych, więc należy zakrzętać się dobrze około polowań na psagi. Najłatwiej jest strzelać baki. Ładne kobiletki mogą strzelać oczkami; sama zwierzyzna do nich podchodzi. W Krakowie najlepsze polowanie na dzikie kozy na plantacyach i przed pensjonatami. Sarenki chodzą gromadnie po linii A—B. Kto lubi gęsi po żydowsku, niech czatuje około gimnazjum na ulicy Wolskiej.

ZAPISKI:

Józef Massar

w Krakowie
Floryańska 15,

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH
i KONFEKCYI DZIECIĘCEJ — poleca:

Nowości sezonowe w jedwabiach, wełnie, zefrach, batystach, lewantynach, pikach, flanelach, barchanach itd.
Wielki wybór konfekcyi i bielizny dziecięcej dla panienek do lat 18 — dla chłopców do lat 16.
TOWAR DOBOROWY! W NIEDZIELE I ŚWIĘTA SKLEP ZAMKNIĘTY. CENY NADER UMIARKOWANE

M. JARRA

Pierwsza krajowa

**Fabryka wyrobów platerowanych
i srebrnych w Krakowie.**

Magazyn fabryczny od strony pomnika Mickiewicza, Sukiennice 2.

Poleca po cenach fabrycznych **swoje wyroby platerowane, z chińskiego srebra, bronzu i ze srebra prawdziwego.**

Przyjmuje zniszczone wyroby do reparacji, przerobienia, odnowienia, posrebrzania, niklowania i bronzowania.

Wypożycza nakrycia stołowe „sztuce” na większe zebrania, wesela i t. p.

Proszek do czyszczenia srebra i złota.

Nakrycia stołowe, noże, widelec, łyżki, łyżeczki, cukiernice, koszyki, masełnice, lichtarze, kandelabry, serwisy do octu i oliwy, etażery, lustra, samowary, tace, nożyki do owoców, przedmioty ozdobne na podarki, oraz kompletne wyprawy ślubne i restauracyjne, i t. d. — Artykuły kościelne: lichtarze, kielichy, puszki na komunikanty, lampy, krzyże, relikwiarze, monstrancye, żyrandole, ampułki, lawatarze, trybularze i t. d.

Fabryka wykonuje na zamówienia podług rysunków i projektów tablice, biusty, pomniki i wszelkie przedmioty kościelne jak: świeczniki, Tabernakula, ozdoby do ołtarzy itd.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznią się natychmiast.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Rok założenia 1865.

10 Medali — 2 Nagrody.

Nr. Telefonu 591.

Zakład artystyczno-litograficzny i drukarnia litograficzna

NORBERT SALB, Kraków,

ul. Wolska L. 2 (naprzeciw Uniwersytetu Jagiell.)

poleca się do taniego, szybkiego i wzorowego wykonania:

Plakatów artyst., tablic naukowych, obrazów kolor., map, planów, etykiet na piwo i wino, wódki, mydła etc., kartek reklamowych, blankietów na weksle, czeków i akcyi, biletów adresowych i wizytowych, herbów rodowych, adresów, akwarel, dyplomów na pergaminie, ozdobnych tek i puszek do dyplomów, etc. etc. etc.

Dla żądających oferty wysyłam darmo i opłatnie »Kwestyonaryusz«.

Oferty i wzory darmo i opłatnie.

Na żądanie wysyłam: 1) Cennik robót autogr. 2) Biletów wizyt. 3) Zawiadomień ślubnych. 4) Dyplomów i powinszowań. 5) Herbów polskich do dekoracji.

Maszyny pospieszne.

Popęd elektryczny.

Oktowryj, PAŹDZIERNIK, Oktober,
ma dni 31.

Święta Rzymskie		Święta Ruskie	
1 S.	Remigiusza bisk.	18	Ewrema
Ew. św. Jana r. 4. <i>O uzdrowieniu syna królewskiego.</i>			
2 N.	20 po Sw. NMP. Róż.	19	N. 15. Trofyma
3 P.	Kandyda	20	Ewstachia
4 W.	Franciszka seraf.	21	Kondratya
5 S.	Flawiana	22	Foky i Jona
6 C.	Brunona	23	Zacz. św. Iwana
7 P.	Justyny i Marka	24	Tekli perw.
8 S.	Brygidy wdowy i Pelagii	25	Ewfrozyny
Ew. św. Mateusza r. 18. <i>O dłużniku złośliwym i śludze.</i>			
9 N.	21 po Sw. Dyonizego	26	N. 16. Iwana B.
10 P.	Franciszka Borg.	27	Kałystrata
11 W.	Wincentego Kadł.	28	Charytona
12 S.	Maksymiliana	29	Kyriaka
13 C.	Edwarda króla	30	Hrehorya wł.
14 P.	Kaliksta pap.	1	Zowteń. Pokr.
15 S.	Teresy i Jadwigi	2	Kypriana
Ew. św. Mateusza r. 22. <i>O oddawaniu podatku cesarzowi.</i>			
16 N.	22 po Sw. Gawła	3	N. 17. Dyonysya
17 P.	Małgorzaty	4	Jeroteja
18 W.	Łukasza	5	Charytyny m.
19 S.	Piotra z Alkantary	6	Tomy Ap.
20 C.	Felicjana	7	Serhya M.
21 P.	Urszuli	8	Pełahyi
22 S.	Jana Kantego	9	Jakowa Ap.
Ew. św. Mateusza r. 9. <i>O uzdrowieniu córki Jaira.</i>			
23 N.	24 po Sw. Jana K.	10	N. 18. Ewlamp.
24 P.	Rafala arch.	11	Fylypa
25 W.	Bronisława	12	Prowa i Andr.
26 S.	Wandy	13	Karpa i M.
27 C.	Sabiny	14	Paraskewyi
28 P.	Szymona i Judy	15	Łukijana
29 S.	Euzebiusza	16	Łonhijana
Ew. św. Mateusza r. 8. <i>O łodzi Chrystusowej.</i>			
30 N.	23. po Sw. Klaud.	17	Andr.
31 P.	Marcelego Wig.	18	Łuky jew.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

4 października 1 Tiszri, Nowy rok 5671. — 5 października 2 Tiszri, drugie Św. N. roku. — 6 paźdz. 3 Tiszri, Post. Gedalja. — 13 paźdz. 10 Tiszri, Święto pojednania. — 18 paźdz. 15 Tiszri, Pierwsze Święto Kuczek. — 19 paźdz. 16 Tiszri, Drugie Święto Kuczek. — 24 paźdz. 21 Tiszri, Święto Palmowe. — 25 paźdz. 22 Tiszri, Koniec Kuczek. 26 paźdz. 23 Tiszri, Rad. z prawa.

Przysłowia na październik.

4. Kiedy *Franciszek* przyjdzie *seraficki*,
Nową realność kupią w rynku Icki.
15. Dobra i *Jadwiga*,
Dobra i *Teresa*,
Gdy w kieszeni nie jest figa,
Ale pełna kiesa.
21. Około świętej *Urszuli*
Zimno chodzić bez koszuli.
24. Na *Rafała*
Krzyk w handelkach: Bogu
chwała!
Znów przy bombie rzesza
cała.
28. Gdy zawita *Szymon Juda*
To niejedna panna chuda
Wzmacnia watą biust i uda.

Rady gospodarskie.

Uzbrój się w cierpliwość, bo będziesz musiał towarzyszyć ideałowi na odczyty i koncerty. Na wsi weź się do młocki: w preferansa, brydża i maczka. Przy międleniu konopi i lnu, można zbliżyć się do ludu przez nawiązanie stosunku z Kaśką lub Baśką. Zaopatrzyć piwnicę na zimę w nalewki i węgrzyna. Kup kilka książek i połóż na stole, bo to dobry sprawia efekt na sąsiadkach, ale nie zapomnij kartek porozcinać.

Z A P I S K I:

**Hygieniczne Tutki i Bibułki
do papierosów z fabryki**

Złote Medale.

Dyplomy Honorowe.

Rudolfa Herliczki w Krakowie.

Do nabycia we wszystkich trafikach i znaczniejszych handlach. — Ostrzega się przed naśladownictwami.

NAJLEPSZE KRAJOWE

PIWO
OKOCIMSKIE

z browaru

JANA GÖTZA

.. W OKOCIMIE ..

**Składy we wszystkich większych miastach
i propinacyach.**

Nojemwryj, LISTOPAD, November,
ma dni 30.

Przysłowia na listopad.

3. Święty *Hubert* patron łgarzy,
Przez rok cały gospodarzy.

12. Na białym koniu jeździł *Mar-*
[cin święty.

Dziś mu wypada z postępem iść
[w zgodzie,

A więc koń jego żydom wyzna-
[jęty,

A on na białym pędzi samo-
[chodzie.

13. I przed *Dydakiem* i na *Dy-*
[daka,

Rządzi teatrem wszechmocna
[klaka.

18. Około świętego *Romana*
Bywa błoto po kolana.

25. Gdy nadejdzie *Katarzyna*
Każdy hopki znów wycina.

30. Z łaski *Andrzeja*
Wschodzi dziewczuchom nadzieja
Prędkiego zameżcia.
— Tyle ich szczęścia!

Rady gospodarskie.

W tym miesiącu niema nic na
wsi do roboty. Więc spros sąsia-
dów i urządz bibę, a potem par-
tyjkę. W mieście kup łyżwy, bo
i na ślizgawce można posag zła-
pać. Pomyśl o kaloszach i o wę-
glach do pieca. Czynszu nie płac,
bo trzeba zbierać pieniądze na
karnawał. Przypomnij się Gaje-
rowi — może da-ci futro na
wyplatę.

Dni	Święta Rzymskie	Święta Ruskie
1 W.	Wszystkich Sw.	19 Joiła
2 Ś.	<i>Dzień Zad. Wik.</i> ☉	20 Artemija
3 C.	Huberta	21 Iaryona
4 P.	Karola Borom.	22 Glikeryi
5 S.	Elżbiety M.	23 Jakowa
Ew. św. Mateusza r. 13. <i>O dobrem nasieniu.</i>		
6 N.	25 po Sw. Leonarda	24 N. 20. Arey
7 P.	Herkulana	25 Markyana
8 W.	Bogumiła	26 Demetrya
9 Ś.	Teodora M.	27 Nestora M.
10 C.	Andrzeja Aw. ☿	28 Paraskewyi
11 P.	Marcina b.	29 Anastazyi
12 S.	Marcina pap. w.	30 Zynowija M.
Ew. św. Mateusza r. 24. <i>O podob. Król nieb. do ziarna gorcz.</i>		
13 N.	26 po Sw. Stanisł. K.	31 N. 21. Stachija
14 P.	Serafina	1 Padot. Kosmy
15 W.	Leopolda	2 Akyndyna
16 Ś.	Edmunda	3 Ajtala i Jos.
17 C.	Grzegorza ☽	4 Joanykija
18 P.	Salomei p.	5 Hałaktyona
19 S.	Elżbiety królowej	6 Pawła ep.
Ew. św. Mateusza r. 24. <i>O końcu świata.</i>		
20 N.	27 po Sw. <i>Ożarowan. NMP.</i>	7 N. 22. Jeron
21 P.	Cecylii p.	8 Mychaita arch.
22 W.	Klemensa pap.	9 Onysyfora
23 Ś.	Jana od Krzyża	10 Erasta Ap.
24 C.	Katarzyny ☾	11 Myny Mucz.
25 P.	Konrada m.	12 Josafata
26 S.		13 Iwana Złot.
Ew. św. Łukasza r. 21 <i>O znakach na niebie i ziemi.</i>		
27 N.	1 Adw. Waleryana	14 N. 23. Fyłypa
28 P.	Zdzisława	15 Hurija Samona
29 W.	Saturnina	16 Mateja jew.
30 Ś.	Andrzeja ap.	17 Hryhorya Neok.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1 listopada 1 Marcheszwan.

Z A P I S K I:

Józef Massar

w Krakowie
Floryańska 15,

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH
i KONFEKCYI DZIECIĘCEJ — poleca:

Nowości sezonowe w jedwabiach, wełnie, zefirach, batystach, lewantynach, pikach, flanelach, barchanach i t.d
Wielki wybór konfekcyi i bielizny dziecięcej dla pańienek do lat 18 — dla chłopców do lat 15
TOWAR DOBOROWY! W NIEDZIELE i ŚWIĘTA SKLEP ZAMKNIĘTY. CENY NADER UMIARKOWANE

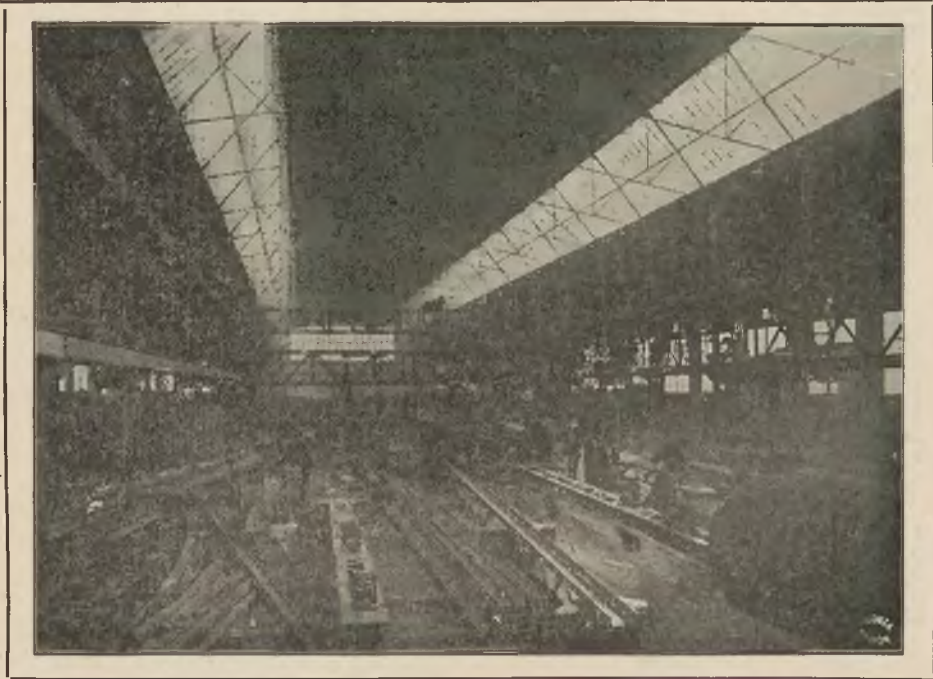
C. k. uprzyw.  Fabryka maszyn

L. Zieleniewski w Krakowie

Rok założenia 1804.

Towarzystwo akcyjne

Rok założenia 1804.



WYRABIA:

Oddział I. Budowa maszyn: Maszyny parowe, pompy parowe, maszyny wyciągowe, kompresory etc.

Oddział II. Kotłarnia: Kotły parowe wszystkich systemów i wielkości.

Oddział III. Budowa mostów i konstrukcji żelaznych: Mosty kolejowe, drogowo, konstrukcje dachowe i t. d.

Oddział IV. Odlewnia żelaza i metali:

Odlewy budowlane i maszynowe podług własnych lub nadesłanych modeli do 10 Ton w jednym kawałku.

Oddział V. Budowa statków: Statki rzeczne, parowe i benzynowe łodzie, bagry rzeczne.

Między innymi wykonały warsztaty:

Dla c. k. Ministerstwa robót publicznych w Wiedniu: Przesunięcie rządowego mostu drogowego w Czerniowcach o ogólnej wadze 794.000 kg., długiego 230 metrów, o 12-12 metrów przeciw prądowi w czasie $4\frac{1}{2}$ godziny; jakoteż dostawę nowej żelaznej konstrukcji o wadze 1.200.000 kg. — **Dla Kopalni węgla kamiennego w Brzeszczach, dawniej Porada Rappaporta:** Duża maszyna wyciągowa. — **Dla Kopalni węgla hr. Potockiego, obecnie: Galicyjskie Akcyjne Zakłady Górnicze w Sierszy:** Maszyna wyciągowa o wydajności 15.000 litrów wody w minucie. — **Dla Zakładów Wodociągowych we Lwowie:** Maszyna wyciągowa o wydajności 3.600 litrów wody w minucie. — **Dla Wodociągu miejskiego w Krakowie:** Maszyna wodociągowa o wydajności 8.000 litrów wody w minucie.

Dekemwryj, GRUDZIEN, Dezember,

ma dni 31.

Dni	Święta Rzymskie	Święta Ruskie
1 C.	Elgiusza B. ☉	18 Platona
2 P.	Aurelii m.	19 Awdyja
3 S.	Franciszka Ksaw.	20 Hryhorija
Ew. św. Mateusza r. 11. <i>O poselstwie Jana do Jezusa.</i>		
4 N.	2 Adw. Barbary	21 N. 24. Wow. Boh.
5 P.	Sabby op.	22 Fylymona
6 W.	Mikołaja b.	23 Hryhoryja
7 S.	Ambrożego	24 Kateryny wm.
8 C.	Niep. Pocz. NMP.	25 Klymentyja
9 P.	Leokadyi ☽	26 Ałypija
10 S.	† NMP. Loretańskiej	27 Jakowa M.
Ew. św. Jana r. 1. <i>O poselstwie Jana do żydów.</i>		
11 N.	3 Adw. Damazego	28 N. 25. Słkfana
12 P.	Aleksandra	29 Paramona
13 W.	Łucyi i Otylii	30 Andreja
14 Ś.	Nikazego † <i>Suche dn.</i>	1 Hrud. Nauma
15 C.	Waleryana	2 Awakuma
16 P.	Adelajdy † <i>Suche dn.</i> ☽	3 Sofronija
17 S.	Łazarza † <i>Suche dn.</i>	4 Warwary
Ew. św. Łukasza r. 3. <i>O proroczości Symeona i Anny.</i>		
18 N.	4 Adw. Gracyana	5 N. 26. Sawwy
19 P.	Fausty	6 Nykotaja
20 W.	Krystyny	7 Amwrozja
21 Ś.	Tomasza ap.	8 Patapija
22 C.	Zenona m.	9 Zaczat. Bohorod.
23 P.	Wiktoryi p. ☾	10 Myny
24 S.	Adama i Ewy <i>Wigilija</i>	11 Danyła
Ew. św. Łukasza r. 2. <i>O proroczości Symeona i Anny.</i>		
25 N.	Boże Narodzenie	12 27 po Sw. Spiryd.
26 P.	Św. Szczepana m.	13 Ewstachia
27 W.	Jana Ewang.	14 Fylymona
28 Ś.	Młodzianków	15 Ełewteryja
29 C.	Tomasza Kantuar.	16 Ahheja
30 P.	Dawida kr.	17 Danyła św.
31 S.	Sylwestra i Mel. ☽	18 Sewastyana

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

2 grudnia 1 Kisłew. 16 grudnia 25 Kisłew, poświęcenie świątyni.

ZAPISKI:

Przysłowia na grudzień.

3. Powiedział *Franciszek Ksa-*
[wery]:
Dobra kamienica, lecz lepsze pa-
[piery].

4. Około świętej *Barbary*
Nie bierz się do młodek, stary.

5. Na *Sabbę* opata
Daleko jeszcze do lata.

6. Kiedy *Mikołaj* święty zaświeci
Cieszą się małe i wielkie dzieci.

23. Na *Wiktoryę* bez ochyby
Będiesz musiał dać na ryby.

24. Największy w rodzinie
Dzień *wigilii* święty,
Bo każdy nie w knajpie
Lecz w domu urzęnięty.

31. Kto na *Sylwestra* w czubek
[naleje]
Ten już w tym roku nie wy-
[trzeźwieje].

Rady gospodarskie.

Niewiasty ślizgające się niech uważają, aby nie upadły. Trzeba pomyśleć o monecie na święta. Praktyczni wyjeżdżają na nie do znajomych lub, zapraszają się do rodziny. Panny w dzień Sylwestra powinny rozpocząć polowanie. Jeżeli jest zimno, chodź w futrze. Gdy ci z nosa kapie, to chustką ucieraj. W ostatni dzień roku należy się upić, ale najlepiej za cudze pieniądze. Tegoż dnia powysyłaj bilety z powinszowaniem N. Roku — i obmyśl należycie: gdzieby się nazajutrz ukryć przed listonoszami.

Złote Medale.

Dyplomy Honorowe.

Hygieniczne Tutki i Bibułki
do papierosów z fabryki

Rudolfa Herliczki w Krakowie.

Do nabycia we wszystkich trafikach i znaczniejszych handlach. — Ostrzega się przed naśladownictwami.



**Pierwszorzędna KAWIARNIA
JANA BISANZA**

**W KRAKOWIE, ULICA DUNAJEWSKIEGO
(RÓG ULICY KARMEŁICKIEJ).**

**WSPANIAŁE URZĄDZONA SALA BILARDOWA.
CZYTELNIA. ∴ OSOBNE POKOJE DO GRY
W KARTY ∴ DOBOROWE NAPOJE ∴ USŁUGA
UPRZEJMA I SZYBKĄ ∴ RENDEZ-VOUS OBCYCH.**

ŚWIATŁO ELEKTRYCZNE. – LOKAL OTWARTY DO 2-EJ PO PÓŁNOCY.



Unosząc się nad Krakowem
Pisze *Djabeł* medytacje,
Kto jest Polak, to go kocha,
Bo ma zawsze polską rację.

Nie służy on interesom
Żadnej warstwy, żadnej kliky
Zawsze bowiem ma na względzie
Dobro całej Republiki.



Strzemiennego dawnym latom, a nowemu pozdrowienie
Niech ma od nich lepszą wolę i czystsze też sumienie.
Niech pocieszy, niechaj skrzepi, a nie męczy, a nie łzawi,
Niech po sobie w biednej Polsce dobrą pamięć pozostawi.

Najlepszy i najbardziej elegancki

GÖRSET

który czyni każdą z P. T. Pań wysmukłą i nadaje figurze szyk, jest tylko u znanego

Specjalisty gorsetów

Hermana PIESENA

Kraków, ulica Grodzka L. 4.

Filia: Lwów, ulica Jagiellońska L. 7

do nabycia.

SPECYALNOŚĆ:

Opaska „La Néa“ Dra Fz. Glénarda w Paryżu C. P. à la Sirene Paris

H. P. Forme droite Rationnelle.



DROGUERYA
MAGISTRA FARMACYI

Fr. ZOPOTHA & S^{ki}

W KRAKOWIE
PRZY UL. SIENNEJ L. 12.

POLECA I RĘCZY ZA DOBRÓĆ:

Syrup balsamiczno ziołowy Ks. Kneippa = 1 K.

Ziółka Dr. Seeburgera pudełko 40 h.

Ziółka Karpackie pudełko 50 h.

Ziółka piersiowe Prof. Dr. Bergmanna, leczą katary płuc i oskrzeli, usuwają uporeczywy kaszel, chrypkę, astmę i płucie krwią, oraz zapobiegają rozwinieciu się suchot.

Cukierki: słazowe, słodowe, cebulowe, babkowe, Mentholowo-Eukaliptusowe i t. d.

Mączka kościąca specjalna Ks. Kneippa, na wzmocnienie kości u dzieci rachitycznych i na blednicę, pudełko 50 h i 1 K.

Ocef Ks. Kneippa

Sport Fluid

Esencja Tanno-Chinowo-Łopianowa

Adriatyk, wyciąg z morskich roślin,

środek najnowszy i wypróbowany

„Kneipówka“, wyciąg z ziół

Wino Condurang Ks. Kneippa

Wino Sarsaparilla Ks. Kneippa = 3 K

Ziółka zdrowia Ks. Kneippa = 50 h

Sulfidon, środek przywracający kolor pierwotny, niezawodny i nieszkodliwy = 2 K, 1 K 60 h i 80 h.

Środki niezawodne i nieszkodliwe, usuwają łupież, wzmacniają cebulki i przyspieszają porost włosów.

Wzmocniają żołądek, rozpełniają gazę i wyrabiają apetyt doskonały.

Oczyszczają krew i cały organizm ze zepsutych soków.

Przeciw kałarowi płuc, chrypcy i kaszlowi.

Sumbul, plaster roślinny na odgniotki, który nietylko każdy odgniotek i zgrubiałą skórę w kilku dniach usuwa, lecz usmierza najdotkliwszy ból w kilku godzinach.

Puder na włosy higieniczny nadaje włosom lśniący i puszysty wygląd, robi je miękkimi, odtłuszcza i oczyszcza skórę z łupieżu, niszczy zaradki, a tem samem wzmacnia włosy i zapobiega ich wypadaniu. Cena pudełka 60 hal.

Puder książęcy, bardzo dobry i nieszkodliwy, pudełko 1 K i 50 h

Woda do ust z Salolem wyrobu Fr. Zopotha i Ski

Woda Anaferynowa

Woda Prof. Dr. Cybulskiego

Pasta do zębów Perodonnt znakomicie czyści, wybiela i konserwuje takowe.

Krem i woda liliowa, wypróbowany środek na wygubienie piegów, przyszczy i plam wąrobianych nadaje białość i delikatność twarzy = 1 K 20 h i 80 h.

Do tego Indyelka konkurencyjne po 40 h, za dobroć się ręczy.

Proszek Indyjski, dotychczas najlepszy środek na wygubienie: karakonów, szwabów, prusaków i wszelkich owadów — prawdziwy dostac można tylko w Drogueryi Fr. Zopotha i Ski, cena pudełka 1 K 60 h i 40 h.

JEDYNY SKŁAD WSZYSTKICH ZIOŁ KS. KNEIPPA

na całą Galicyę, Węgry, Bukowinę i Rosyę — według metody Ks. Kneippa zbierane i suszone — zawsze świeże.

MENTHOLINA, do nacierania — na nerwowy ból głowy i zębów. ∴ Serpillus Ks. Kneippa, do nacierania na wszelkie nerwobóle i reumatyzm. ∴ Szczoteczki do zębów i włosów, oraz wszystkie kosmetyki zagraniczne i krajowe.

Wyroby gumowe najlepszego gatunku i środki opatrunkowe.



Jak będzie mieszkał car w najbliższej przyszłości.

SKLEP

Gazowni i Elektrowni miejskiej

w Krakowie, pl. Szczepański L. 1,

poleca:

Świece, Lampy, Palniki gazowe i elektryczne, Siatki Auera, Szkło, Węże itp.

Przyrządy do gotowania na gazie, Kuchenki, Palniki, Piece, Kominki, Przyrządy kąpielowe, Przyrządy do rzemiosł, Patentowane piece »Automat« do opalania koksem najnowszego systemu.

PRZYRZĄDY DO GRZANIA i GOTOWANIA

sprzedaje po cenach fabrycznych.

Nr. Tel. Zakładu 72. - Nr. Tel. Sklepu 445.

KRAKOWSKA Gazownia Miejska

poleca Szan. Publiczności najlepszy

KOKS GAZOWY

do opalania i wysusz. mieszkań.

SMOŁĘ GAZOWĄ (TER)

do utrwalania drzewa i dachów.

AMONIAK TECHN. CZYSTY 24%.

URZĄDZENIA GAZOWE

pod przystępnymi warunkami
także na raty.

Kosztorysy i plany bezpłatnie.

Zamówienia przyjmuje i wyjaśnień udziela
Dyrekcja Gazowni Miejskiej w Krakowie.

HOTEL SASKI

w Krakowie, Sławkowska 3.

Najwięcej renomowany, położony w śródmieściu

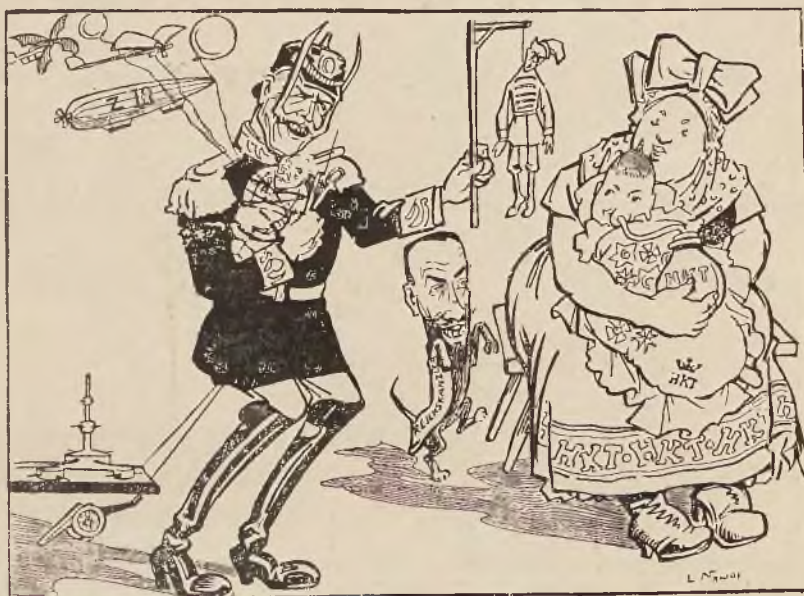
poleca:

Pokoje z komfortem umeblowane od 2 koron wzwyż,
wszystkie elektrycznie oświetlone.

Restauracja wzorowa.

Obok restauracji osobne gabinety.

Zarząd Hotelu.



Wilus. — Masz, wnuczku, zabawki. Baw się, jak chcesz, byleś tylko Polaka zę sznurka nie zdejmował, a wujowi Edziowi conajmniej łeb ukreślił.



• *Wilus* — Sad pusty! Gdzieś zniknęły straży liczne roje,
Gdybym urosł z pół łokcia, to jabłuszko moje!
• *John-Bull* — Próżno nóżki wyciągasz, rozpromieniasz lice,
Gdy jabłuszka dosięgniesz, ja za łapkę chwycę!

ZAKŁAD POGRZEBOWY

Odznaczony
najwyższymi
nagrodami

JANA WOLNEGO

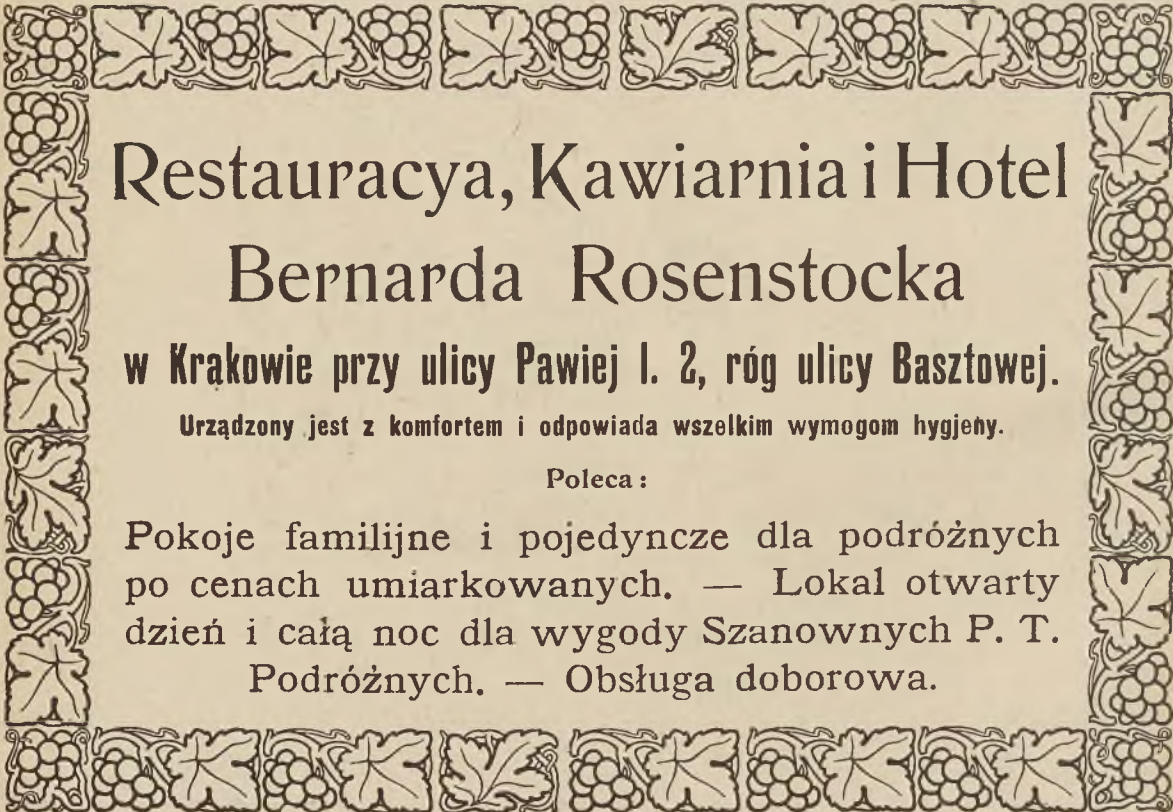
Odznaczony
najwyższymi
nagrodami.

Telefon 331. Główny skład i Fabryka Trumien Telefon 331.

ulica św. Tomasza L. 4, (przy placu Szczepańskim).

Filia: ulica Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia wszystkie formalności. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy. — Zakład posiada nowe najwspanialsze karawany.



Restauracja, Kawiarnia i Hotel Bernarda Rosenstocka

w Krakowie przy ulicy Pawiej l. 2, róg ulicy Basztowej.

Urządzony jest z komfortem i odpowiada wszelkim wymogom higieny.

Poleca:

Pokoje rodzinne i pojedyncze dla podróżnych po cenach umiarkowanych. — Lokal otwarty dzień i całą noc dla wygody Szanownych P. T. Podróżnych. — Obsługa doborowa.



Kładę swoją pięść na biegunie północnym
i nikomu go sobie wydrzeć nie dam.

STANISŁAW KARLIŃSKI

W KRAKOWIE, SUKIENNICE L. 28,

naprzeciw
Wieży
Ratuszowej.



Ciągłe nowości
kart
z widokami i t. d.

SKŁAD PAPIERU PRZYBORÓW PIŚMIENNYCH i KAN-
CELARYJNYCH, ORAZ GALANTERYI.

Pierwszorządna Kawiarnia

„SECESSYA“

Fryderyka Bańskiego

dawniej Jan Skotnicki

w Krakowie, przy wylocie trzech
ulic: Wiślniej, św. Anny i Rynku.

SZEŚĆ

BILARDÓW

z pierwszorządnych fabryk.

Disma polskie, niemie-
ckie, francuskie, angielskie,
węgierskie, czeskie
i wiele innych.

Rendez-vous obcych.

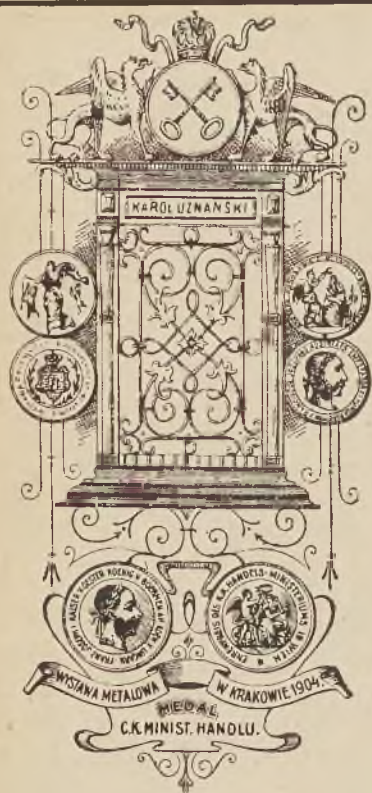


W 600 rocznicę urodzin Kazimierza Wielkiego

(monolog)

Sześćset lat temu ów król się urodził,
Który z żydami pierwszy się pogodził.
Ja się następcą jego pomnym czuję,
A ztąd i żydów nad wszystko miłuję.

On zastał Polskę, jak wiemy, drewnianą
I dzieje piszą, że ją wymurował —
O mnie zaś w dziejach będzie powie-
[dziano,
Że Juliusz Wielki Kraków asfaltował.



Pracownia artystyczno-ślusarska Karol Uznański

w Krakowie, ul. Łobzowska l. 19.
Filia: ulica św. Tomasza l. 17 . .
Telefon Nr. 544.

Wykonuje: schody żelazne, balustrady, kraty,
balkony, okna żelazne, siatki druciane, ogro-
dzenia, okucia do okien i drzwi i t. p. . .
Otwiera kasy ogniotrwałe i naprawia.

NAJWYŻSZE ODZNACZENIE ŚWIATOWE.

NAJPRZEDNIEJSZĄ HERBATEJ CEJLON

„RANGALLA CEJLON TEA“

pod własną marką ochronną »PALMA« importowaną wprost z Ceylonu,
a urzędownie chemicznie badaną po cenie:

Nr. 1 opak. czerwono-złote
kor. 1.40 za 125 gr., kor. 0.75 za 62 $\frac{1}{2}$ gr.

Nr. 2 opak. fioletowo-złote
kor. 1.20 za 125 gr., kor. 0.65 za 62 $\frac{1}{2}$ gr.

przy odbiorze 1 kg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier

poleca **A. HAWĘŁKA** w Krakowie

c. i k. Dostawca Dworu Austro-Węgier i król. Grecyi.

DLA P. T. KUPCOW ODPOWIEDNI RABAT.



— Skąd idziecie i kto jesteście dziadku?

— Jestem Samorząd Królestwa Polskiego. Idę z Petersburga i dojsć do ziemi własnej nie mogę, takim mnie tam uczynili kaleką.



Zakład założony
w 1858 roku.

A. SULIKOWSKI

ZEGARMISTRZ

W KRAKOWIE, ul. Grodzka I. I,

POLEGA:

**WYŁĄCZNY SKŁAD FABRYCZNY
ZEGARKÓW**

„OMEGA“

**I WSZYSTKICH INNYCH Z NAJ-
LEPSZYCH FABRYK.**

**REPERACYE USKUTECZNIA SZYBKO
I DOKŁADNIE.**

Zakład założony
w 1858 roku.

Klisze do druku trójbarwnego!

Klisze do druku trójbarwnego!

KLISZE

CYNKOWE, MIEDZIANE I T.P.
DO WSZELKICH ILLUSTRACJI NAUKOWYCH,
ARTYSTYCZNYCH, DO CENNIKÓW ETC.
≡ NAJLEPIEJ WYKONYWA ≡
ZAKŁAD REPRODUKCJI FOTOTECHNICZNEJ
T. JABŁOŃSKI i SP.
○ w KRAKOWIE ○
UL. FRANCISZKAŃSKA 4. TELEFON 614.

Klisze do druku trójbarwnego!

Klisze do druku trójbarwnego!



— Wiesz pan co, panie Siapsia, pedają co przy onyj nowyj psiokrew ustawie prepinacyjnej, gudłaje dostaną psiokrew konsynsy na kirnie, ale na onym biegonie północnym....

— Daj pan pokój, panie Wicek z takimi brzydkiymi śpasami. Jo na samą miszl o tym biegonie potrzebowałem dostać biegunki....

JÓZEF BIALIK

PIERWSZORZĘDNA, WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ URZĄDZONA
FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH
W KRAKOWIE PRZY UL. FLORYAŃSKIEJ L 51,

wyrabia i poleca

szynki praskie i westfalskie, polędwice pieczone i łososiowe, sławne kiełbasy krakowskie: polędwicowe, krajane i siekane, kiszki pasztetowe, salcesony w rozmaitych gatunkach, paryską kiełbasę, słoninę paprykowaną białą i wędzoną, smalec i sadła stare, wędzonkę z młodych prosiąt, rulady w rozmaitych gatunkach, kiełbaski i serdelki wiedeńskie, kiszki podgardlane w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarstwa.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie.

Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Wielmożna Pani!

Jeśli Pani swoje dzieciątko pragnie widzieć zawsze zdrowem i wesołym, ze słodkim uśmiechem zadowolenia na różowych usteczkach, to trzeba mu już teraz dawać z dawną uznaną i wypróbowaną mączkę „Nestlégo“, która prawie od pół wieku na całym świecie od najuboższych chat aż do królewskich pałaców jest znaną i wszędzie tylko pochwałą i uznaniem się cieszy.

Do nabycia w każdej aptece i drogueryi.





Kapelusze na rok 1910
(z tyłu pierwowzór).

Józef Dzidek

dawniej

Antoni Markiewicz

Magazyn i Pracownia Obuwia

wszelkiego rodzaju

w Krakowie, przy ul. św. Tomasza L. 9



Materiał doborowy.

Dostawa szybka.

Geny umiarkowane.

C. K. RZĄDOWO UPRAWNIONY ZAKŁAD WOJSKOWO-NAUKOWY

emeryt. c. k. majora Adolfa KORNBERGERA i Karola MOSCHENIEGO
w KRAKOWIE, Willa WENECYA, obok SOKOŁA

przysposabia :

- a) do egzaminu na jednorocznych ochotników (*Intelligenzprüfung*) ;
- b) do egzaminu wstępnego do szkół kadeckich i do akademii wojskowych ;
- c) do egzaminu kadeckiego, celem pozyskania stopnia oficerskiego w czynnej służbie, bez poprzedniego uczęszczania do szkół wojskowych ;
- d) nauki prywatnej do **wszystkich egzaminów szkół średnich i do matury.**

W zakładzie nauczają Profesorowie i zastępcy nauczycieli szkół średnich, tudzież Asystenci Uniwersytetu, przedmiotów treści nauki wojskowej, zawodowi profesorowie oficerowie.

Wobec powstrzymanego rozporządzeniem Ministerstwa Wojny aktywowania jednorocznych ochotników w czynnej służbie piechoty i artylerji, zwracać należy szczególną uwagę na kursa przygotowawcze do egzaminu kadeckiego, na których ukończeniu uczniowie szkół średnich lub kandydaci, posiadający egzamin inteligencyjny, mogą nabyć w ciągu jednego roku kwalifikacyę, uprawniającą do uzyskania rangi kadeta, a następnie do nominacyi na oficera.

Jest to najkrótsza droga do uzyskania zaszczytnego i stosunkowo dobrze płatnego stanowiska.

Wytrawne siły nauczycielskie. — Znakomite rezultaty egzaminacyjne. — Tania nauka także szermierki i języków. Dla uczniów zamiejscowych, również dla starszych, inteligentnych uczniów szkół średnich, pierwszorzędný **PENSYONAT** pod osobistym kierunkiem **emeryt. pułkownika**, długoletniego profesora Akademii wojskowych.

Dokładnych wyjaśnień udziela: DYREKCJA ZAKŁADU.

Z tym Zakładem połączone jest Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych
koncesyonowane przez c. k. Władze wojskowe i cywilne.



Uniform dla awiatyków.

Zakłady Handlowo - Przemysłowe

Marceli Dutkiewicz, Kraków

POLECAJĄ:

a) w Rynku Głównym, Linia A - B L. 39 - 40

HANDEL KOLONIALNY **HURTOWNY**
i CZĄSTKOWY

zaopatrzone w doborowe najświeższe towary dla gospodarstwa domowego, jako to: cukier, kawę, herbatę, czekoladę, kakao, masło, sery, marmolady, migdały, rodzynki, makarony, ryż, mąkę, krupy, grochy, drożdże, krochmal, mydło, oliwę nicejską, oliwę rzepakową, grzyby, ryby w oliwie, świece, **WÓDKI polskie**, Likiery, Rummy, Wina wszelkiego rodzaju.

b) **HANDEL w Półwsiu Zwierzynieckim, ulica Kościuszki L. 15**

zaopatrzone w takie same towary jak poprzednio wymienione.

c) **Handel przy ul. Floryańskiej L. 28**

zaopatrzone w **Wódki polskie**, Likiery, Rummy, z własnej parowej fabryki, utrzymuje także **MIODY POLSKIE**, **SLIWOWICE**, **KONIAKI**, i **WINA** wszelkiego rodzaju, tamże **BUFET Józefa Sowińskiego**, gdzie prócz podawania wódek, podaje się **PIWO** na szklanki i przekąski.

d) **Restaurację „WENECCYA“**

przy moście podgórskim, dawniej „do Józefa“

zaopatrzoną w doskonałą kuchnię, znakomite wędliny, wódki, likiery, rumy z własnej parowej fabryki, **PIWO** znakomite, **WINA**, **MIODY**.

TRAFIKA. — Tamże w każdą niedzielę i święto:

==== **KONCERT MUZYKI.** ====



W ogrodzie zoologicznym.

... Jakie te małpy są brzydkie. Chwała Bogu, że my nie jesteśmy do nich podobni.

KSIĘGA ■■■■ PRZEMYSŁU POLSKIEGO



OBRAZY I OPISY

POLSKICH FABRYK,
ZAKŁADÓW PRZE-
MYSŁOWYCH ~ ~
WARSZTATÓW RĘ-
KODZIELNICZYCH
I PRZEDSIĘBIORSTW
HANDLOWYCH ~ ~
TRZECH DZIELNIC
POLSKI ~ ~ ~ ~
WYCHODZI W OZDO-
BNIĘ WYDANYCH
ZESZYTACH ~ ~ ~
ODRĘBNY DZIAŁ
ARTYSTYCZNEGO
INSERATU ~ ~ ~

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
„KSIĘGI PRZEMYSŁU POLSKIEGO“
NA GALICYĘ I BUKOWINĘ: KRAKÓW KARMELICKA 7
NA KRÓLESTWO POLSKIE I LITWĘ — WARSZAWA
NA KSIĘSTWO POZNAŃSKIE I ŚLĄSK — POZNAŃ.



- Pan jest bardzo niebezpieczny dla kobiet.
- O panu!
- Można przez pana obrzydzić sobie cały ród męzki.



- Czy ten odczyt o oszczędności miał wpływ na pańską żonę?
- O tak, kazala mi jeszcze przez rok nosić moje stare ubranie.



Po pracy.



„Pod KILINSKIM“

Handel skór

dawniej

Antoni Markiewicz i Ska.

Objął na własność długoletni spółnik

Feliks Grodzki

Kraków, ulica Floryańska L 29.

POLECA:

znane z najlepszej jakości skóry z piewszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych dla PP. Szewców, Tapicerów, Rymarzy, Siodlarzy, Introligatorów, Rękawiczników i t. d. Kopyta, narzędzia szewskie, przybory do obuwia, jak guma i płótno, filc, ilanela, sznurowadła, guziki, jedwab, nici, przędza, uszka, szczotki, kremy, lakiery, wyściółki, smarowidła do obuwia i t. p. Czernidło do obuwia »Sokół«. — Zlecenia odwrotnie pocztą i koleją.

Dla PP. Kupców i Kółek rolniczych opust.



WINCENTY SATALECKI

W KRAKOWIE, Floryańska 18-20

poleca uznane ogólnie za najlepsze w smaku

SZYNKI

oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci i wielki zapas smalcu i słoniny.

Przesyłki skutecznie odwrotnie

Cenniki i szczegółowe na żądanie.



Karol Markus

Kraków, ul. Szpitalna I. 18.

urządza wodociągi, łazienki, klozety, kanalizacje, piorunochrony i pokrywa dachy wszelkimi metalami, łupkiem oraz dachówką. Główny skład samowarów tulskich, lodowni, wanien, klozetów oraz wszelkich na czyni blaszanych.

Pracownia polecona przez Tow. Lekarskie, odznaczona dyplomem honorowym i wielu medalami.

SKŁAD

MATERIAŁÓW APTECZNYCH

**ANTONIEGO
PACHUCKIEGO**

magistra farmacyi

Kraków, plac Matejki 3

posiada na składzie.

zawsze świeże wody mineralne, tak krajowe, jak i zagraniczne, pudry i kremy nieszkodliwe dla twarzy, perfumy angielskie i francuskie w najlepszych gatunkach, wszelkie opatrunki i narzędzia chirurgiczne, zioła ks. Kneipa, wodę kolońską, pasty do zębów oraz szczoteczki do tychże.

posiada na składzie

posiada na składzie

Wina kuracyjne i wogóle środki

w zakres aptekarstwa wchodzące

Zamówienia z prowincyi odwr. pocztą.



Kordecki: Tempora mutantur, Wielebni ojcowie Paulini. Jam niegdyś Jasną Górę od nawały szwedzkiej obronił, a dziś jej od rabeży pospolitych łotrzyków salwować nie zdołano.

Rok 42. Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu. **Rok 42.**

„DJABEL”

Czasopismo satyryczno - humorystyczne illustrowane.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie koron 8, — kwartalnie koron 2.

Do nabycia we wszystkich Agencyach i Księgarniach kolejowych.

Adres Wydawnictwa: Władysław BORKOWSKI Kraków, Niecała L. 4.

TELEFON
Nr. 137.



KRAKÓW, SWOBODA 2
TELEFON 137

Krakowski Zakład Witrażów

oszkleń artystycznych i fabryka
mozaiki szklanej i marmurowej

S. G. ŻELEŃSKI

mieści się obecnie w domu wła-
snym przy ulicy Swoboda L. 2.

Najlepsze referencye.

Kosztorysy, porada i szkice bezpłatnie.

Najwyższe
odznaczenia:

Lwów, Buczacz,
St. Louis, Medyo-
lan, Paryż, Ant-
werpia, 1907
Grand Prix,
Wiedeń, Wado-
wice, Jarosław,
Lwów, Często-
chowa, Złoczów.

Pracownia Sukien męskich

W. Stachowicza

w Krakowie, Rynek L. 29

poleca

najlepsze i najmodniejsze mate-
rye tak krajowe jak i zagra-
niczne, z pierwszorzędných
fabryk angielskich.

Zamówienia wykonuje podług
żurnali francuskich i angielskich
z największą punktualnością
i gustownie.

Geny umiarkowane.



Odznaczona w roku 1904.

J. K. KURKIEWICZ

KRAKOW,

ul. Grodzka L. 7. Telefon Nr. 601.

Dostawca Związku c. k. Urzędników Państwowych.

Pierwsza Krakowska Elektromotorowa

Fabryka Kiełbas, wędlin i delikatesów.

Odznaczona w roku 1904.

ROZKŁAD JAZDY NA KOLEJACH ŻELAZNYCH.

Koleje państwowe.

Odjazd z Krakowa.

- 12:10 w nocy (pociąg osob.) do Podwołoczysk, Stróż, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Budapesztu.
3:03 rano (poc. posp.) do Lwowa, Nadbrzezia, Sokala, Chyrowa, Stryja.
4:30 rano (poc. osob.) do Oświęcimia przez Skawinę.
6:43 rano (poc. posp.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan, Stróż, Orłowa, Budapesztu, Nowego Zagórza, Chyrowa, Jasła.
8:00 rano (poc. osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Stryja, Stanisławowa, Czerniowiec, Nadbrzezia.
8:30 rano (poc. osob.) do Wieliczki.
8:40 rano (poc. osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
9:02 rano (poc. osob.) do Suchy, Zwardonia, Zakopanego, Suchejhora, Nowego Sącza, Zagórza, Gorlic, Lwowa, Husiatyna.
11:00 przed poł. (poc. osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan, Stanisławowa, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa.
1:15 po poł. (poc. osob.) do Suchy i Oświęcimia.
1:30 po poł. (poc. miesz.) do Wieliczki.
1:45 po poł. (poc. osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
2:53 po poł. (poc. posp.) do Lwowa, Stróż, Nowego Sącza, Jasła i Zagórza.
3:05 po poł. (poc. osob.) do Tarnowa, Jasła, Nowego Sącza.
6:10 wieczór (poc. osob.) do Tarnowa, Nowego Sącza, Jasła.
7:40 wieczór (poc. miesz.) do Wieliczki.
7:50 wieczór (poc. osob.) do Kocmyrzowa.
8:00 wieczór (poc. osob.) do Suchy, Nowego Sącza, Zagórzan, Gorlic, Zagórza.
8:38 wieczór (poc. posp.) do Lwowa, Stanisławowa, Ickan.
9:00 wieczór (poc. osob.) do Lwowa, Podwołoczysk Stryja, via Lwów.
10:30 wieczór (poc. osob.) do Lwowa, Nadbrzezia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Wieliczki.
11:52 w nocy (poc. osob.) do Suchy, Zakopanego, Nowego Sącza, Orłowa, Zwardonia.

Przyjazd do Krakowa.

- 12:50 w nocy (poc. posp.) ze Lwowa, Stanisławowa, Stryja.
3:45 rano (poc. osob.) z Podwołoczysk, Ickan, Jasła, Orłowa, Budapesztu.
5:10 rano (poc. osob.) ze Lwowa, Sambora, Nowego Zagórza.
6:07 rano (poc. osob.) ze Suchy, Nowego Sącza, Gorlic, Borysławia, Husiatyna.
6:49 rano (poc. posp.) ze Lwowa, Stanisławowa, Ickan, Stryja.
7:30 rano (poc. osob.) z Wieliczki i Zatora.
7:40 rano (poc. osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7:59 rano (poc. osob.) ze Suchy, Skawiny i Oświęcimia.
8:45 rano (poc. osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Stryja, Nowego Sącza, Jasła.
11:35 przed poł. (poc. miesz.) z Wieliczki.
1:10 po poł. (poc. osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1:27 po poł. (poc. osob.) ze Lwowa, Chyrowa, Nowego Sącza, Orłowa, Stróż, Jasła, Nadbrzezia.
2:24 po poł. (poc. posp.) ze Lwowa.
3:30 po poł. z Wieliczki.
4:45 po poł. (poc. osob.) ze Suchy, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Nowego Sącza, Orłowa, Gorlic, Husiatyna.
6:22 wieczór (poc. osob.) ze Lwowa, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Czerniowiec, Brodów.
6:45 wieczór (poc. miesz.) z Wieliczki.
7:10 wieczór (poc. osob.) z Kocmyrzowa.
9:12 wieczór (poc. osob.) ze Skawiny, Oświęcimia.
9:36 wieczór (poc. posp.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Nowego Zagórza, Stryja, Stanisławowa, Nadbrzezia, Jasła, Czerniowiec, Brodów.
10:40 wieczór (poc. osob.) z Rzeszowa.
11:00 wieczór (poc. osob.) z Nowego Sącza, Suchejhora, Zakopanego.

Koleje północne.

Odjazd z Krakowa.

- 12:56 w nocy (poc. posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3:58 rano (poc. posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
5:38 rano (poc. osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
7:14 rano (poc. posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tenczyna-Cieplic.
8:52 rano (poc. miesz.) do Bonarki.
9:20 rano (poc. osob.) do Wiednia, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
12:55 po poł. (poc. miesz.) do Bonarki.
2:00 po poł. (poc. osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla Tenczyna, Cieplic.
2:31 po poł. (poc. posp.) do Wiednia.
6:12 wieczór (poc. osob.) do Oświęcimia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
10:00 i 10:30 w. (p. posp.) do Wiednia, Szczakowy, Granicy, Wrocławia, (via Oświęcim) Opawy, Berna, Tenczyna, Cieplic.

Przyjazd do Krakowa.

- 2:55 w nocy (poc. posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
6:13 rano (poc. posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
7:28 rano (poc. osob.) z Oświęcimia, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
9:46 rano (poc. osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
10:57 rano (poc. miesz.) z Bonarki.
2:47 po poł. (poc. posp.) z Wiednia.
4:44 po poł. (poc. miesz.) z Bonarki.
5:07 po poł. (poc. osob.) z Berna, Tepla Tenczyna-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca, Warszawy.
8:18 wieczór (poc. posp.) z Wiednia, Berna, Tepla Tenczyna-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9:58 wieczór (poc. osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
11:42 w nocy (poc. posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY
i SANATORYUM

SPECYALISTY CHORÓB NERWOWYCH

Dra B. Kupczyka

w KRAKOWIE,

ulica Szujskiego 1. 11. (róg ul. Rajskiej)

Wodolecznictwo, parnia, gorące kąpiele powietrzne ogólne i częściowe, kąpiele gazowe z kwasem węglowym, wodoelektryczne ogólne i częściowe, świetlnoelektryczne, radioaktywne, natryski elektr., elektryzowanie, masaż ręczny, wibracyjny i elektr., ciepłe wanny, kąpiele mineralne. — Leczenie dyetetyczne i tuczne.

WSKAZANIA:

Choroby nerwowe, reumatyzm, choroby żołądka i jelit, skaza moczanowa, cukrzyca, otyłość, ogólne osłabienie, choroby serca i naczyń krwionośnych.

POKOJE DLA CHORYCH.
OŚWIECZENIE ELEKTRYCZNE.

NAJWIĘKSZY SKŁAD

**PRZYBORÓW KOŚCIELNYCH
i ARTYKUŁÓW DEWOCYJNYCH**

Główny skład figur z masy
krajowego wyrobu, francuskie modele

po cenach możliwie niskich w wielkim
wyborze.

Na łaskawe żądanie wzory i przedmioty
przesyłam do wyboru.

POLECA

**Konstanty
Witkowski Kordas**

przedtem St. Przybylski.

Kraków, Rynek Główny Linia A—B,
L. 46/5.

WACŁAW GŁOWACKI

JUBILER

W KRAKOWIE, RYNEK GŁ. L. 20.

. POLECA SWÓJ

**SKŁAD TOWARÓW ZŁOTYCH,
SREBRNYCH I RÓŻNYCH
KOSZTOWNOSCI**

po cenach najumiarkowańszych.

Skład ten zaoptrzony także w wyroby z Chińskiego srebra w najlepszym gatunku.

Przyjmuje wszelkie zamówienia,
zamiany i reparacje.

Pierwszy założony w roku 1890

**Krajowy Skład
Płócien Korczyńskich**

w Hotelu „**POD RÓŻĄ**“

Kraków, ul. Floryańska Nr. 14

POLECA;

Płótna, Szyrtyngi, Płócienka, Batysty, Bieliznę damską, męską, dziecięcą, białą i kolorową, Bieliznę wełnianą systemu Profesora Dra Jaegera. Bieliznę stołową białą oraz w kolorach. Bieliznę pościelową. Pończochy i skarpetki. Chustki, Krawaty nader gustowne. Kołdry i t. p

Wszystkie towary w licznych
gatunkach i w ogromnym wyborze.

Cennik jazdy

Dla doróżek jednokonnych.

W obrębie miasta Krakowa, Podgórze i Półwsia Zwierzynieckiego, aż do klasztoru tamtejszego i na cmentarz płaci się:

Kor. h.

1. Za użycie doróżki przez całe ćwierć godz. pierwszej godziny . . . —40
2. Za użycie doróżki przez każde następujące pół godziny . . . —60
 - a) od 10 godz. wieczorem aż do 6 zrana powyższe taksy należy opłacać o połowę wyżej;
 - b) w razie krótszego użycia doróżki należy się opłata za całe ćwierć godziny.
3. Za jazdę z dworca kolei żelaznej i z przystanku na Zwierzyńcu, czy to w dzień, czy w nocy, bez względu na ilość osób . . . —80
4. Za czas czekania opłaca się tak samo jak i za czas jazdy.
5. Przy oświetleniu latarni powozowych, dopłaca się nad ustanowioną cenę za jazdę od kwadransa do jednej godziny po . . —10
6. Błonie miejskie »Park Jordana« —60
Błonie miejskie »Park Jordana« tam i napowrót 1.—
7. Za jazdę doróżką jednokonną z miasta do toru wyścigowego . 2.—
8. Za jazdę doróżką jednokonną z toru wyścigowego do miasta . 1.—
9. Za czekanie przez pół godziny . —80
10. Do kontumacyi z miasta . . . 1:60
Za jazdę napowrót —80

Myto 24 hal., jak i całą takse należy płacić z góry. Za czas czekania jak w mieście.

Opłata myta należy do najmującego.

Woźnica doróżkarski lub fiakerski winien żądać i odebrać od gościa całą należność cennikiem jazd oznaczoną przed rozpoczęciem jazdy: za jazdy do dworców kolei żelaznych, do teatru, do gmachów, w których się odbywają bale, koncerta, lub inne widowiska i za jazdy na wyścigi konne.

Niestosowanie się do tego przepisu, pociągnie za sobą dla woźnicy karę aresztu od jednego do trzech dni, lub karę pieniężną od 2 do 10 koron.

Dla doróżek dwukonnych.

W obrębie miasta Krakowa, Podgórze i Półwsia Zwierzynieckiego, aż do klasztoru tamtejszego i na cmentarz płaci się:

Kor. h.

1. Za ćwierć godziny jazdy lub czekania —60
2. Za użycie doróżki przez pół godziny 1.—
3. Za użycie doróżki przez jedną godzinę 2.—
4. Za użycie doróżki przez każde następujące pół godziny . . . —70
 - a) od 10 godz. wieczorem do 6 z rana powyższe taksy należy opłacać o połowę wyżej;
 - b) w razie krótszego użycia doróżki, należy się zapłata za całe ćwierć godziny.
5. Za jazdę z dworca kolei żelaznej i z przystanku na Zwierzyńcu, czy to w dzień, czy w nocy, bez względu na ilość osób jadących, z pakunkami lub bez tych . . 1:40
6. Za czas czekania opłaca się tak samo jak i za czas jazdy.
7. Przy oświetleniu latarni powozowych, dopłaca się nad ustanowioną cenę za jazdę od kwadransa do jednej godziny po . . . —10
8. Błonie miejskie »Park Jordana« 1.—
Błonie miejskie »Park Jordana« tam i napowrót 1:60
9. Za jazdę doróżką dwukonną z miasta do toru wyścigowego . 3.—
10. Za jazdę doróżką dwukonną z toru wyścigowego do miasta . 2.—
11. Za czekanie przez pół godziny . 1:20
12. Do kontumacyi z dworca kolejowego 2:80
Do kontumacyi z miasta . . . 2:40
Za jazdę napowrót 1:20
Myto 48 hal., jak i całą takse należy płacić z góry. Za czas czekania jak w mieście.

Stefan Sieczkowski

FABRYKA

Wyrobów Masarskich
w Krakowie, ulica Sławkowska L. 11.

poleca: szynki, poledwice, kiełbasy krakowskie, kiszki pasztetowe, salcesony, paryską kiełbasę, słoninę paprykowaną, rulady, słoninę polską, sadło, kiełbaski i serdelki i wszystkie inne wyroby, które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki na żądanie. Przesyłki skutecznie się odwrotną pocztą.

A. GRALEWSKI i Ska

Zaprzyięzony dostawca Win
mszalnych

Kraków,
ulica Bracka L. 11.

Telefon Nr. 509.

Telefon Nr. 509.

Polecają:

WINA WĘGIERSKIE
mszalne.

Zmiana lokalu.

MAGAZYN WYROBÓW JUBILERSKICH Wiktora Czaplickiego

istniejący od 20 lat w Rynku gł. Nr. 7,
przeniesiony został
z dniem 1. sierpnia 1908 r.
do Sukiennic L. 1

vis-à-vis kościoła św. Wojciecha
i poleca swój skład wyrobów złotych
i srebrnych w najnowszych fasonach.
Przyjmuje zamówienia, reparacje i za-
miany Największy wybór pierścion-
ków zaręczynowych. Na składzie ze-
garki złote i srebrne z najlepszych
fabryk szwajcarskich, srebro do wy-
praw ślubnych gotowe na składzie.
Ceny z powodu zmiany jak najniższe.

Parowa Mleczarnia DÓBR ŁUCZANOWICE

w Krakowie, Podwale 6.

Telefon 590.

Telefon 590.

dostawia mleko i śmietanę we flaszkach
do mieszkań i poleca:

własnego wyrobu masło deserowe
i kuchenne, sery krajowe i inne de-
serowe. Najlepszą śmietankę kre-
mową i kwaśną. Znakomitą kawę
i mleko gorące podaje się w skle-
pach głównych:

przy ul. Podwale 7 i ul. Siennej 7
(Mały Rynek)

Mleczarnia letnia
w Parku Dra Jordana.

SKALE STEMPLOWE.

SKALA I.				SKALA II.				SKALA III.			
powyżej koron	do koron	Należytość		powyżej koron	do koron	Należytość		powyżej koron	do koron	Należytość	
		K	h			K	h			K	h
—	150	—	10	—	40	—	14	—	20	—	14
150	300	—	20	40	80	—	26	20	40	—	26
300	600	—	40	80	120	—	38	40	60	—	38
600	900	—	60	120	200	—	64	60	100	—	64
900	1200	—	80	200	400	1	26	100	200	1	26
1200	1500	1	—	400	600	1	88	200	300	1	88
1500	1800	1	20	600	800	2	50	300	400	2	50
1800	2100	1	40	800	1600	5	—	400	800	5	—
2100	2400	1	60	1600	2400	7	50	800	1200	7	50
2400	2700	1	80	2400	3200	10	—	1200	1600	10	—
2700	3000	2	—	3200	4000	12	50	1600	2000	12	50
3000	6000	4	—	4000	4800	15	—	2000	2400	15	—
6000	9000	6	—	4800	6400	20	—	2400	3200	20	—
9000	12000	8	—	6400	8000	25	—	3200	4000	25	—
12000	15000	10	—	8000	9600	30	—	4000	4800	30	—
15000	18000	12	—	9600	11200	35	—	4800	5600	35	—
18000	21000	14	—	11200	12800	40	—	5600	6400	40	—
21000	24000	16	—	12800	14400	45	—	6400	7200	45	—
24000	27000	18	—	14400	16000	50	—	7200	8000	50	—

Od każdego dalszych 3000 kor. w. a. opłaca się o 2 kor. w. a. więcej, przyczem resztę nie wynosząca 3000 kor. w. a. za pełne 3000 kor. w. a. liczyć należy.

(Ust. z 8 marca 1876 r. L. 26 Dz. u. p.).

Od każdego dalszych 800 kor. opłaca się o 2 kor. 50 h. w. a. więcej, przyczem resztę nie wynosząca 800 kor. za pełne 800 kor. uważać należy.

(Ust. z dnia 13 grudnia 1862 r. L. 89 Dz. u. p.).

Od każdego dalszych 400 kor. opłaca się o 2 kor. 50 hal. w. a. więcej, przyczem resztę nie wynosząca 400 kor. za pełne 400 kor. uważać należy.

(Ust. z 13 grudnia 1862 r. L. 89 Dz. u. p.).

Stosunek starych miar do nowych.

Stare miary	Ha	AIY	Metry	Stare miary	Ha	AIY	Metry	Stare miary	Ha	AIY	Metry
1 sążeń	—	—	3 59'665	70 sążni	—	2	51.7656	1300 sążni	—	46	75.6470
2 sążnie	—	—	7.19'33	80 sążni	—	2	87.7321	1400 sążni	—	50	35.3122
3 sążnie	—	—	10 78'99	90 sążni	—	3	23 6986	1500 sążni	—	53	94 9773
4 sążnie	—	—	14.38'666	100 sążni	—	3	59 6651	1 morg	—	57	54 642
5 sążni	—	—	17.98'325	200 sążni	—	7	19.3303	2 morgi	—	1 15	09.285
6 sążni	—	—	21.57'99	300 sążni	—	10	78.9954	3 morgi	—	1 72	63 927
7 sążni	—	—	25 17'6561	400 sążni	—	14	38.6006	4 morgi	—	2 36	18.570
8 sążni	—	—	28.77'32	500 sążni	—	17	98.3257	5 morgów	—	2 87	73 212
9 sążni	—	—	32 36'9864	600 sążni	—	21	57.9909	6 morgów	—	3 45	27 854
10 sążni	—	—	35 9665	700 sążni	—	25	17 6566	7 morgów	—	4 02	82 497
20 sążni	—	—	71.9330	800 sążni	—	28	77.3212	8 morgów	—	4 60	37.140
30 sążni	—	—	1 07.8995	900 sążni	—	32	36.9864	9 morgów	—	5 17	91.782
40 sążni	—	—	1 43.8660	1000 sążni	—	35	96 6516	10 morgów	—	5 75	46.424
50 sążni	—	—	1 79.8325	1100 sążni	—	39	56 3167	11 morgów	—	6 33	01.063
60 sążni	—	—	2 15.7990	1200 sążni	—	43	15.9819				

1 hektar = 1.73'7727 morga.

1 ar = 27.80'364 sążni □

1 m □ = 0'278636 sążnia □

ROK ZAŁOŻENIA 1859.

MONOPOL



HERBATA
Z RĄCZKĄ

JULIUSZ
GROSSE

KRAKÓW, RYNEK,
PAŁAC SPISKI.

Marya Madejska

w Krakowie, Sukiennice I, 30

(naprzeciw wieży ratuszowej)

poleca w wielkim wyborze wszelkie
owoce południowe, delikatesy, **Czeko-
ladę i Kakao, Cukry deserowe, Precełki,
Alberty, Andruty, Biskwopty, Wafle, Miód
lipcowy, Konfitury, Marmolady, Soki, Her-
batę rosyjską, Owoce zagranicze i kra-
jowe. Winogrona kuracyjne vöslauskie
i badeńskie.**

Utrzymuje na składzie

Rumy, Cognac, Wódki i Likiery

krajowe i zagraniczne.

Rządowo  uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz-
nych i specjalnych leczniczych

pod firmą

K. RZAÇA i CHMURSKI

Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

wyrobia pod kontrolą komisji przemy-
słowej Tow. Lekarskiego krakowskiego
polecone przez toż Towarzystwo

Wody Mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom:
**Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy,
Homburg, Kissingen,** tudzież specjalne leczni-
cze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą,
kwaśną, oraz wody mineralne normalne z przepi-
su **prof. Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa
w aptekach i drogeriach.

CENNIKI NA ŻĄDANIE DARMO.

Odznaczony medalem srebrnym c. k. Minister-
stwa handlu na wystawie roln. - przemysłowej
w Krakowie 1887 r.

W. Wojciechowski

JUBILER

Kraków, ul. Szewska 9

poleca swój

Skład Wyrobów Złotych i Srebrnych

po cenach umiarkowanych.

Przyjmuje zamówienia, repa-
racye i zamiany.

W Niedziele i Święta sklep zamknięty.

TARYFA OPŁATY LISTÓW.

Za listy w miejscu doręczane	do 20 gr.	10 hal.
W Austrii i do Niemiec	do 20 gr.	10 "
Do Serbii	do 15 gr.	15 "
Do wszystkich innych państw europejskich	do 20 gr.	25 "
Karty korespondencyjne w Austrii, do Niemiec i w Krakowie		5 "
Do Serbii		10 "
Do wszystkich innych państw europejskich		10 "
Do Ameryki		25 "
Należność za rekomendacje oprócz zwykłej opłaty do wszystkich państw		25 "

TARYFA OPŁATY TELEGRAMÓW.

Do krajów europejskich.

Do Austrii, Węgier, Bośni, Hercegowiny i do Niemiec (najmnieij 60 h.) za każde słowo	6 h.
Do Rosyi europejskiej	taksa 60 hal. i " " " 24 "
Do Rumunii	" 60 " " " " 8 "
Do Serbii i Szwajcaryi	" 60 " " " " 8 "
Do Włoch	" 60 " " " " 16 "
Do Francyi	" 60 " " " " 16 "
Do Anglii	" 60 " " " " 26 "
Do Belgii	" 60 " " " " 22 "
Do Bułgaryi	" 60 " " " " 16 "

Jeżeli telegram oddany zostaje w biurze telegraficznem kolejowem w miejscu, gdzie jest c. k. urząd telegraficzny, każde słowo kosztuje o 2 hal. więcej.

Kiedy szkodzi?

- Czy sport samochodowy jest zdrowy, panie doktorze?
- Nie zawsze.
- A kiedy bywa szkodliwy?
- Jak się połamie kości.

Sara: Zrób Izydorku przyjemny wyraz twarzy na koniu, żeby ludzie myśleli, że konna jazda sprawia nam naprawdę przyjemność.

Z sądu... Po świetnej obronie mecenasa Bękwipskiego, oraz uwzględnieniu okoliczności łagodzących, skazał oskarżonego na śmierć przez powieszenie...

W magistracie.

Radca: (do proszącego o urlop trzechdniowy dyurnisty): Co?... żądasz pan trzydniowego urlopu? Człowieku, czy pan chce zrobić podróż naokoło świata?

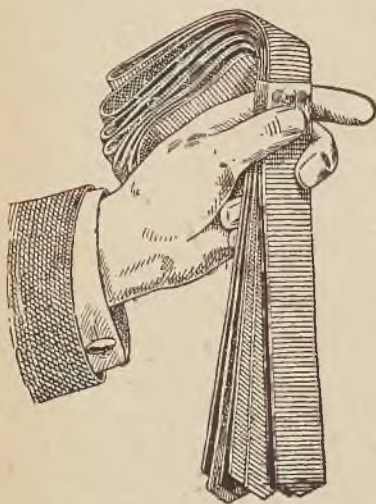
W szkole.

Katecheta: Otóż widzicie moje dzieci, Pan Bóg jest wszędzie obecny... Nie potrafisz się skryć przed Nim nawet do najgłębszej piwnicy. A kto mi może powiedzieć, gdzie Pana Boga niema?

Jeden z uczniów: W Rzymie! bo tam ma swego namiestnika...

B. WIERZEJSKI

KRAKÓW, Rynek,
RÓG UL. FLORYAŃSKIEJ



Magazyn NOWOŚCI,

Skład bielizny męskiej
Przyborów do podróży

Wielki wybór Kapeluszy i Krawatów

Wyłączny skład oryginalnego obuwia amerykańskiego
„EXCELSIOR“.

Ważne na Gwiazdkę!

Ważne na Gwiazdkę!

C. Szczurkowski

Kraków,

Grodzka 2.

Poleca na Gwiazdkę

Skład Zabawek, Gier towarzyskich, Lalek,
Koni na biegunach, oraz najrozmaitszych

Ceny niskie.

podarków.

Towar doborowy.

Ważne na Gwiazdkę!

Ważne na Gwiazdkę!

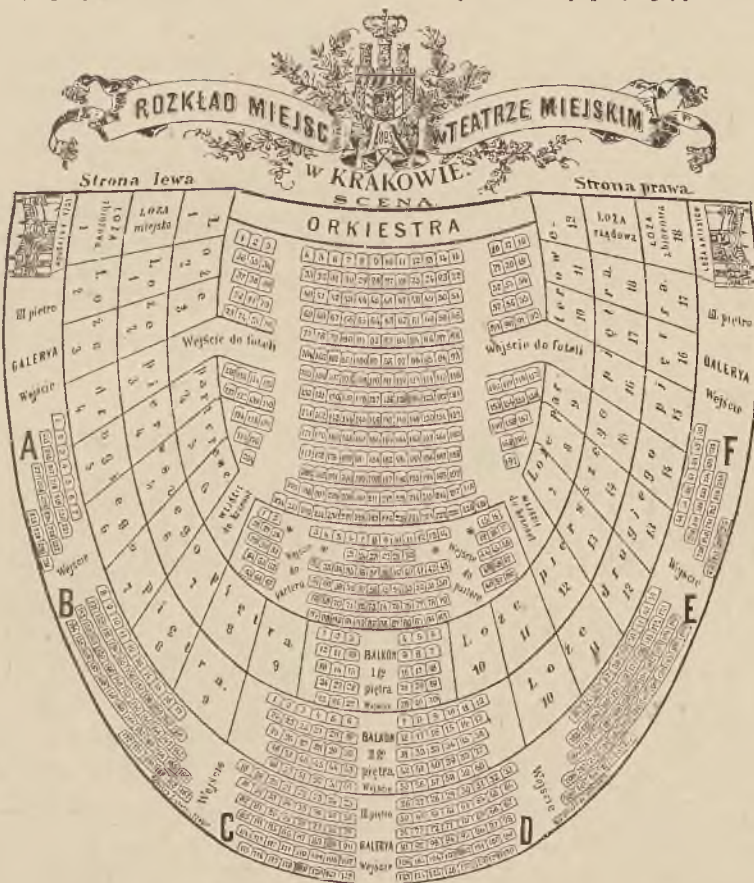
Ceny miejsc w Teatrze miejskim.

Zwyczajne :

Łoża parterowa na 5 osób, 14 Koron 70 hal.
 Łoża pierwszego piętra na 5 osób, 14 Koron 70 hal.
 Łoża drugiego piętra na 5 osób, 10 Koron 50 hal.
 Krzesło w łoży zbiorowej drugiego piętra, 3 Kor. 15 hal.
 Fotel w pięciu pierwszych rzędach, 4 Korony 20 hal.
 Krzesło I-rzędne w następnych 4 rzędach, 3 Kor. 15 h.
 Krzesło II-rzędne w 5 ostatnich rzędach, 2 Kor. 10 hal.
 Krzesło na parterze, 1 Korona 26 hal.
 Krzesło na balkonie I-szego piętra w pierwszym rzędzie 4 Korony 20 hal w następnych 3 Korony 15 hal.
 Krzesło na balkonie II-go piętra, w pierwszym rzędzie 3 K. 15 h. w następnych czterech rzędach 2 K. 10 h.
 Galerya w pierwszym rzędzie 1 Kor. 5 h. w następnych rzędach wprost sceny C. i D. 80 hal.
 Galerya w bocznych rzędach, grupa B. i E. 60 hal.
 Galerya do sceny przylegająca A. i F. 40 hal.

Zniżone :

Łoża parterowa na 5 osób, 9 Koron 45 hal.
 Łoża pierwszego piętra na 5 osób, 9 Koron 45 hal.
 Łoża drugiego piętra na 5 osób, 6 Koron 30 hal.
 Krzesło w łoży zbiorowej drugiego piętra 2 Kor. 10 hal.
 Fotel w pięciu pierwszych rzędach, 2 Korony 73 hal.
 Krzesło I-rzędne w następnych 4 rzędach, 2 Kor 10 hal.
 Krzesło II-rzędne w 5 ostatnich rzędach, 1 Ko. 36 hal.
 Krzesło na parterze, 80 hal.
 Krzesło na balkonie I-go piętra, w pierwszym rzędzie 3 Kor. 15 h. w następnych 2 Kor. 10 hal.
 Krzesło na balkonie II-go piętra, w pierwszym rzędzie 2 K. 10 h. w następnych czterech rzęd 1 Kor. 36 hal.
 Galerya w pierwszym rzędzie 60 hal, w następnych rzędach wprost sceny C. i D. 50 hal.
 Galerya w bocznych rzędach, grupa B. i E., 40 hal.
 Galerya do sceny przylegająca A. i F., 20 hal.



DLA PAŃ!

Najlepszym środkiem do pielęgnowania włosów jest rozumnie, pojęta higiena t. j. czystość głowy. — Włosy utrzymane czysto i szczotkowane codziennie, nie wypadają, a więc należy je dwa razy w miesiącu zmyć gąbką, zmoczoną w »Schampooing Petrole« gdyż tylko wtedy szybko wysychają, nie płaczą się i nie kruszeją.

Jeżeli przytem każda z pań co drugi dzień sprószy włosy proszkiem »Bezbarwnym« i wyszczotkuje starannie, nabiorą połysku, będą pulchne, a więc dobre do uczesania i odłuszczone. — Środek ten prosty i tani poleca :

Salon Fryzyerski R. WISKIDA Kraków, plac Maryacki.

Prospekta na żądanie! — Nowość: „HENNOLINA“ barwi włosy siwe i uzdrawia.

Wielki wybór grzebieni do włosów!! — Hygieniczne szpilki francuskie i angielskie!!

ZAKŁAD
DENTYSTYCZNY

Dra Józefa
Sędzielowskiego

ulica Dunajewskiego L. 6.
(dawniej Podwale)

otwarty w dnie powszednie
od 9 — 12 i od 2 — 4

w niedziele i święta od 9 — 11.



Odznaczona licznymi
medalami na wysta-
wach krajowych przez
Ministerstwo handlu



PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA
WYROBÓW BLACHARSKICH
I POKRYWANIA DACHÓW

istniejąca od roku 1875.

W. KOSYDARSKIEGO

W KRAKOWIE, RYNEK GŁÓWNY L. 24

(naprzeciw odwachu)

poleca własnego wyrobu: **Lodownie kredensowe i do wyszynków piwa**, wszelkie **naczynia kuchenne** i gospodarskie. — Wszelkie zamówienia i **reparacje** uskutecznia po cenach umiarkowanych.

Własnego wyrobu: **prysznicze, wanny, zychady, waterklosety pokojowe i nadkanalowe, bidety, filtry do wody itp.** Pokrywa dachy cynkiem, miedzią ręcząc za roboty. — Instaluje wodociągi, gromochrony i dzwonki elektryczne.

Na żądanie cenniki ilustrowane darmo.



Józef
Olkuszniak

Dom
handlowy i przemysłowy

W KRAKOWIE,
ul. Sławkowska L. 23, I. p.

Telefon Nr. 954,

poleca hurtownie **Węgla z Królestwa Polskiego, Galicyi i Górnego Śląska.**

Przeprowadza wszelkie transakcje rolnicze, lasowe i przemysłowe.

BAZAR KRAJOWY

KRAJOWEGO

ZWIĄZKU PRZEMYSŁOWEGO

w Krakowie, róg ul. Brackiej i Gł. Rynku L. 20,

poleca bogato zaopatrzony swój

SKŁAD

w towary wyrobu krajowego, jako to :

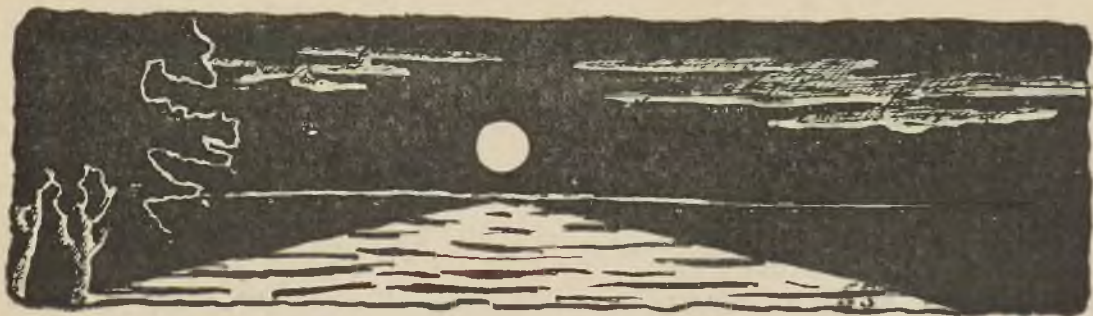
Sukna mundurkowe, Burki i Peleryny oryginalne, Kilimy, Portyery i Makaty buczańskie, Kocce, Derki, Pledy, Kołdry watowane i Chodniki, Serdaki barankowe z Kęt, Guńki i Sabalówki stylowe, Hafty wiązownicze na płótnie, Kosze podróżne, Meble i galanterie koszykarską, Płótna, stołową Bieliznę, Ręczniki i Chustki do nosa, Rzeźby, Majoliki, Naczynia kuchenne, Zabawki jaworowskie i wiele innych przedmiotów do praktycznego użytku.

GENY NIZKIE, ŚCIŚLE STAŁE.

Zarząd Bazaru.

W r. 1909 upływa:

- 5671 lat od stworzenia świata według rachuby żydowskiej, która obowiązywać zaczęła w Krakowie w trzecim sześciowieku panowania Juljusza I.
- 2609 lat od początku Macedonii.
- 1433 lat od upadku Rzymu.
- 945 lat od pierwszej wycieczki Czechów do Polski (z Dąbrówką).
- 600 lat od urodzin Kazimierza Wielkiego, który dał początek panowaniu żydowskiemu w Krakowie.
- 500 lat od bitwy, dzięki której mogła powstać inicjatywa wymalowania panoramy grunwaldzkiej.
- 479 lat od wynalezienia prochu przez Szwarca (ale nie tego z Grodzkiej).
- 473 lat od wynalezienia druku, dzięki czemu Dr. Adam Doboszyński może być wydawcą »Nowej Reformy«.
- 403 lat od koronacji Zygmunta I. (mógł się koronować, bo jeszcze Prusacy korony nie skradli).
- 323 lat od nieojalnego zachowania się Jana Zamojskiego pod Byczyną.
- 254 lat od niedopuszczenia złodziejów szwedzkich do Częstochowy (rok od dopuszczenia złodziejów krajowych).
- 227 lat od przymierza Jana Sobieskiego z Leopoldem I. (głębszych przymierzy było później tylko dwa: z Prusakami w r. 1790 i ze Słowianami w Pradze w r. 1908).
- 138 lat od szczęśliwego dostania się Galicji pod panowanie austriackie.
- 137 lat od założenia pierwszej trafiki we Lwowie.
- 122 lat od otwarcia sejmu czteroletniego (obecnie bywają sejmy 4-dniowe).
- 116 lat od przybycia pierwszych hakatystów do Krakowa (1794).
- 43 lat od stania i stać chcenia.
- 42 lat od założenia »Djabła«.
- 40 lat od narodzin stańczyków.
- 38 lat od wiary, że Austria Polskę odbuduje.
- 25 lat od niepostawienia pomnika Kazimierzowi Wielkiemu w Krakowie.
- 20 lat od niepostawienia pomnika Kościuszcze.
- 15 lat od uchwalenia kanałów galicyjskich.
- 14 lat od uchwalenia wybrukowania rynku krakowskiego.
- 13 lat od zaprzędania Krakowa tramwayowi.
- 12 lat od przyjscia na świat Wicka Socjalika.
- 10 lat od powstania ruin przy kościółku św. Idziego.
- 4 lata od zdemokratyzowania się dra Lea.
- 4 lata od oświadczenia p. Stapińskiego, że będzie brukował ulice łbami szlacheckimi.
- 3 lata od przekopywania całego Krakowa przez dra Lea.
- 2 lata od słynnego wybuchu, którego ofiarą padły witraże OO. Franciszkanów.
- 2 lata od nieudanego bojkotu.
- 1 rok od niesprowadzenia zwłok Słowackiego na Wawel.
- 1 rok od nieodebrania sobie życia przez p. Bednarzewską.



KRONIKA ROKU 1909.



Muzo, co płaszasz po ściekach kaźmierskich
I spacerujesz po »Kupa« ulicy,
Ty, coś jest tarczą pejsarzy rycerskich,
Ty, co handlujesz śledziem na Wolnicy,
Co świecisz centem z za wystaw bankierskich
I raczysz ducha czarem śliwowicy,
Ty, co roznośisz wonie cebulowe
Natchnij kepefe, abym choć połowę

Spisał kroniki. — Muzo! nad kaprawą
Zlituj się sławą brzemienego lata,
Okryj imiona herosów kurzawą
I kłesk i zwycięstw, bowiem chropowata
Była historia — w lewą czy też w prawą
Spoglądniesz stronę, tam nieznośne fata
Jak kubłem pomyj zalały jej drogę,
Pies-by ją uczcić mógł dźwignąwszy nogę.

Dawne to czasy, gdy zblakły powagi
Dumnych kapłanów krakowskiego znicza,
Dawno stańczyka kościotrupiec nagi
Legł pod stopami Jana Kantowicza,
A nad gnojówką posadek i blagi
Zabłyły w świetle wspaniałe oblicza
Lea, Szarskiego, Sara i z odwagi
Słynnego w świecie Kuby Judkiewicza.

Różne bywały zabawy w te czasy,
Różne idee miały zwolenników...
Internacjonal wyprawiał hałas

I był szalonym wrzask eleuteryków,
Przedstawiciele różnorakiej prasy
Kłęli na siebie od szubieniczników,
A jeden tylko pan Wicek Socjalik
Patrzył na wszystko, jak na urynalik.

A dziś? dziś całkiem, zupełnie inaczej,
Dziś cały naród, wszystkie jego stany
Na dobrej drodze, miłość wszędzie znaczy
Zbawienne kroki, umilkły bałwany
Zwad i niezgody i żywot tułaczy
Głodzimy ciszą, a ów potargany
Żywot smarujem, stojąc nad przepaścią
Kompromisami, jakby szarą maścią.

Czegóż się smucić, wszak wzrasta »oświata«
Śląsk się obudził, narodowym staje,
W Niemcu i Czechu, Polak znalazł brata...
Że tam »Straż Polska« jakaś plecie baje
I wciąż wymyśla, że tam renegata
Postem wybrały owe polskie kraje,
Że nie dość tylko szkoły pozakładać,
Jeżeli chcemy sercem ludu władać —

To gadanina. Gdzież sens, gdzie logika?
Gdzie dyplomacja godna mądrej głowy?
Patrijotniki snąc dostały bzika,
Niemiec szlachetny, Czechowi połowy
Ustąpił ziemi i... racja fizyka
Znów będzie cisza i spokój różowy —

I spać będziemy, myśląc o migdałach
Niebieskich, naszych wiecznych ideałach.

O! były jednak wielkie dni w narodzie
Tryumfu, chwały, jakich nie pamięta
Żadna kronika. — W świetnym korowodzie,
Z hukiem magnezyi, imię prezydenta,
Tego, co ostał teraz sam na lodzie
Sławił plebs wszelki. — O! takiego święta
Pamięć — i imię Juliusza zachowa
Wdzięczna potomność Wielkiego Krakowa.

Wtem traf, nieszczęście, ojczyźnie rakuskiej
Przyszło na amen, bo Serby o Bośnię
Były zazdrosne — no i car też ruski
Marzył o »sławian wyzwolenia wiosnie« —
Dzięki opiece i Boskiej i pruskiej
Pierzchnęły wrogi, — aż naraz żałośnie
Rumuńskie świnię podniosły wrzask dziki
I wnet skłóciły nasze polityki.

Opatrzność, która wszystko uspokaja
Wnet pokumała powaśnionych srodze. —
Słynne we Lwowie Bobrzyńskiego »jaja«,
Choć w pierwszej chwili dały ujście trwodze
Zlepiły jednak znów hordę Nogaja
I znów w objęcia padli sobie wodze
I jedne były myśli ich i słowa,
Wszystko sprawiła afera jajowa.

I dziwnym trafem w Boże Narodzenie,
Na przekór wszelkim prawom kalendarza
Zamiast opłatków jaja były w cenie
Co rozślawiły równie dygnitarza,
Jak jajorzutne młode pokolenie.
Szczęście jednakże w nieszczęściu się zdarza:
Myśląc o jajach w rozgardjaszu ruskim,
Wzgardę opłatkom okazano pruskim.

Słońce się skryło poza chmury krwawe —
I na świat wyszła na żer straszna zmora,
A właśnie w pocie podjął swą wyprawę
Markiz Dobauché, by wynieść z Sambora
Śmierć lub zwycięstwo — srom alibo sławę,
Lecz któż przewidział, że Sambor, to nora
Podła, nieczysta, że Skarbek pokraka,
Każe mu znowu paść u nóg Fijaka.

Potem pepiczki ode Złatej Prahy
Extra — na wander — zugiem przyjechały —
I zawoniały słowiańskie zapachy.
Bomby pilznera na wiwat pękały —
Istinnno-ruskim miały pędzić strachy...
Efekt był wielki, świetny, okazały,
Gdyśmy się bowiem cieszyli jak dzieci
Moskal narzucał na nas nowe sieci.

Lecz tu nie koniec na różne demencye.
Ojce narodu lubej Galilei
Sącząc z mózgowi ciężarne esencye
ś. p. Reformie wyborczej z kolei
Cierpień ulżyli, bo każdy intencję
Szczera miał łeb jej ukreć w nadziei,
Że mu nie zniknie gadania przyczyna.
Umarła tedy skromnie biedaczyna.

Sejm oczy zamknął — parlament przeciera,
Rajskie do nieba otwarły się wrota.
Lecz, że parlament ten trzęsie cholera,
Że mu patronką jest święta Głupota,
Że Niemiec z Czechem dają sobie sera,
Że Jaś Serdeczny, szczery patriota,
Dziś Słowianinem, że Rusin niemrawy
Z »czerwonym bratem« zawija rękawy —

Więc radość idzie. — Ministrom żywoty
Chudną siarczyście — a posły fortele
Wciąż wynajdują, by z rządem drzeć koty,
I niczem żywcem zarzynane ciele
Hurmem do zacnej kwapią się roboty —
O ideały: pierogi, fotele.
Walczą, nie bacząc jak za tę zabawkę,
Mogą ich puścić na zieloną trawkę.

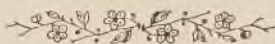
.....
Patrzcie! w Krakowie pochód jakiś rusza,
Niosą coś w środku... nie... wiozą... z daleka
Widać tysiące... ach! prawda... Juliusza
Sławią rocznicę... zewsząd płynie rzeka,
Mrowie głów ludzkich, — Narodu Geniusza
Czczą z dostojnością... Coś pochód ten
[zwleka...,
Przystaje w drodze tłum długojęzyczny...
To... sen był tylko taki fantastyczny. —

Sen — o! sen czasem lepszy niżli jawa,
Lepszy dlatego, bo wstrętu nie budzi,
Nie cuchnie jako rumfordzka przyprawa
I uczuć czasem prostych nie paskudzi,
Z nadziei czasem się nie naigrawa
I każe wierzyć uczciwości ludzi...
Jawa zaś rzekła w sposób bardzo gracki:
Cóż nas obchodzi nieboszczyk Słowacki??!

O! niech ci ziemia lekką będzie roku,
Niech cię kołyszają do snu Słowian pienia...,
Adieu! dobranoc! — niech ci kolka w boku
Strzykać przestanie! — no pa! — do wi-
[dzenia!

Złam pysk wisielcze! — oto ze łąką w oku
Żegnamy ciebie chory z przejeżdżenia!
Powieś się bracie na słupie latarni!
Marnyś się zrodził — zginiesz jeszcze mar-
[niej! —

Kabejmu.



DZIAŁ LITERACKI.



Dlaczego się nie ożenił.

(Humoreska Sta-wera).

Deszcz lał jak z cebra. Od dwóch dni nosa za próg nie można było wychylić.

Z razu grałem sam ze sobą w karty. Następnie zapaliłem cygaro i począłem gwizdać. Potem znowu grałem w karty, paliłem cygaro i gwizdałem. Tak zeszedł mi dzień pierwszy.

Na drugi, piekielne były już nudy. Hej, hej, ciężko to staremu kawalerowi, tylko proszę nikomu nie mówić, żem się przyznał do tego. Tak, na ucho, to się zwierzę, ale niech mi kto powie to w oczy... ho, ho, nie pozwolę! Co tu robić?

Wziąłem ołówek do ręki i począłem rachować. Jeślibyśmy dziś oddali do kasy oszczędności 1 złr. na 5%, jaka kwota z tego urośnie za lat tysiąc. Rachuję, rachuję, strach, miliony, jak te cyfry nie zaczną tańczyć, kręcić się, tak wreszcie, Bogu dzięki usnąłem.

Mikołajowa zbudziła mnie do obiadu, kończę jeść, gdy w tem zaturkotało przed domem i za chwilę witałem już pocziwych O. O. Franciszka i Michała, którzy litując się nad samotnikiem, przyjechali zrobić ze mną jednego robra.

Z dubeltówki ich za tę taskę wyciąłowałem.

— Pocziwi, złoci, kochani, Habakuk tak anioła nie wyglądał, jak ja waszego zmiłowania.

— Biedaku, rzecze O. Franciszek, siadając przy stole, pojmuję ja ciebie bardzo, samiuteńki jak palec.

— Nie lepiejże to było się ożenić, dorzucił O. Michał.

— Juźci że lepiej, ale to już takie przeznaczenie. Jeślibyście ciekawi przeczytam wam, »dlaczego się nie ożenił«.

Napełniłem lampki i począłem czytać, a że

opowiadanie Ojców w dobry humor wprowadziło, postanowiłem te kartki na czysto przepisać i.... ot co jest.

Już to muszę ci się zwierzyć łaskawa czytelniczko, że tancerz ze mnie bardzo, ale to bardzo nie tęgi.

Pamiętam na pewnym wieczorku wyciągnięto mię gwałtem od *labela*, i zmuszono tańczyć. Prosiłem, błagałem, zaklinałem się na wszystko w świecie, że nigdy do tańca nie miałem zdolności. Ale gadaj do nich! musiałem wykonać *trotkę*, nie mając o niej wyobrażenia. Następstwem tego było, że przy zwrocie w lewo, podskakując z nogi na nogę, padłem na posadzkę, wskutek czego kardynałna część mojej garderoby, o zgrozo, pękła, a ja pełen sromu, ponsem oblaną tancerkę zostawiwszy na środku pokoju, wydałem się spiesźnie.

Od tej katastrofy, pełen boleści, naznaczyłem sobie dni czterdzieści celem nabycia kunsztu choreografii, za jakąkolwiekbyż cenę.

To więc, a nie co innego spowodowało mnie, że wziętem u byłego ekstancerza, a obecnie organisty w Mikulińcach, czterdzieści lekcji.

Lecz jak ów djabeł, który przez siedm lat uczył się w Bilbao po biskajsku, i nie nauczył się więcej nad trzy wyrazy, tak też i ja po skończeniu tych lekcji umiałem tylko kilka figur kontredansa i jakąś polkę na dwa pas.

Nikt się więc nie będzie dziwił, gdy powiem, że wszystkie tańczące herbatki, pączki, pikniki i t. d. na których być musiałem, nie przypadały mi do smaku.

Co chwila musiałem odpowiadać na tyśiączne pytania skierowane do mojej osoby, a wychodzące od osób różnorodnej płci, wieku i powołania.

— Pan nie tańczy? pytał dajmy na to papa.

— Proszę, tak młody i wcale dobrze wyglądający mężczyzna i już nie tańczy, mówiła z komplementem mama.

— Czy pan przypadkiem nie cierpi na serce? indagowała córka.

Jak mogłem i umiałem starałem się zaspokoić ciekawość pytających, i tak: papie puściłem szermela o ranie w nodze; mamę dobrodziejkę zachwyciłem moimi głębokimi przekonaniem religijnymi, zwierając się jej, iż taniec najwyraźniej przez kościół św. zabroniony; córuni rzekłem, wzdychając głęboko, że nie tańczę z obawy, by uczuć, jakie żywię do niej, z serca nie wytrząść.

Dzięki więc owym wymówkom, żadna ze znanych mnie lepiej osób, nie dziwiła się wcale memu wstrętowi do tańca. I długo mi się upiekało, że nie potrzebowałem wycinać hopków i pocić się niepotrzebnie, gdy zły demon oczywiście kuternoga, wszedł w postaci pani naczelnikowej i podał myśl urządzenia dobroczynnego balu.

Tego balu nie zapomnę nigdy, a nawet dla przestrogi przyszłych pokoleń pomieszczę w kalendarzu »Djabła«. Lecz wracam do do rzeczy.

Ja jako najmłodszy i stojący w stosunku służbowym do niektórych z panów komitetowych, musiałem, czy to przy dekoracji sali, czy staraniem się o różne ozdoby, kwiaty, dywany i meble, najwięcej być czynny.

Tydzień cały, z irytacji nie mogłem nic jeść, a ze dwie noce przed balem nie spałem ani chwili; tyle miałem trudów i kłopotu.

Niech tam mówi sobie co kto chce, ale ja jestem święcie przekonany, że i pewne gastryczne przypadłości, którym teraz bardzo często podlegam, datują się od tej chwili.

To mnie tylko pociesza, że dzięki moim zabiegom, sala do tańca wyglądała wspaniale i jak się wyraził jeden z okolicznych podlotków, »łechtąła wzrok i drażniła powonienie«, (gdzie ona ten zwrot wyczytała?)

Posadzka błyszczała jak szyba z czeskiego kryształu, lepy wprowadziła do niej nogi, lecz to tylko z początku, później bowiem szanowne zgromadzenie wyfroterowało ją *ekspedite* samemi podeszwami.

Świerczyny o żywicznym, lubym a zalecanym przez doktorów zapachu, wypotrze-

bowalem fur sześc. Wokoło sali biegły lustra od najmniejszych do największych kalibrów, ubrane w amarantowe kokardy z żółtymi czopkami, które to ozdoby moje sąsiadki, panny Milcia i Lola Kuperkiewiczówne własnoręcznie sporządziły.

Ogromny zaś mosiężny pajak, wypożyczony od kahału, oświecał całą salę *algiorno* i rzucał snopy światła na czarodziejsko wyglądające hełmy, gurdy i strażackie topory, które sala, z uwagi na cel dotyczący pomnożenia funduszków tej instytucji, arcydowcipnie była ustrojona.

Wpółród egzotycznych krzewów i oleandrów, obmyśliłem dla muzyki i to sam, (bo tamci panowie byli do chrzanu) rodzaj sztucznego, skromnego, a jednak wygodnego podniesienia.

Na dwóch ofiarowanych nam przez radę gminną beczkach, umieściłem pakę z fortepianu pożyczoną od p. marszałka rady powiatowej i okrywając ją dywanikiem sekretarza tejże rady, utworzyłem w ten sposób rodzaj podwyższenia, które w zgromadzonych nie tyle zdziwienia, ile zdumienia wywołało.

Jak z tego opisu szanowny czytelnik zauważyć może, robiłem co było w mojej mocy, by zabawa pod każdym względem była świetna, czy mi się jednak to udało, pokaże się w dalszej części epepei.

Otóż tedy mówię państwu, niedość żem sobie młotkiem pozbijał palce i opruszył czuprynę (mówię opruszył nie zapruszył), wyrównując w sam dzień balu pozostałe mankamenta, ale na dobitek wszystkiego mój naczelnik zamianował mnie urzędowym przewodzącym przybyłych dam.

No, te wprowadzania to jeszcze pół biedy. Wywiązałem się z tego zadania o tyle szczęśliwie, żem żadnej z pań falbany nie oberwał, ni na ogon nie nastąpił. Wprawdzie przez zapomnienie, zamiast pani radczyni, podałem ramię panu radcy, ale taka pomyłka, Aleksandrowi macedońskiemu przydarzyć się mogła.

Kazano mi tańczyć.... Tak jest tańczyć,

i to z temi damami, które nieco wygrzewały fotele, a mówiąc utartem wyrażeniem, sprzedawały pietruszkę.

Nie pomogły odwoływania się na ranę, ewangelię i t. d. konieczność była silniejszą od argumentów. Poprawiłem więc czupryny, wyprostowałem się, i wysunawszy z nieopisanym wdziękiem jedną nogę, zająłem koło pieca wyczekujące stanowisko. Niedługo czekałem. Muzyka strażacka, licząca sześć sił instrumentalnych, zaczęła straszne wywodzić trele, a ja widząc, że mnóstwo osób szykuje się do tańca, a do dobrze mi znanej i tańczącej jak kafar doktorowej, nikt się nie zbliża, posunąłem się z galanteją do niej.

Jak ów tabun, który z zamkniętej wydobędzie się stajni, tak ja zespoliwszy się z osobą pani doktorowej, niewstrzymanym rwałem pędem, w oczach migały mi tylko wirujące pary, błyszczące światła, gierlandy i festony.

W tym zapale nie uważałem, że moja tancerka usiłowała się wyrwać z rąk moich, a śmiech ogólny powstał w sali.

Dopiero nagłe, niespodziewane i niegrzeczne szarpnięcie wstrzymało mnie... Za poję fraka trzymał mnie kurczowo konsyliarz, i wołał:

— Mój panie! co pan robisz? Pan kompromitujesz moją żonę, wszak to introdukcja do poloneza, a pan galopa tańczysz?... Mój szanowny panie, to jest więcej niż zapomnienie, niż lekceważenie, to jest chryja tak jest, to jest chryja! mój panie!

Oderwano mnie w gwałtowny sposób od zasapanej tancerki, i wyszliśmy do przyległego pokoju, w którym równocześnie mieścił się bufet.

Kląłem w duchu wszystkie polonezy, walce i polki, kląłem introdukcję, naczelnika, doktora i zgromadzonych a najwięcej siebie. Długo nie mogłem zebrać myśli, jakim sposobem wzięłem poloneza za galopa? — Przecież uczył mnie ów metr w Mikulińcach, że poloneza trzeba tańczyć powoli, trzymając dla fantazji rękę na żywocie i suwając nogami w obydwie strony równocześnie.

Polka zaś, to się drobi i od czasu do czasu przysiadła... raz, dwa, trzy — raz, dwa, trzy.

Westchnąłem nad niedokładnością mojej pamięci, i z ogromną biedą przeprosiwszy obrażone osoby, zacząłem z zajęciem przyglądać się bufetowi.

Bufet zasilony był w głównej części półmiskami przywiezionymi przez przybyłe rodziny i muszę przyznać, że stół wyglądał wspaniale.

Z rozrzewnieniem spoglądałem na polsko-ruskie kulinarne okazy, spoczywające w bratniej zgodzie i zupełnem porozumieniu. — Obok polskiej kiełbasy leżała ruska gęś nadziana jabłkami, obok polskich zrazów z kaszą, ruskie narodowe gołąbki. Widok ten tak mnie usposobił sentymentalnie, że nie namyślając się długo urwałem jednej gęsi udo i przeniósłem je do mego żołądka. Za łapką poszedł kawałek zajęczego czombra, za czombrem dwa karmenadle na zimno, a potem spożywszy jeszcze parę kawałków *Gâteau provençe*, zakropiłem to wszystko sporą dozą *Château Latour Blanche*.

Dla wytłumaczenia mojej gastronomicznej niedyskrecyi, muszę tutaj dodać, że byłem głodny jak Maćko Borkowic, gdyż dla braku czasu, nie jadłem ani śniadania, ani obiadu, ani wieczerzy.

Gdy nieco posilony i z uspokojonemi znacznie nerwami zabawiam się w sali, spostrzegam, że naczelnikowa, która była gospodynią balu, rozpaczliwem kiwnięciem palca przyzywa mnie do siebie do garderoby.

Przebijam się przez tłumy gości i widzę jak ona z rozpaczą ręce łamie.

— Panie Pieluszkiewicz! Coście panowie najlepszego zrobili?

— Co łaskawa pani dobrodziejko? pytam zaintrygowany.

— No, i spuść się tu na kogo, piękny mi komitet i do tego z samych poważnych i dystygowanych osób złożony. A nie było to mnie samej wglądnać we wszystko. Mam teraz za swoje. I któryż to z panów taki »przyścipny«, że kazał w piecu napalić jak

w łaźni, a stół zamiast obrusem nakrył przecieradłem?

— A to kolega Fikalski! mówię wymijająco. On miał przydzielony wydział ogrzania i oświetlenia, co do bufetu zaś, to...

— Składaj pan zdrów winę na innego, a ja jestem święcie przekonana, że to sprawka pana. Kto widział w sali do tańca palić jak w hucie. Dalej, mówiła naczelnikowa odsapnąwszy, masz pan wiedzieć, że w garderobie wiele rzeczy toaletowych brakuje, i starościna musiała z tego powodu odjechać do domu. — Piękny porządek niema co mówić!

— Ale o cóż chodzi, czego może brakować w garderobie? Mówię z pewną pasją. Grzebień i szczotki są.

— A, to bagatela.

— Kilo pudru wzięłem.

— I to nie.

— Szpilek kupił komitet za 30 centów.

— Nie to, nie to!

— Zuzię do posługi zamówiłem!

— Ależ nie Zuzia, to coś ważniejszego niż Zuzia...

— No, mówię przyskakując rozdrażniony do naczelnikowej, daruje łaskawa pani dobrodziejka, lecz dłużej w ciuciubabkę grać nie myślę, i dalibóg nie wiem, co z środków toaletowych może jeszcze brakować.

Przypominasz sobie łaskawy czytelniku jak to w 3-cim akcie »Zbójców« Schillera, Franciszek Moor chwyta Amelję i ciągnie *par force* za kulisy.

Jota w jotę ta sama scena powtórzyła się między mną i panią naczelnikową, z tą tylko różnicą, że tu naczelnikowa grała rolę *czarnego charakteru*, i uchwyciwszy mnie za rękę, ciągnęła za sobą w głąb garderoby.

Wrywałem się, myśląc, że ta spokojna i poważna matrona, chce mnie oskalpować, gdy wtem na moje wybawienie wpadła jak *deus ex machina* pani poczmistrzowa Bduńska i nie miała nic spiesniejszego jak zawołać: szkanda! szkanda! Józef i Putyfara. Cudne miejsce na *rendez-vous* i to pod bo-

kiem pocziwego męża! O Sodomo! o Gomo-ro!

Ja usłyszawszy ten piskliwy głosik, jednym susem wy dobyłem się z garderoby, a dwie antagonistki językową rozpoczęły walkę.

Jak się skończyła ta smutna historia, nie wiem, to jednak zauważyłem, że przez cały czas trwania zabawy, obie panie groźnym na siebie spoglądały wzrokiem, a naczelnik kilka razy gorzką mi robił wymówkę.

Myśl, że byłem tak niewinny jak szesnastoletnia panienka, dodała mi otuchy do tego stopnia, że wysuszywszy jeszcze parę lampek *Sillery superieur*, puściłem się w tany.

Panien i mężatek było bez liku, mogłem więc swobodnie wybierać, a muszę na swoją pochwałę nadmienić, że gust mam dobry, i tylko twarz o prawdziwie klasycznym zakroju robi na mnie wrażenie.

Otóż pomiędzy zgromadzonymi damami, było jedno młode i śliczne dziewczętko a jak się dowiedziałem, figlarne to stworzonko, nosiło imię *Mysi*, i było zaasekurowane w »Aziendzie« na 5.000 złr.

Gdy więc rozpoczynano kotyliona, miałem niekłamana ochotę zaangażować ową czarnooką rusafeczkę, jak na złość jednak uprzedził mnie przedtem jakiś dragon, niesłychanie wysoki, dziobaty i niesłychanie impertynencki. Zwyczajnie wojskowy, i do tego hrabia.

Tym więc razem ograniczyłem się tylko na przedstawieniu pannie *Mysi*, a otrzymawszy bardzo uprzejmą obietnicę, że następny taniec ze mną tańczyć raczy, zacząłem z należytą powagą i taktem uczepiwszy się innej tancerki, przepisane wykonywać ewolucje.

Uważałem dobrze, że Mysia od czasu do czasu, przebiegając jak lotne zjawisko, znaczące na mnie rzucała spojrzenia.

Każde z nich zdało się mówić: — »Ach! kiedyż z tobą tańczyć będę!« Ja też wywiątałem nogami wedle mego własnego wynalazku, i to tak zapalczywie, że zwróciłem powszechną uwagę na moje niezwykajne zdolności.

Muszę przyznać, że i ów dragon, (którego

z całego serca nienawidziłem), pomimo, że był wysoki jak »Igła Kleopatry«, tańczył z ogromną werwą i swobodą.

Wreszcie ukończono kotyliona. Usiadły zasapane tancerki, kawalerya z udekorowanymi piersiami pokrzepiała w bufecie nadwątlone siły, na kanapach polokowane mamy, których bytność na balach jest co najmniej zbytęczną, zaczęły ożywioną prowadzić rozmowę; ja zaś korzystając z ogólnego zamieszania przysiadłem się do Mysi.

Było to dziewczętko młode, mowne i nad wiek rozwinięte.

Z rozmowy dowiedziałem się, że rodzice jej od niedawna bawią w tych stronach, że ona nikogo jeszcze nie zna, i jest dopiero na pierwszym balu.

Potem zwierzyła mi się, że dla młodej panny jest ogromnie żenującą rzeczą być *decoltée*, niektórzy bowiem z panów, są tak źle wychowani, i patrzą w ten sposób, że skromna panna rumienić się musi.

Przyznawałem jej to wszystko, wtrącając tylko z lekka, że wogóle wojskowi są pod tym względem wysoce niedelikatni, co ona wprawdzie przyznawała, ale swoją drogą, o ile mnie się zdawało, nie mówiła tego z przekonania.

Gdy się tak bawimy, a ja westchnąwszy kilkakrotnie (bo mówiąc po prawdzie i żółądek mnie bolał) zaczynam zwracać rozmowę na serce, muzyka odezwała się za piecem i aranżer zapowiedział kadryla.

Trzy pierwsze figury kontredansa tańczę trochę dobrze, w czwartej tylko i piątej nieco się mylę, co do szóstej zaś, to puszczam zwykle tancerkę »solo« niby łódkę bez wiosła na wzburzone fale morza, a sam wyczekuję w cieniu, aż te wszystkie obchody, te podawania rąk, to prawej, to lewej, pojedyncze i podwójne, się ukończą; tak było i tym razem.

Szczęśliwy, że już pary w ostatniej figurze powracają *a place*, wyszukałem zagubioną Mysię i chciałem się skierować do stojącej pod oleandrem ławki, gdy wtem prowadzący tańce zapowiedział galopa.

Galopem miano zakończyć kadryla.

Zebrałem wszystkie siły i poleciwszy się Bogu zacząłem sunąć. Czułem gorący oddech Mysi, a czarne jej oczy rzucały błyskawice. W głowie mi się kręciło, namiętym uściskiem dłoni jak termometrem chciałem jej wskazać stopnie mego uczucia, w zapale deptałem wszystkich, lecz to niczem wobec tego, co się dalej stało. Gdy z moją ubóstwioną chwacko wywijam, ów impertynent dragon mnie potrąca, ja padam głową na dół, robię *salto mortale* i zrywam mojej damie dwupiętrowy kok, pełen kokard, kwiatów i motyli.

Nie wierzycie państwo co się potem działo. Ja skamieniały, stałem na środku sali, pod pajakiem, trzymając w ręce dwa funty włosów, muszek i różnych tajemnic niewieścich.

Mysia z głową o nadzwyczaj zmniejszonych rozmiarach, dostała spazmów, mamę napadły spazmy z dławieniem, papa spazmów nie dostał lecz się wściekł i chciał mnie zastrzelić, ja więc nie mając innego punktu wyjścia, oświadczyłem się.

Wszak panna była skompromitowana, a honor nie pozwalał na co innego.

No i powiedz urocza czytelniczko, czy nie potrzebuję kląć tego dobroczynnego balu, zwłaszcza, że:

1) Po zestawieniu bilansu i obrachowaniu wszystkich wydatków, a głównie wina, dopłacił komitet po 25 złr. na głowę.

2) Pani poczmistrzowa Bzdurska rozpuściła o mnie i wrzekomym moim stosunku z p. naczelnikową, tak złą famę, że musiałem co prędzej przenieść się do innego obwodu.

3) Równoczesne spożycie polsko-ruskich potraw, spowodowało mi nadzwyczaj nieprzyjemne, jakby to powiedzieć... cierpienia, jakby to powiedzieć żołądka, co niech czytelnikom służy za dowód, że chociaż zgoda Rusinów z Polakami jest możliwą, jednakowoż kiełbasa spotkawszy się w żołądku z gołąbkami, zawsze borby tam wyprawiać musi.

4) Z Mysią się ostatecznie nie ożeniłem, gdyż natychmiast po tej scenie wróciła do domu, gdzie oddawszy się rozmyślanii i praktykom religijnym o wyjściu za mąż i słyszeć nie chciała. Na całą okolicę słynęła z pobożności i dobrych uczynków, zwano ją: piękną pokutnicą.

I tak zostałem starym kawalerem.



Przygoda ks. Iwana z wilkami.

Obrazek z Pokucia.

I.

Zima w girlandy ustroiła drzewa,
Śnieg brylantami gałązki postroił,
Ptactwo zdziwione tym cudem — nie śpiewa,
I świat się cały biało uspokoił;
Drożyny śniegiem zasypane całe,
Drzewa — i ziemia i wszyściutko białe.

Księdza Iwana droga lasem wiodła,
Jechał na swojej kuzynki wesele
I klął wciąż w duchu, że ta zima podła

Taką mu straszną zawieruchę ściele.
Wasył powoził — spieszyli się szwedko,
I unosiły sanki konie *letko*.

Jadą i jadą, aż i słonko gaśnie —
»Djabli nadali«, rzekł ksiądz niecierpliwy,
»Wnet będzie ciemno, a tu już las właśnie,
»Bo — choć to człeku jechać w las nie dziwy,
»Zawsze to jakoś zimą — w nocy — w lesie,
»Pokusa jakiś strach do duszy niesie«.

„*Szczo bude — bude*“ — Wasyl odpowiada
I szkapki raźnie pogania do pędu.

„*Szczo bude — bude*, ta i tiazka rada,
»Przecie się nie trza poddawać w moc błędu,
„*Bihme* — ja z Wami bezpieczny jak w domu,
„*Hirsze by buło jechaty samomu*“.

Ksiądz Iwan znany był ze szlachetności,
I wszystkim księżom służył z serca radą,
Wszyscy go zwali wzorem poczciwości,
Wszyscy go drugim wciąż za przykład kładą,
Lubią go chłopci, ziemianstwo i władze
I żyje w ciągłej cześci i powadze.

Wasyl więc wierzył, że z taką osobą
Jadąc, być można bezpiecznym o siebie,
Był więc spokojny, chociaż go żałoba
Dotknął los; — wczoraj oto na pogrzebie
Żony był swojej i pięcioro dzieciak
Sierocy jego stanowiło świątek.

Pocziw był człowiek, nabożny, serdeczny,
Mocno w krzyż wierzył i w księdza Iwana,
Dla wszystkich ludzi zawsze bywał greczny
Ale szczególnie dla księdza plebana.
Jadąc dziś lasem prawie nocą w zimie,
W Pańskie się tylko rad powierzał imię.

Nagle coś konie zastrzygły uszyma,
I w bok szarpnęły — mało nie do rowu,
Patrzy ksiądz pleban do koła, nic niema,
Podcięte konie popędziły znowu,
Ale się Wasyl przeżegnał batogiem,
I coś po cichu mówił z Panem Bogiem.

Jadą... aż słyhać wycie nieprzyjemne,
Konięta znowu szarpnęły w bok drogi,
A tu jak na złość niebo takie ciemne
I tylko ślepiem świeci ptak złowrogi,
Dwie mile naprzód i nazad dwie mile —
Tyle złe wracać, i wprzód jechać tyle.

»Hej toć to wilki« — Wasyl drżący rzecze;
»Podcinaj bracie!« ksiądz Iwan poradzi.
Ale przed zgrają konik nie uciecze;

Obaj jadący już jako śnieg bładzi.
Strach w oczach błyszczący, bo trzy pary oczu
Wilczych zabłysło w lesie na uboczu,

Wasyl podcina — a wilki tuż pędzą,
Ksiądz zropaczony żegna się i żegna,
Wie, że bydłeta cnoty nie oszczędzą,
I dobrem słowem nikt ich nie odegna.
Czepia się przeto pleców Wasylowych
I pędzić każe... A w myślach surowych

Plan jakiś waży, jedyny, skuteczny,
Na który Wasyl może się nie zgodzi,
Ale gdy człowiek o się niebezpieczny,
To żaden środek ratunku nie szkodzi.
Tak myślał pleban, zresztą szło mu o to,
Aby się z swoją uratował cnotą.

Myśli te błysły lotem błyskawicy,
Wilków natarcie już, już było blizkiem,
Rozpacz dopiekła. Tak więc jako dzicy
Radzą — kiedy się zejda z tygrysykiem,
Ksiądz Iwan lejce wrywa z rąk chłopca,
Spycha Wasyla i ocala popa.

Chwyciwszy lejce i podciąwszy konie,
Popędził naprzód... głuchy na jęk trwogi,
Coby najtwardsze serce rozdarł w łonie,
Mysząc — »taj Wasyl przeć ma dobre nogi;
On się tam umie z wilkami rozprawiać,
Mnie nie wypada w lesie się zabawiać«.

Popędził — wkrótce hulał na weselu
I pijąc wino, z śmiechem opowiadał,
Jak cudem tylko dopiął dzisiaj celu
Chociaż wiernego Wasyla postradał.
»Wilki-go, mówił, ściągnęły za nogi,
»A ja sam jeden dokończyłem drogi«.

Nazajutrz w lesie szczątki znaleziono
Po biednym ojcu sierotek pięciorga.
Ksiądz płakał rzewnie — a dziedziców grono
Jeszcze mu ziemi dodało pół morga,
Za pogrzeb dostał dziesięć reńskich w srebrze,
A dziadów młodych pięć poszło po żebrze.



Znów była zima i girlandy śniegu
 Pouczepiały się po zmarzłych drzewach;
 Obraz był cudny, gdyś w las patrzył z brzegu
 I brylanciki liczył w białych krzewach
 Obraz uroczy, tylko to nieszczęście,
 Że to i oczy marzną ci i pięście.

Księdza Iwana droga lasem wiodła,
 Jechał na drugiej kuzynki wesele
 I klął wciąż w duchu, że ta zima podła
 Taką mu straszną zawieruchę ściele.
 Petro powoził, spieszili się szwedko
 I unosiły sanki konie *letko*.

Jadą i jadą, aż i słońko gaśnie —
 »Djabli nadali«, rzekł ksiądz niecierpliwy,
 »Wnet będzie ciemno, a tu już las właśnie,
 »Bo choć to człeku jechać w las nie dziwy,
 »Zawsze to jakoś zimą — w nocy — w lesie
 »Pokusa jakiś strach do duszy niesie«.

Petro był poczciw i szanował księdza,
 Na Pana Boga zdawał się w potrzebie,
 A więc koniki strwożone popędza,
 Bo mu nie tyle chodzi już o siebie,
 Ile o zacząć osobę plebana,
 Co tak wielbiona i tak szanowana.

Nagle coś konie zastrzygły uszyna
 I w bok szarpnęły — mało nie do rowu.
 Patrzy ksiądz pleban do koła, nic niema,
 Podcięte konie popędziły znowu,
 Ale się Petro przeżegnał batogiem
 I coś po cichu mówił z Panem Bogiem.

Jadą... aż słyhać wycie nieprzyjemne,
 Konięta znowu szarpnęły w bok drogi,
 A tu jak na złość niebo takie ciemne
 I tylko ślepiem świeci ptak złowrogi.
 Dwie mile naprzód i назад dwie mile,
 Tyle złe wracać, i wprzód jechać tyle.

»Hej, toć to wilki!« Petro drżący rzece,
 A ksiądz swój znany ratunek wspomina,
 »Podcinaj tylko poczciwy człowiecze!...
 Petro jak może tak silnie podcina.
 Wilki tuż pędzą — trwoga niesłychana
 Więc znów ksiądz Iwan ratuje plebana.

Chwyta za lejce, Petra spycha z koła
 I pędzi szczęśliw, że się znów ocali.
 Raz go przytomność z nieszczęścia uwiozła,
 Raz ino zacząć, to pójdzie się dalej.
 Pędzi wesoły... lecz nie słyszy krzyku,
 Tylko do koła z nim wilków bez liku.

Wilkom już mało kąsek Wasylowy,
 Dziś się na księdza usadzili iście.
 Konie już padły... Księżę bywaj zdrowy!
 Wilkom się oczy błyszczą tak ogniście.
 Ach! już cię z sanek ściągnęły — już jedzą,
 A na weselu o tem nic nie wiedzą.

Petro zrzucony nie zemdłał — nie stłukł się,
 Bo materace śniegu miękkie były
 Lecz znaną ścieżką do domu zawłókł się,
 I słyszał z lasu jak wilczyśka wyły —
 I słyszał księdza rozpaczliwe jęki,
 Ale nie ufał w pomoc gołej ręki.

W domu się skarżył na niezgrabność księdza,
 Co go na pastwę wilczyskom wyrzucił
 I ccił Opatrzność, że go zaoszczędza
 Na to, ażeby z plebanem się skłócić —
 I czekał, rychło ksiądz Iwan nadjedzie.
 Przeczekał obiad — czekał po obiedzie,

A księdza niema. — Wreszcie odszukano
 Szczątki zwłok jego przy sankach — i szaty.
 Petro się zmartwił... rzekł: Sam winien ano —
 Pogrzeb był suty, bo ksiądz był bogaty.
 A we wsi odtąd została nauka:
 „Że raz się tylko uda chytra sztuka“.

Historję o tem spisałem dosłownie,
Jak mi sam Petro we wsi opowiadał,
Jeno że nie tak zręcznie i wymownie,
Bo Petro szybko i po rusku gadał.
Prawdę słów moich niech stwierdzi przysięga:
Większa moc Boża niż popia potęga.

Kto zaś dowcipny, niech w tej historyjce
Dopatrzy sensu ukrytego na dnie:
»Ksiądz ruski« — »chłopek i wilki«
[i »lejce«...
Można to wszystko wytłómaczyć ładnie,
A prawdę całą znów stwierdzi przysięga:
»Większa moc Boża, niż popia potęga«.



Ząb dekadenta

czyli Balsam indyjski.

Byłem z profesyi... dyurnistą i starym kawalerem, z powołania... dekadentem... Kombinacja dość naturalna. Obecnie wszystko się zmieniło. Jestem żonaty, no, i dekadencję djabli wzięli... Mam bliźnięta.

Kto temu winien?... listopad, moje zęby i trzynastka.

Posłuchajcie. Listopad, był dla mnie zawsze miesiącem feralnym. Sprowadzał mi zazwyczaj katar, fluksją i straszną goliznę... To też słusznie, jeszcze przed laty trzema, w poemacie umieszczonym w piśmie literackim *Mi chałki dwutygodniowe* śpiewałem:

Listopadzie, nędzny gadzie...

Gorszyś ty, niż marzec nawet,

Strzelam do cię z wszystkich lawet.¹⁾

Lecz oto fakta. Był wieczór listopadowy, ponury, jak wdowa wisielca. Nastrój — grubo deszczowy. Spotkałem dwóch przyjaciół: poetę symbolistę, który w *Rozpędzie* pełnił obowiązki młodszego reportera (za 14 szóstek na dzień) i malarza, który impresyonizm doprowadził tak daleko, że przez lat 13 nie pomalował ani kreski węglem. Dusze nasze rwały się ku Nirwanie.

— Życie jest żółte — powiedział malarz.

— Duch wywraca koziołki w napadzie epilepsyi — potwierdził poeta, a ja dorzuciłem:

¹⁾ Licentia poetica. Przyp. aut.

— Możeby się napić perkalikowej w kratki? Bratnie dusze zrozumiały się... Za chwilę znaleźliśmy się »pod Palmą«, a w trzy godziny potem świat namacalny dla nas nie istniał. Ja osobiście wracałem do domu, o północy, szumiącym potokiem błota, który — jeśli się nie mylę — reprezentował rynsztok na ulicy Kopernika.

Nazajutrz rano — gdym się obudził — byłem mokry, jak skarpetka ś. p. Noego w dniach potopu. Kichałem, jak wieża Babel. Na działle lewej szczęki usiadł mi djabł Lewiatan i ognistymi szczypcami tarmosił mię za nerwy. Mówiąc prozą, miałem piekielny ból zęba.

Spojrzałem na kalendarz. Było akurat 13-go listopada... Ładnie się zaczęło.

Naturalnie, poleciałem pędem wściekłego automobila do mego dentysty... Był to mąż postaci tak wspaniałej, że niczem przy nim sam Mahabharata; krwiożerczy był, (wybaczcie porównanie) jak pluskwa na Wielkanoc; a guldeny połykał tak chętnie, jak Jonasz wieloryby! Zamiast poczekalni posiadał rodzaj złoconej świątyni Konfucjusza, zapelnionej o każdej porze dnia przez tłum prawie porcelanowych — pacjentek.

Przez dni coś dziewięć w tej świątyni złotej Jam konał, bólu rozbiwszy namioty...

O tem, com przeżył w tych dniach, mógłbym,

a właściwie powinienbym napisać bohaterski poemat w 17-tu pieśniach, albo trylogię dramatyczną z prologiem, epilogiem i ogniami bengalskimi, albo nawet tuzin tuzinów sonetów o rymach aksamitnych, wykładanych sobolami i rytmie tak zawiłym, jak tajemnice Talmudu; ale nie chcąc przedłużać rzeczy, ograniczam się na prostej i lapidarnej kronice boleści: Dnia pierwszego — obietnica uratowania zęba i gulden, drugiego — płukanie i papierek, trzeciego — zatrucie i »rynio«, czwartego — plombowanie i dwie korony; piątego pauza dla namysłu i dwieście halerzy...

A ząb tymczasem bolał... Rwał, jak dziki tygrys na łańcuchu, syczał jak wąż, warczał jak pies, skakał jak kłown cyrkowy.

Przechodzą szybko trzy dni następne. Uchwała wyrwania zęba i reński. Próba egzekucyi i zawieszenie, ponieważ pokazało się, że zamiast jednego bolą mnie już trzy zęby (przy tem florenik 1 a jakże!) Wreszcie wybór jednej ofiary z tych trzech (przez ciągnięcie supełków) i znowu sto centów...

Dnia dziewiątego miała nastąpić katastrofa. Był to ponury październikowy poranek... Słońce otulone mgłą pokazywało mi język w chwili, gdym szedł do świątyni Konfucjusza krokiem »trupa skazanego na śmierć« (styl jednego z naszych mistrzów). Warstwy nastrojów kładły mi się na duszę, jak malowidło na twarz starej kokietki. Jestem odważny, jak lew libijski o 3 mile od Manlicherowskiego karabina i chętnie łeb urwę każdej hydrze, byleby przedtem sama zdechła, ale tym razem, przyznam, czułem strach straszny! ogromny strach... Gdym wszedł do poczekalni Konfucjusza — przepraszam, mego dentysty — byłem blady, jak cały skład białizny, a kiedym usiadł na jego miękkim fotelu, zdawało mi się, że wszystkie zęby, wyrwane kiedykolwiek przez tego straszego człowieka, weszły mi w serce.

Chciałem płakać i krzyżeć:

»O ludzkości! ty śpiąca wśród zaciszy,
Może wieszczą za chwilę utracisz!«

Wreszcie uczułem potrzebę — wobec groźby śmierci — odbyć rodzaj poetycznej

spowiedzi. Przed kim? Choćby przed jedną z tych porcelanowych figurek, przepraszam, pacjentek mego dentysty. Dlaczegoż nie? Dusze proste najłatwiej rozumieją proroków... Zresztą z twarzyczkami niektórych z nich już się oswoiłem przez osiem dni wspólnego oczekiwania i wspólnej boleści.

Nie odkładając wykonania, zbliżyłem się do pierwszej z brzegu, wspaniałej brunetki w stylu wschodnim i jedną ręką podtrzymując twarz bolącą, drugą (znów styl naszych mistrzów) zapytałem dla zawiązania rozmowy, jaką znajduje różnicę pomiędzy mgłami Sakuntali, a tumem w Kolonji. Doznałem rozczarowania. Odrzekła mi lakonicznie:

— Wie heiszt?

Druga, młoda blondynka, nie mówiła nic, tylko jęknęła: — uj, uj, uj!... Zapewne musiała być Francuzką.

Niezrażony, zwróciłem się do trzeciej. Ta była mniej może powabną. Niezbyt młoda, miała cerę koloru manelowego, a masywnymi kształtami przypominała cokolwiek banię kościoła św. Piotra; ale za to na twarzy jej widniała miła swoboda i uśmiech wesoły. Stałem przed nią w pozycji Prometeusza, któremu sęp chce wyrwać wątrobę i zacząłem obcesowo:

— Wyznać muszę pani...

— Że panu mają dziś ząb wyrwać — dokończyła i roześmiała się.

— Zkąd pani wie?

— Dla Boga, albo to trudno odgadnąć? I widać jeszcze, że pan się okropnie boi tego rwania. Ta i po co rwać?

— Po co? — osłupiałem ze zdziwienia, a ona ciągnęła szybko:

— Niech pan plunie na to wszystko... Ja pana wykuruję, bez rwania zęba, balsamem indyjskim.

Trudno mi opowiedzieć piorunujący efekt tych słów: Zdawało mi się, że sam Sakuntala w postaci tej niewiasty zstąpił na mój ratunek. Balsam indyjski... O, z Indyi płynie wszelkie światło! Błogosławiona Indyo!

To też upadłem przed nią na twarz i szep-
tałem w zachwycie:

— Pani, czyni ci bóstwo każe... Ratu-
jesz autora symbolistycznego poematu »Sro-
ka św. Graala«, który ludzkość zadziwi.

Ta dziwnie poetyczna awantura zakończyła
się jeszcze dziwniej, choć nieco prozaicznie.

Pani Honorata Pigulińska, wdowa po far-
maceucie, istotnie była właścicielką opaten-
towanego przez jej nieboszczyka męża »Bal-
samu indyjskiego« na zęby, który też sprze-
dawała osobiście pp. dentystom. To tłuma-
czy jej częstą obecność w poczekalni mego
dręczyciela. Wyjaśniła to dokumentnie na
ulicy, dokąd wyprowadziła mnie ze »złotej
świątynki Konfucjusza« pośród śmiechów
i dziwnych spojrzeń innych, zgorszonych pa-
cyentów. Wyjaśnień zresztą nie słuchałem.
Jak pies za panem, siedłem za nią na Zwie-
rniecką, gdzie mieszkała.

Odtąd zaczęła się sielanka 5-dniowa.

Przez 3 dni piłem balsam, czwartego ból
zębów prawie ustał i napisałem do niej so-
net, który zaczynał się od słów:

»Różanowłosa, szafranowolica,

Jak elektryczność płoniesz, nie jak świeca...

Piątego zaś dnia oświadczyłem się i zo-
stałem przyjęty. (Już teraz wiem dlaczego.)
Katastrofa ta nastąpiła dnia 26 listopada:
 $13+13=26$, czyli podwójna feralność). Ślub
nasz odbył się w karnawale, d. 31 stycznia
(znów odwrócona trzynastka).

W ten sposób przez szereg feralizmów,
przestałem być symbolistą, dekadentem, a sta-
łem się ojcem bliźniąt... Co do zęba, ten o-
szelmy zęba, który był początkiem wszyst-
kiego złego, ten bolał mnie jeszcze nieraz.
Ostatecznie przecież w jakimś »drobnym«
sporze z moją magnifiką został wybity.

Spirydjon Wierzbą.



Kąpiel.

Gdzie rośnie srebrzysta olszyna
i chłodny pada cień
przybiega kąpać się dziewczyna
wśród pachnących tchnień.

Strumień jak wstęga płynie lśniący,
wokół zieleni drzew —
I wkrótce — wody uścisk kojący
ochłodzi wrzącą krew...

Dziewczę rzuca trwożne spojrzenie
w krzaków niejasny mrok,
czy też gałęzi drżące cienie
chłopca nie kryją wzrok.

Bo może figlarz tam ukryty
chce ujrzeć słodki czar!
nie tylko oczu jej błękitny
lecz ten... największy dar!

W uśmiechu słodkim drżą korale,
prysnął obawy lęk;
więc kryje dziewczę w wód kryształ
swój... najpiękniejszy wdzięk.

Lecz gdy powraca już z kąpieli
tęsknotą serce drży —
myślała, że się ktoś ośmieli...
więc... gorzkie roni łzy!...

Kiedrzyński.



Amerykański pospiech.

— Ho! ho! Powiadam ci, niema to, jak
Ameryka. Tam wszystko robi się z praw-
dziwym pospiechem. Wyobraź sobie, osta-
tniego dnia, gdy odjeżdżał, rano położono
kamień węgielny pod ogromny browar a wie-
czór wyrzucono już za drzwi z restauracji
pierwszego gościa...

Gęś swatem.

Pani Pitrasieńska, żona poważnego i poważanego ojca miasta a matka dorosłej córki, panny Stefci, była niewiastą, stawianą za wzór żeńskiemu pokoleniu, gdyż odznaczała się cnotami, które powinny zdobić każdą kobietę. W wieńcu owych cnót i przymiotów, który zdobił jej czoło, cnota oszczędności jaśniała niby brylant pierwszej wody, a choć znajomi nazywali ją starą sknerą, nie robiła sobie nic z tego, gromadząc korony i guldeny na posag dla swej ukochanej Stefci, która tuszą, wymową i innymi cnotami wstępowała godnie w ślady swej rodzicielki. Mąż, zwany niesłusznie przez naturalistów panem domu, miał w sprawach domowych tylko głos doradczy, zdanie swe mógł jednak głośno objawiać tylko wówczas, gdy był zapytany. Zato pan Marcin w swej sztamknajpie grał rolę bohatera, dowolnie zmieniał granice państw europejskich, wywracał trony, tworzył przymierza, fundując bardzo chętnie kolejkę za kolejką, na co mu jego zapasy kasowe pozwalały. Towarzysze stołu zgadzali się chętnie na jego zdanie, akceptowali jego projekty, a zahukany w domu, terroryzował w knajpie innych, którzy cierpiąc piwne pragnienie z chęcią poddawali się jego woli. Ze względu na te zalety obywatelskie z czasem dostał się pan Marcin i w skład rady miejskiej, której był jednym z najczynniejszych członków, pracował chętnie i gorliwie w komisjach, sekcjach i ankietach, bacząc pilnie, by przypadkiem ani interesy miasta, ani własna jego kieszeń nie poniosły jakiegoś szwanku.

Rosła też jego sława i znaczenie, mnożył się majątek, a córka wychowywała się na pociechę zacnego małżeństwa. Kłopot był z nią jednak niemały, choć dwudziesty roczek już jej dawno minął, panna Stefcia usychała wciąż z tęsknoty za jarzmem małżeńskim. Trafiali się jej różni konkurenci, ona

jednak żadnego z nich nie chciała, uważając, że nie dorosła do jej pozycji społecznej i oczekiwała ciągle na jakiegoś królewicza z bajki, który poszóstną karetą zajedzie przed kamienicę jej życiodawców i na klęczkach poprosi o jej pulchną rączkę!

A jak na przeciętną córkę mieszczańską była panna Stefcia bardzo edukowaną, skończyła bowiem szkołę wydziałową świętej Scholastyki, grała na fortepianie, który tatko za czynsz niezapłacony zabrał jednemu z lokatorów, ba nawet przed laty kilku zaczęła badać tajniki francuzczyzny!

Nie pomogły perswazyje matki (ojciec bowiem nie został w tym wypadku zapytany o swe zdanie), aby poślubiła młodego i szykownego majstra ciesielskiego, który się jej trafił, panna Stefcia oświadczyła, że nie myśli o rzemieślniku, a jeśli się jej nie trafił jaki doktor, woli raczej dokonać w świętym stanie panińskim dni swego żywota. Ojciec nie podzielał w duchu zdania swej córki, gryzipiórków biurowych z dawnych czasów nienawidził, nie objawiał jednak głośno swych zapatrywań, nikt go bowiem nie pytał o to, a do subordynacyi domowej był przyzwyczajony.

Wreszcie na drodze życia panny Stefci stanął upragniony oblubieniec, praktykant conceptowy jednej z rządowych instytucji, młodzian wcale szykowny, ale goły, jak to mówią, jak święty turecki. Miłość nie grała u niego wielkiej roli, małżeństwo uważał on jako spółkę, w którą on wniesie firmę, a przyszła żona potrzebny do prowadzenia przedsiębiorstwa kapitał. A do wygodnego życia, które znał tylko z opowieści, wzdychał od dawna, gimnazyum i uniwersytet przeszedł bowiem o chłódzie i głodzie. Dochrapawszy się nareszcie posady praktykanta, która prócz honoru przynosiła mu miesięcznie coś około guldena, jako tak

zwane »Schreibpauzale«, postanowił pomyśleć o założeniu ogniska rodzinnego i oczy swe zwrócił ku pulchnej pannie Stefci, w której rodziców domu zajmował pokoik od tyłu na trzeciem piętrze. Panna Stefcia powoli przyzwyczaiła się do hołdów swego adoratora, znalazła, że jest wykształcony, przyjemny, a co najważniejsza potulny i nieraz w snach dziewiczych widziała się panią radczynią, której wszystko kłania się z szacunkiem. Nawet i pan Marcin powoli zaczął przekonywać się do młodego człowieka, zwłaszcza od chwili, gdy odniósł skutek napisany przez niego gratis rekurs w sprawie złączenia kanału pana Marcina z głównym miejskim kolektorem.

Wspomniałem już, że pan Karol Safandulski, gdyż takie miano nosił ów młodzieniec, był bardzo potulnym, dodać jeszcze muszę, iż był także i bardzo nieśmiałym i dlatego nie mógł się jakoś zdecydować na oświadczyzny o rękę Stefci, choć formalnie był już uważany za jej konkurenta i oficjalnie zapraszany co niedzielę na kolację.

Wreszcie nadeszła upragniona chwila, w której miały przybrać realne kształty dziecięce marzenia panny Stefci i pragnienia pana Karola.

* * *

Zbliżał się dzień urodzin panny Stefci, który wypadł w kilka dni po świętym Marcynie, jak wiadomo patronie gęsi i pana domu. Mama dobrodziejka przygotowywała się energicznie do uroczystego obchodu tej podwójnej uroczystej chwili, całe godziny spływały jej na konferencji z kucharką Barbarą Bajczarską, która była zarazem pokojówką a jako niegdyś mamka panny Stefci otaczała swą wychowankę prawie że macierzyńskim uczuciem.

— Trzeba będzie urządzić kolację — twierdziła pani Genowefa.

— A juści! — odpowiadała jak echo poczciwa Barbara.

— Ale co dać na tę kolację, żeby to

było po pańsku! — kłopotowała się zacna niewiasta, która o urządzeniu przyjęć towarzyskich miała akurat takie pojęcie, jak ślepy o kolorach.

Wreszcie stanęło na tem, że kulminacyjnym punktem uczyty urodzinowej, na którą sproszono grono sąsiadów i kumosek, będzie gęś, którą już obskubaną udało się pani Pitrasieńskiej kupić gdzieś bardzo tanio.

Barbara zaprotestowała przeciw wyrokowi swej chlebodawczyni, gdyż znajomy handlarz ryb ofiarował jej koronę za pośrednictwo, jeśli na ten festyn zakupią u niego ryby, które miał już wyrzucić, a miała tem ważniejszą przyczynę do protestu, iż zbierała pieniądze na posag dla siebie. Pomimo bowiem podeszłego wieku Amor figlarny rozsiadł się wygodnie na jej kościstym łonie, poznała i pokochała całą siłą swego pięćdziesięcioletniego serca młodego furweza, który po ukończeniu trzechletniej służby wojskowej obiecał poprowadzić ją do ołtarza... Nie pomógł protest, ani perswazyje, że »u państwów to zawsze jest ryba na kolację...« pani Genowefa oświadczyła kategorycznie z wrodzoną sobie słodyczą:

— Stul pysk! ciućmaku! Będzie gęś i kwita!

— A kiej ona już śmierdzi! — zauważyła na to Barbara.

— Głupiaś! Zapłaciłam za gęś dwie korony, to jej się zmarnować nie pozwolę!.. — zakonkludowała pani Pitrasieńska i zrobiła tak wojowniczą minę, iż Barbara zamilkła i cofnęła się za stół.

* * *

W oznaczonym dniu gościnne podwoje apartamentów państwa Pitrasieńskich otworzyły się na przyjęcie zaproszonych, których powonienie niemile dotknął jakiś przykry zapach wydobywający się przez szpary kuchennych podwoi... Staropolska gościnność gospodarstwa, kazała wnet zapomnieć o chwilowej przykrości, goście zebrani w salonie zabawiali się przyjemną rozmową lub dele-

ktowali się chrypliwym głosem gramofonu, wypożyczonego na ten dzień z sąsiedniego sklepu. Pan Karol nie odstępował na chwilę od panny Stefci, która była rozanielona, niczem panna Dulębianka, gdy jej się uda zdobyć mandat poselski do Rady Państwa. Wreszcie nadeszła upragniona i tak oczekiwana przez gości chwila, poproszono do pokoju jadalnego...

W czasie kolacyi usadzono naturalnie pana Karola koło panny Stefci. Po wódeczce i przekąsce wniosła Barbara złośliwie się uśmiechając dymiący półmisek z gęsią, a dziwna woń, podobna do poprzednio odczutej, lecz spotęgowana stokrotnie, rozeszła się po pokoju. Na zatkanie nosów przyzwoitość nie pozwalała... Panu Karolowi dostała się piękna nóżka gęsia, którą mama dobrodziejka własnoręcznie złożyła na talerzu swego przyszłego zięcia.

Na biednego chłopca biły poty... gęsiny nie byłby wziął do ust, a pogardzenie takim smakołykiem mogło zerwać nic sympatji łączącej go z rodziną Pitraśińskich.

Jak i co się stało, tego nie wiem, dość, że po chwili pan Karol, korzystając z rozmowy obecnych i zajęcia się ich jakimś przedmiotem, odłożył nóż i widelec, talerz jego był pusty... nawet kość na nim nie pozostała.

— A to ci głodomór! — zauważył w duchu pan Marcin — zjadł z kością!

— Jaka to ze mnie doskonała kucharka! pomyślała pani Genowefa. — Jak mu gęś smakowała!

* * *

Rozmowa toczyła się w najlepsze, towarzystwo nie robiąc sobie nic z tego, że gęś jakoś nie pachniała, piwem gasiło wewnętrzną gorączkę, pan Karol tonął spojrzeniem w oczkach panny Stefci. Nagle... poczuł pod podeszwą swego trzewika coś miękkiego!

Przycisnął... nie usunęło się wcale! Nie było to nic innego, tylko nóżka Stefci! Pąs oblał jego twarz, przycisnął jeszcze raz, a błogie jakieś uczucie, ogarnęło całe jego jestestwo. Po chwili wstał, zbliżył się do pana Marcina coś z nim pogadał, a pan Marcin wstawszy ucałował młodego człowieka z dubeltówki i oświadczył zgromadzonym, że przyszły pan hofrat oświadczył się o rękę Stefci... Ogólne poruszenie, gratulacje, łzy, ściskania... Pan Marcin zrobił skromną uwagę, że należałoby wypić zdrowie młodej pary, pani Genowefa zgodziła się na to. Za chwilę zaperlił się krajowy szampan w kielichach!

Dla uświetnienia chwili zaproponowano tańce... Stół jadalny zniknął w okamgnieniu wytransportowany przez pana Marcina i Barbarę... Gdy go jednak usunięto, na dywanie tuż obok miejsca, gdzie siedział pan Karol, spostrzeżono całe udo gęsie, zupełnie nogą rozgniecione...

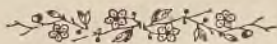
Pan Karol poznał swą pomyłkę, było już jednak po niewczasie, pani Genowefa popatrzyła nań okiem żmii, której się nastąpi na ogon, jedna Barbara nie rozumiejąc doniosłości chwili, uśmiechała się ciągle złośliwie, mówiąc do siebie:

— A nie mówiłam... kto by ta chciał jeść smierdzącą gęś!

Reszta towarzystwa, któremu krajowy szampan i okocimer zawróciły w głowie nie zważała wcale na zajście.

* * *

Dziś, po latach, pan Karol i Stefania z Pitraśińskich Safandulscy, są wzorowem sta-
dłem, w którym pani dzierży pierwszy głos a mąż jej tylko skromnie sekunduje. Wprowadzili się do kamienicy rodziców, którą z czasem odziedziczą i corocznie w dniu urodzin pani domu spraszają znajomych na tradycyjną gęsinę, która ich serca na wieki połączyła!



Tak to bywa zwykle w życiu!

Pan Adam urzędnik jednej z krakowskich instytucji, powróciwszy w zwykłym czasie z biura do domu, zastał swą piękną żonę z zaczerwienionymi od płaczu oczyma! Gdy zapytał o powód, dowiedział się od nieszczęśliwej, że dopiero przed kwadransem wyszedł stąd egzekutor sądowy, który zajął meble w salonie na pokrycie pretensji któregoś z przyjaciół z czarnej giełdy! Pan Adam nie odrzekł nic na tę smutną wiadomość, ale spokojnym krokiem wszedł do swego pokoju.

W kilka minut weszła tam za nim i jego żona, a oczy jej uderzył straszny widok. Przy otwartem biurku siedział jej mąż i trzymał w ręce mały, błyszczący rewolwer... Twarz jego ponura wyrażała zdecydowanie!

Z okrzykiem bólesci rzuciła się młoda kobieta przed mężem na kolana:

— Adamie! Na Boga! Co chcesz uczynić? Ponure milczenie było tylko odpowiedzią.

— Adamie! Zlituj się nademną!...

— Ależ nie bądź dzieckiem! odparł mąż z stanowczością w głosie, -- co postanowiłem, to stać się musi...

— Mężu! nie czyn tego! Zaklinam cię na pamięć twych rodziców! Albo... jeśli już postanowiłeś... to weź i mnie ze sobą! Ależ my... ach Boże!... tacy jesteśmy jeszcze młodzi...

— Daj mi spokój! odejdz stąd!

— Więc nie zdołają cię wzruszyć błagania twej kochającej żony?..

— Wiedz o tem, że jeśli co postanowiłem, wykonam bezwzględnie!

— Ach ja nieszczęśliwa! Więc to koniecznie stać się musi dziś?...

— Tak.. i to zaraz po obiedzie!

— Ale chyba nie tu w mieszkaniu?

— Nie... zabierze się stąd!...

— Zabierze zwłoki!.. Och ja nieszczęśliwa!.. i gorące łzy strumieniem zrosiły jej piękne oblicze!

— Jakie zwłoki? do djabła?! — huknął mąż tak groźnie, aż biedna kobieta zerwała się na równe nogi. — O czyich mówisz zwłokach?

— No... przecież o twoich! Wszak ty chcesz dla takiego głupstwa popełnić samobójstwo!

— Ha! ha! ha! — rozległ się śmiech, który wydawał się być głosem szatana, a nieszczęśliwą żonę wprowadził w przekonanie, że biedny człowiek postradał zmysły...

— Ha! ha! ha! — śmiał się mąż dalej. — Ależ słowo daję już dawno nic mnie tak nie ubawiło, jak ty dziś, moja droga!

— O Boże! I ty się jeszcze śmiejesz?

— Tak moja droga! Mój ty pocziwy aniołku! Czyż dla takiego głupstwa mam może płakać? I ty byłaś pewna, że ja sobie chcę życie odebrać? Nie to przecież doskonałe!

— Więc ty naprawdę nie myślisz o samobójstwie?

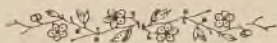
— Ależ daję ci słowo, że nie!

— Dlaczegoż więc wyjąłeś rewolwer ze szuflady?

— Prosta historia! Ponieważ nie mam pieniędzy, a rewolwer jest mi zupełnie niepotrzebny, postanowiłem go zaraz po południu sprzedać jednemu z mych przyjaciół... zresztą nic więcej!

.....

Po krótkiej burzy zajaśniało znowu słońce na horyzoncie małżeńskim, a obydwój młodzi przeszli do pokoju jadalnego, gdzie z apetytem spożyli obiad.



Dobrze zrozumiał.

— Panie łaskawy, na stanowisko, o które się pan ubiegasz, potrzebuję człowieka, któryby się odznaczał wytrwałością i spokojem!

— O! w takim razie, panie dobrodziej, ja nadaję się zupełnie! Niema pan dobrodziej pojęcia, jak jestem *wytrwały*, jeśli mogę używać *spokoju*!

I dwanaście cygar.

Podczas pruskiej okupacji Frankfurtu nad Renem w r. 1866, otrzymywał każdy żołnierz, który tam był zakwaterowany codziennie flaszkę wina, funt mięsa i dwanaście cygar.

Pewnego wieczora dawano w teatrze *Kupca weneckiego*. Parter i galerya pełne były żołnierzy pruskich. Gdy na scenie ukazał się Shylock i gładząc swój nóż zawołał z wściekłością:

— Funt mięsa chcę mieć! — z galeryi rozległ się głos:

— I dwanaście cygar!

Złośliwy.

Żona: No, dzięki Bogu, już jestem gotowa z obiadem.

Mąż: Mój Boże, gdybym i ja to mógł powiedzieć!

Pewny środek.

— Ach! doktorze, mam ból głowy,

Że mi doktor nie uwierz!

— Za mąż, pani, tylko za mąż

Jak najprędzej wyjść należy.

— Czyż to faktem, że pomoże,

Czyż istotnie to tak działa?

— O tak, pani, wówczas głowa

Będzie męża jej bolała.

Dobra zachęta.

Do pewnego jegomościa przychodzi agent asekuracyi od wypadków i proponując mu ubezpieczenie, werbuje nowego klienta temi słowy:

— Ja panu radzę, niech się pan u mnie ubezpieczy, bo to złoty interes! Na przykład, jeśli pan będzie miał szczęście i złamie choćby jutro rękę, to dostanie pan pięć tysięcy koron gotówki. Złamie pan nogi, jest pewne dziesięć tysięcy, a jak pan złamiesz kark, rękę i nogi, to w jednej chwili jesteś panem całą gębą!

Sielanka.

Pewien proboszcz wezwał swych parafian na kazaniu, aby przynosili mu do zniszczenia wszystkie książki, które uważają za szkodliwe: Jakież było jednak jego zdziwienie, gdy nazajutrz zgłosił się doń jeden wieśniak i wręczył mu książeczkę... podatkową!

Przed sądem.

— *Sędzia*: Czy może pan przysiąc, że to jest pańskie własnoręczne pismo!

— *Oskarżony*: Nie panie sędzio!

— *Sędzia*: W takim razie mógłby pan przysiąc, że to nie jest pańskie pismo!

— *Oskarżony*: I tego nie mogę zrobić!

— *Sędzia*: Cóż to? Pozwala pan sobie w sądzie na jakieś kpiny?

— *Oskarżony*: Broń Boże, panie sędzio dobrodziej! Tylko ja nie mógłbym w żaden sposób rozpoznać charakteru swego pisma, gdyż ja pisać nie umiem!

Zazdrosna.

— Czy chciałabyś Zosiu mieć siostrzyczkę?

— Tak, mam! Tylko, aby nie była tak ładna, jak ja!

Pani Twardowska.

Siedzą, piją, w winta grają
Tańce, hulanka, swawola,
Aż salonu ściany drgają,
Ha! ha! hi! hi! hejże! hola!

On się rozsiadł w środku stoła,
A choć w sercu ból ma srogi,
Hulaj dusza! hulaj! — woła —
Ja ci bratku sprawię »rogi«!

W buduarze na kozecie
Siedzi ona po kadrylu —
U nóg Fonsio, toć on przecież
Przyjacielem od dni tyłu...

Odpoczywa, no i marzy,
Podczernione spuszcza oczy
Z blanszem róż spływa po twarzy
Nadmiar uczuć serce tłoczy.

Fonsio papie, ona słucha,
Pod batystem pierś faluje
Boże... coraz bliżej ucha,
Już, już chyba pocałuje!

Wtem, czy licho, skąd nie wiedzieć,
Niby *deus ex machina*
Zjawia się on! strach powiedzieć
Co za oczy, co za mina!

Ona mdleje, Fonsio bładny —
— Panie — rzecze — na usługi
Pistolety, pałasz, szpady,
Płacę zawsze takie długi!

— Z długu, mości donżuanie
W inny sposób będzie kwita,
Żeń się bratku, tak jest panie
Odtąd twoją ta kobieta!

Fonsio, na to zbladł jak kreda,
Oniemiał niby słup soli
Czuł, że on się zmiękczyć nie da
I wykręcić nie pozwoli!

Więc kiedy ta harda dusza
Pojedynku myśl odpycha,
Fonsio nasz bez kapelusza
Jak czmychnął... tak dotąd czmycha.

Stopniowanie.

Ksiądz proboszcz przyjął gospodynię, która
w pierwszym roku zwykła była mówić:

— *Jego* kury niosą się dość dobrze.

Po drugim roku zmieniła sposób i twierdziła:

— *Nasze* kury niosą się dobrze.

W trzecim zaś roku opowiadała:

— *Moje* kury niosą się bardzo dobrze!

Przy egzaminie.

Profesor:... Więc, jeśli ktoś uczuje się
pokrzywdzonym wydanym w tym wypadku
przez kandydata wyrokiem, do jakiego sądu
będzie się musiał zwrócić?

Kandydat: Do właściwego!

Pessimista.

— No i dlaczegoż nie cieszysz się, mój
Zdzisiu, widząc tyle zabawek, które dostałeś
na imieniny?

— Jakże się mam cieszyć, gdy sobie wspo-
mnę, wiele ja to razy dostanę w skórę zato,
żem je popsuł!

Mała przerwa.

Pan Zygmunt, kandydat adwokacki wy-
szedł na przechadzkę na plantacye i spotkał
się tam z panną Manią, która zajęła go nie
na żarty. W czasie spaceru oświadczył jej
swą miłość. Właśnie wynurzał się przed nią,
gdy deszcz zaczął padać.

— Panie Zygmunco! — rzecze wówczas
panna Mania — deszcz pada! Chodźmy do
domu, bo mi szkoda kapelusza, jutro dokoń-
czy pan swych oświadczyn!

Nasi najserdeczniejsi.

W szkole, podczas nauki rachunków stara się nauczyciel wpoić uczniom tajniki mnożenia. Między innymi egzaminuje Mojżesza Ganskopfa i pyta go, wiele to cygar musi na tydzień kupić jego ojciec, jeśli pali codziennie trzy. Mądry Mojsze odpowiada, że ani jednego, gdyż ojciec jego jest chory na piersi i nie pali wcale.

— No, ale dajmy na to, gdyby był zdrów i gdyby palił? — bada dalej pan nauczyciel.

— Ośmnaście! — odpowiada zapytany.

— Jakto ośmnaście? Przecież tydzień ma siedm dni, a trzy razy po siedm czyni dwadzieścia jeden!

— Tak! — tłumaczy Mojsiunio — ale mój tate jest husyt, toby i tak nie palił w sobotę!

Baron Kohn: Panie pełnomocniku, kto więc dostał nagrodę na wystawie bydła, ja, mój zięć, czy też pan hrabia?

Pełnomocnik: Żaden z panów, łaskawy panie baronie dobrodzieju, premiowany został zupełnie inny byk!

W galerii obrazów spotyka się pan *Knoblauch* z panem *Zwiebeldufstem* i dziwi się, że ten jest sam, bez żony... *Zwiebelduft* tłumaczy się, żona jest w poważnym stanie.

Knoblauch: Nu, to jejby to przecież nie zaszkodziło!

Zwiebelduft: Tak... ale kiedy jej teraz zachciewa się różnych rzeczy; raz to ona chce wątróbkę gęsią, to znów lody, to kapelusze nowy...

Knoblauch: Nu? i co z tego?

Zwiebelduft: Widzisz *Knoblauch*, tutaj jest wymalowanych tyle ładnych mężczyzn, co ja bym zrobił, gdyby się jej zachciało którego z nich.

— No i cóż Icek, wiele chcesz za tę kobylę?

— Pięćset koron, jak dla jasnego pana!

— A ty bestyo! Czyś się wściekł... ona nie warta połowę tego... Ale szkoda, że mój stryj jej nie może widzieć, on dałby za nią tyle, ile żądasz.

— Nu... a gdzie potrzebuje mieszkać stryjasek od jasnego pana!

— Pod Bochnią! Ale on jej nie zobaczy, bo już od ośmiu lat jest ociemniały!

— Ależ Ryfciu! Czego ty tak upierasz się przy tem, by pójść do gimnazjum? Mężczyźni nie lubią zanadto mądrych i uczonych kobiet!

— Niech mama nie sądzi, że wszyscy mężczyźni są tacy, jak tatko!

Na Kazimierzu.

Pan Salzstangel *potrzebuje* kupić dla żony materiału na bluzkę. Wchodzi więc do jakiegoś interesu na Kazimierzu i każe sobie pokazać towary. Wreszcie wybrał i pyta o cenę.

— Reński dwadzieścia! — brzmi odpowiedź kupca.

— Skoro on tak mówi — rozważa w duszy pan Moritz — to on chce reński, towar wart tylko osiedziesiąt centów, weźmie sześćdziesiąt a ja dam czterdzieści, bo przecież można się potargować! (*Na głos:*) No ja dam czterdzieści halerzy za metr!

Między małżonkami.

— To ci stanowczo oświadczam, że jeśli jeszcze raz złapię cię całującego naszą pokojówkę, to w tej chwili podaję się o rozwód!

— Ależ moja droga! O taką drobnostkę!

— Tak! o taką drobnostkę! Może mam pokojówkę odprawić! Takiego męża, jak ty dostanę dziesięć razy dziennie, a takiej dobrej pokojówki nie znajdę prędko!...

Z Wiednia.

Pan X. zacny krakowski przemysłowiec przybył do Wiednia i zaszedł pod gmach parlamentu. Widząc wychodzących z budynku wielu ludzi, a nie wiedząc, co to za dom, spytał policyanta, czy owi panowie tu mieszkają?

— Nie! — brzmiała odpowiedź — oni mieszkają po hotelach, a tutaj przychodzą tylko na drzemkę poobiednią!

Pytanie.

Co to jest? Ludzie zwykle na tem siadają, czasem wydaje to z siebie nieartykułowane głosy, a nawet śmierdzi?

(odp. Automobil).

Po ślubie.

Młodzi małżonkowie już w tydzień po ślubie zaczynają sprzeczkę.

— To tak! — woła zirytowana żona. — Przed ślubem przysięgałeś się na wszystkie świętości, że mi stworzysz raj, a teraz nie chcesz mi nawet kupić sukni jedwabnej!?

— Ależ moje dziecko! Czegóż ty chcesz odemnie? Słyszałaś ty kiedy, aby kto w raj u nosił suknie i do tego jedwabne?

Przewidujący.

— Choć grosik, panie dobrodzieju, nie mam za co pochować swej żony!

— A ty kłamco obrzydliwy! Przecież wczoraj dopiero widziałem twoją żonę zupełnie zdrową.

— Tak, dobrodzieju, tak! Ona wprawdzie jeszcze żyje, ale przecież każdy człowiek powinien myśleć o przyszłości! Ja też już teraz zbieram na jej pogrzeb.

Skorzystała ze sposobności.

Mąż: No, ten kapelusz, który ci dziś kupiłem, jest rzeczywiście czarujący...

Żona: Cóż mi z tego, jeśli nie mam do niego nowej sukni!

W księgarni.

— Prosiłabym o podręcznik do pisania listów dla zakochanych!

— *Subjekt:* Bardzo żałuję, chwilowo nie mogę służyć, gdyż w ostatnich czasach było na nie bardzo wielkie zapotrzebowanie. Za kilka dni nadejdą! Ale jeżeli się pani dobrodziejce spieszy, to może mógłbym jej być pomocnym, ja mam bardzo wielką wprawę w pisaniu listów miłosnych!

Sprytny.

— Panie Bauminger, a dlaczego dałeś pan synowi aż trzy imiona?

— Dlatego, żeby jak zbankrutuje pod jednym, mógł pod drugim otworzyć interes i być zawsze honorowym kupcem!

Pani i pokojówka.

— Zosiu! gdym cię przyjmowała do służby prosiłam, byś z miłością odnosiła się do mych dzieci, ale nie do mego męża!

Mądra myśl.

Powiadają, że kobiety posiadają zazwyczaj wiele ducha! Zdaje mi się, że jest to zdanie bardzo trafne, gdyż najskromniejsza nawet niewiasta odznacza się co najmniej duchem... sprzeciwiania się wszystkiemu, co kto inny powie!

Siła przyzwyczajenia.

Szkic z życia.

Pan Adam, jeden ze znanych krakowskich bon-vivantów, którego słusznie nazywano ptakiem niebieskim, gdyż ani pracował, ani się męczył, a opływał w dostatki, których mu ogólnie zazdrozczono, spoczywał na kanapie po smacznym obiedzie, gdy służący wniósł na tacy list. Leniwie wyciągnął po niego rękę, rozdarł kopertę, dopiero na widok podpisu zaiskrzyło się nieco jego oko, zaklął pod nosem i z uwagą począł list odczytywać. Było to pismo odręczne jego dawnego przyjaciela, z którym w ostatnich czasach zerwał wszystkie stosunki towarzyskie, naturalnie z powodu kobiety.

List brzmiał jak następuje:

Kochany Adamie!

Zapewne zdziwiłeś się ujrawszy mój podpis i musiałeś siarczyście zakląć, przypomniawszy sobie, że to właśnie ja sprzątnąłem ci z pod nosa piękną Lolę. Zapomnij jednak o tem, Lola, ów anioł w ludzkim ciele, jest od kilku tygodni moją żoną, z którą spędzam obecnie miodowe miesiące. Jako kawaler, nie znasz się na tem, co to jest słodycz pożycia małżeńskiego przy boku kochającej i kochanej żony! Ponieważ losy tak zrzędziły, iż w tych dniach zjawię się w Krakowie, a nie chciałbym mieszkać w hotelu, aby nie narażać mojej kochanej żonki na ciekawe spojrzenia służby i może złośliwe uwagi, wiem zaś, że w tych dniach wyjeżdżasz na polowanie, zapytuję przeto uprzejmie, czy nie byłbyś tak łaskaw użyć mi na te kilka dni swojego dachu. Oczekuję łaskawej odpowiedzi a w razie zgody telegraficznie zawiadomię o dniu i godzinie przybycia.

Ściskam Cię serdecznie

Twój przyjaciel Wiktor.

Przeczytawszy list, schował go pan Adam do kieszeni, ziewnął i zaczął rozmyślać.

— Hm! Tomasz jest w służbie dopiero od dwu miesięcy, więc Loli nie zna!...

Po chwili zadzwonił, a gdy służący zjawił się na progu rzekł doń w te słowa:

— Słuchaj Tomaszu! Jutro rano wyjeżdżam na Wołyń. W tych dniach zgłosi się tu mój przyjaciel z żoną i zamieszkają przez parę dni! Proszę pamiętać, aby nie narzekali na brak wygod. Ale... ale... Mój pokój sypialny zamknij i powiedz, że przez zapomnienie zabrałem klucz z sobą, nie lubię bowiem, aby kto niepowołany zaglądał w moje tajemnice. W salonie urządź dla nich łóżka... Zawiadomić gospodynię, aby przez ten czas prowadzono kuchnię tak, jak gdybym był w domu...

— Zastosuję się do polecenia wielmożnego pana! — odparł służbista Tomasz, znający dobrze swe obowiązki, wykręcił się na pięcie i zniknął za portyera.

— No! no! — rzekł pan Adam do siebie — I ktoby był się spodziewał, że ten Wiktorek »wdepnie« tak paskudnie w jarzmo małżeńskie! A tak się zarzekał! I wierz tu teraz ludziom. Doprawdy... nie dziwiłbym się wcale, gdybym i ja pewnego pięknego poranku obudził się żonatym!... Ale zdaje mi się, na tyle naiwnym nie będę... Alboż mi to źle samemu?... Gniewało mnie początkowo, że mi zdmuchnął Lolę z przed nosa, ale niech mu to tam wyjdzie na zdrowie!

To powiedziawszy przeciągnął się powoli a dokładnie, po chwili zaś wstał, ubrał się starannie i wyszedł na miasto, by załatwić jeszcze ostatnie sprawunki przed wyjazdem i pożegnać przyjaciół i przyjaciółki, których nie będzie widzieć przez parę tygodni.

.

W oznaczonym dniu, po godzinie piątej popołudniu zatrzymała się przed domem, w którym mieszkał pan Adam doróżka, a z niej wysiadła młoda para. Tomasz, który na przybyszów oczekiwał przed bramą zabrał z doróżki pakunki i towarzyszył państwu na górę. Zmęczeni drogą i głodni, gdyż od Warszawy nic w ustach nie mieli, odświeżyli państwo Wiktorowie swą toaletę, a po chwili zjawili się w pokoju jadalnym, gdzie czekał już na nich wykwintny posiłek. Posiliwszy się, wybrali się na miasto, aby przypatrzeć się życiu Krakowa w porze wieczornej i zapowiedzieli, że wrócą dopiero koło dziesiątej, w każdym razie nie później, pan Wiktor miał bowiem załatwić nazajutrz o godzinie dziesiątej rano bardzo ważny interes, a bał się, by nie zaspać.

Na linii A — B, mimo kilkustopniowego mrozu wrzało życie w całej pełni, setki ludzi obojga płci i wszelkich zawodów używało świeżego powietrza, jeśli krakowskie powietrze zasługuje wogóle na nazwę świeżego.

Pan Wiktor miał w Krakowie wielu znajomych, kłaniał się też na wszystkie strony, pani Lola rozglądała się ciekawie, gdyż i ona, choć Warszawianka rodem, przed kilku miesiącami bawiła także jakiś czas w Krakowie, jak twierdziła, w celu uzupełnienia swego wykształcenia. Tutaj także poznał ją pan Wiktor, spodobali się sobie wzajemnie... ona zaś wyróżniła go z pomiędzy całego grona wielbicieli, jacy ją otaczali i nie wahała się długo, czy oddać mu swe serce i rękę.

Dotąd pędzili prawdziwie sielskie życie w wsi u rodziców Wiktora, teraz jednak trzeba było pomyśleć o założeniu gniazdka rodzinnego. Ponieważ pan Wiktor był poddanym austriackim i w Krakowie ukończył wydział prawniczy, wybór padł na Kraków i tem się właśnie tłumaczy okoliczność, że młode małżeństwo opuściło Syreni gród, a zjawilo się pod Wawelem.

Zapomniałem dodać, że pan Wiktor zakochany był po uszy w swej pięknej żonce a choć miodowe miesiące liczą się u nas

zwykle na dni, lub co najwyżej na tygodnie, pił pełną piersią rozkosze małżeńskiego pożycia i gniewał się straszliwie, jeśli jaki mężczyzna poważył się spojrzeć na jego skarb. Innemi słowy mówiąc, pan Wiktor był ogromnie zazdrosny. Zgniewało go też straszliwie, że krakowscy lowelasi oglądali się za nimi, niektórzy przystawali nawet... Tłumaczył to sobie urokiem, jaki bił od postaci jego małżonki, i choć mu to pochlebiało, że on jest właśnie jedynym posiadaczem takiego skarbu, bojąc się jakiejś pokusy, a któraż niewiasta wolną jest od nich i wiedziony zazdrością, zaproponował wcześniejszy powrót do domu, niż to było postanowione i zapowiedziane.

W domu Tomasza nie zastano, kierując się bowiem zapewnieniem pana Wiktora, że wróci dopiero około dziesiątej, a teraz była dopiero ósma, wyszedł na chwilkę do miasta, by w gronie przyjaciół spędzić kilkadziesiąt minut na politycznej pogawędce. Pan Tomasz, który był od lat trzydziestu służącym w samych domach arystokratycznych, zapatrywał się na świat i życie z konserwatywnego punktu widzenia, uczęszczał na nabożeństwa tylko do Jezuitów i codziennie wieczór, choć czytać nie umiał, kupował numer »Czasu«, aby, jak powiadał, z pewnego źródła dowiedzieć się, co się w świecie dzieje.

Nie zastawszy Tomasza, skierowali się państwo Wiktorowie na korytarz, a małżonek, wyprzedziwszy panią Lolę, zdążył ku drzwiom saloniku, w którym, jak przedtem widział, posłano dla nich łóżka. Był już na miejscu i miał nacisnąć klamkę, gdy doszedł go słodki głosik kochanej żoneczki:

— Dokąd ty idziesz?

— Szukam sypialnego pokoju! — brzmiała odpowiedź, męża cieszącego się, że nareszcie będzie mógł wypocząć po trudach podróży.

— Zanadto się zapędziłeś! — twierdziła pani Lola, chwytając za klamkę drzwi, obok których się zatrzymała. — Tu jest sypialnia pana Adama!

— Mylisz się moja droga! To tutaj w drugich drzwiach — tłumaczył pan Wiktor...

— Ależ nie sprzeczasz się! — odparła na to pani z irytacją w głosie — już ja wiem najlepiej, które drzwi prowadzą do sypialni Adama!...

.....

Biednemu mężowi teraz dopiero otworzyły się oczy! Co tam między nimi zaszło, nie wiadomo, to jednak pewna, że pan Wiktor tego samego jeszcze dnia powrócił do Warszawy, aby się starać o rozwód, a pani Lola została w Krakowie, oczekując powrotu... pana Adama. Przed jedną z przyjaciółek, którą nazajutrz odwiedziła, narzekała jednak, że to niedobrze, jeśli się człowiek do czego zanadto przyzwyczai....



Wygrany proces.

Adwokat: Dobrze, żem pana spotkał, mam panu zwiastować bardzo wesołą nowinę! Panie, pan musiałeś urodzić się w czepku!

Klient: Dlaczegoż to, panie doktorze?

Adwokat: Panie! pan się jeszcze nie domyślasz? Dzięki mojemu sprytowi wygrałeś proces z Kiksowiczem w ostatniej instancji!

Klient (oddychając z ulgą): No! nareszcie po ośmiu latach!...

Adwokat: Po ośmiu, czy nie po ośmiu, w każdym razie możesz pan mówić o szczęściu! Lepiej późno, niż nigdy.

Klient: I wiele też otrzymam pieniędzy?

Adwokat: To jest tak. Sąd przyznał panu pięć tysięcy koron, ponieważ zaś moje koszty wynoszą dotąd pięć tysięcy siedemset czterdzieści pięć koron i szesnaście halerzy, tyle więc będzie mi pan musiał dopłacić!

Klient: Czyli innymi słowy, że pieniądze straciłem!

Adwokat: E... co tam pan gadasz! Pieniądze pan straciłeś, to prawda, ale zato wygrałeś proces, a to przecież coś znaczy!

Szczęśliwa!

— Pani Maciejowa! To prawdziwe szczęście! Mój stary dostał sześć lat kryminału, a ja byłam pewna, że dostanie przynajmniej dziesięć!!

Nieprzyjemne wspomnienie.

Pan Aron, idąc ulicą Grodzką ze swym przyjacielem, spotkał bardzo piękną kobietę. Wdzięki jej tak go uderzyły, że się nawet za nią oglądnał, potem jednak splunął. Zaciekawiony towarzysz, coby to miało znaczyć pyta:

— A czemu ty Aron plujesz? To taka ładna kobieta?

— Nu... — odpowiada Aron — ja wiem, że ona ładna, ale ja właśnie przypominałem sobie swoją żonę....

Także zdobycz.

— No Karolku! Cóż przyniósł twój ojciec z polowania?

— Siedm chrząszczy!

Poezya przyszłości.

Czy słyszeliście już o nowym koniku tego pocziwego Józia?

A może nie znacie go wcale osobiście? Co?

A więc przedewszystkiem należy go przedstawić.

Ten pocziwy Józio to taki pan, który zawsze i wszędzie dąży do zajęcia posterunku wydatnego. Przychodzi mu to z łatwością: jest bogatym, ma piękne mieszkanie i jeszcze wspanialszą żonę, lubi pasyami przyjmować, a przytem ma węż... węż aktualności, że się tak wyrażę, czyli, mówiąc po dziennikarsku — potrafi »trzymać palce na pulsie życia społecznego«.

Otóż ów pocziwy Józio wpadł na pomysł utworzenia Salonu modernistycznego. Z jakim namaszczeniem wziął się do rzeczy, dość powiedzieć, że dekoracją wewnętrzną zajął się słynny twórca Mangghi, książki i czasopisma porozmieszczał na stolikach sam p. Feldman, obrazy rozwiesił umyślnie delegowany jeden z profesorów akademii sztuk pięknych — nawet tak drobne na pozór szczegóły, jak spluwaczki, modelowane zostały przez głośnego rzeźbiarza.

Całość wyszła wspaniale!

W nowym salonie modernistycznym tego pocziwego Józia panuje o każdej porze dnia i nocy zasadniczy półmrok mistyczny. Meble są secesyjne, ale to w takim stopniu, że wygniatają wprost boki siedzącym na nich osobnikom. Ściany zawieszono są symbolicznymi obrazami, *di primo cartello*, wprost z Krakowa *via* »Studio« i »Simplicissimus«. Goście dzielą się na trzy rodzaje: mężki, żeński i nijaki. Mężczyźni są przeważnie geniusze, panie same »przybyszontka« i »żeromszczałka« i to najczystszej wody, w powłóczystych szatach, z uszami starannie zakrytymi Botticelowską koafiurą — rodzaj nijaki uosabiają bądź niedawno powstałe

»androgyn« lub też niewykłute jeszcze z jajek, ale wielkie rokujące nadzieje talenty.

Na tle takiego zupełnego zmodernizowania jedna tylko kolacya nosi na sobie ślady przeżytej kultury kulinarnej, jest bowiem w całym znaczeniu tego słowa doskonałą. Na ten dyssonas areopag zebrany nie uskarża się.

Zupełnie przypadkowo znalazłem się w tych dniach na jednym z takich wieczorów modernistycznych. Spotkał mię ten pocziwy Józio i zaprosił.

Już w przedpokoju, obwieszonym arcydziełami Burne-Johnsa, zбитy tłum. Wchodzę do salonu, jeszcze większa ciżba, że jednak napisałem przed wielu laty zupełnie bezsensowy sonet i dzięki temu uważany jestem w świecie moderny za jednego z jej *prokuratorów* — znaleziono mi miejsce na zydlu zakopiańskim, za plecami młodej poetki. Patrząc: śliczna szyja, śliczne ramiona, — odchrząknąłem mimowoli.

Młoda osoba zwróciła ku mnie poetyczny profil.

— »Niech pan nie chrząka — rzekła. — Kozroes-Nuszirwan, nasz słynny analfabeta, będzie mówić swój poemat.

W głębi powstał rudy lew o grzywie rzeczywistego lwa i zaczął coś ryczeć. Siedziałem jak trusia, w końcu — w niemożności zrozumienia o co chodzi szlachetnemu Kozroesowi, wziąłem do ręki leżącą obok książeczkę o kabalistycznej okładce.

Boże! co widzę — poezye mojej sąsiadki o utoczonych ramionach. Poznam więc jej nagą duszę — czytam. Zatykam uszy obu rękami, i czytam.

Mój Boże czego ja tam nie znalazłem! I lubieżne obezwładnienie, i pocałunki, pałace jak lawa, i stopnienie całej istoty w pałającym kraterze namiętności i całą moc obrazów i wrażeń, niemożliwych do powtó-

zenia. Mam już skończoną... czterdziestkę, a jednak... krew mi zaczęła jakoś różniej krążyć w żyłach, dostałem wypieków na twarzy, jak pensyonarka.

Wszechpotężny Nuszirwan skończył przeciągłym wyciem i... była cisza... cisza na stroju. Wszyscy pochylili głowy — pani domu upadła na kolana — ten poczciwy Józio nagle się obudził.

Poetka rzuciła na mnie przelotne spojrzenie.

— Pan czyta moje poezye — jakże pan je znajduje?

— Hm! Są przesliczne — ale pieprzne no — no. Czy pani wdowa?

— Nie.

— Mężatka?

— Ależ nie.

— Więc półdziewica?

— Jesteś pan impertynent. Jestem panną — taką sobie zwykłą panną na wydaniu.

— Panną! panną na wydaniu? Nadzwyczajne! a czy zechciałyby pani przeczytać głośno cokolwiek ze swoich poezyi — ot choćby ten sonet: »Czy pomnisz luby ten węzeł ciał naszych«.

— Nigdybym się na to nie zdecydowała. Nie śmiałybym podnieść oczów, a skubiąc batyst swjej chusteczki, dodała ciszej: to są poezye przyszłości.

Aha! pomyślałem sobie — poezya programowa!

Zgrzyt.



Z ciekawych doniesień dziennikarskich.

— W czasie odbytej w ubiegły wtorek rewizyi masła na tutejszej targowicy, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej trzy kobiety, które nie miały przepisanej wagi.

— Prawie na każdej stronicy katalogu wystawy spotykamy w dziale bydła i nierogacizny nazwiska naszej arystokracji.

— Rok administracyjny rozpoczyna się dnia 1. sierpnia, a kończy się dnia 31. lipca tego samego roku.

— Praktykant do handlu korzennego potrzebny zaraz, albo nawet jeszcze wcześniej.

— Ś. p. prezydent Zyblikiewicz przewróciłby się był w grobie, gdyby był dożył tej chwili.

— Ostatni spis ludności wykazał wzmoczenie się ludności miasta o 159 głów. Pomyślny ten rezultat mamy zawdzięczyć rozszerzeniu tutejszego zakładu obłąkanych.

— Prócz lokomotywy i tendra, z których

pierwsza odniosła wcale poważne uszkodzenia, inni podróżni wyszli z katastrofy tylko z przestraczem.

— Zakładu leczniczego Dra X. nie należy porównywać z innymi podobnymi oszukańczymi przedsiębiorstwami.

Rewanż.

A: Mój drogi, przecież mnie zawdzięczasz, że się ożeniłeś, mógłbyś się czem odwdziaczyć!

B: Chyba znasz mnie na tyle, iż wiesz, że nie jestem mściwy!

W hotelu.

— Kelner! w rosole pływa pluskwa!

— O! to niech pan dobrodziej będzie kontent, będziesz pan w nocy miał o jedną mniej w łóżku!

MONOLOGI.



1. Swatka.

Jak oni mnie wszyscy nudzą swą grzesznością nieustanną! Jak mnie nudzą! Ot już lepiej pozostaną starą panną...

A mam czterech — konkurentów. Śliczna czwórka ani słowa! zaprzęgnięta do rydwanu, wieść przed ołtarz mnie gotowa. Maścią to się różnią nieco: jeden brunet... podłysiały, dwóch szatynów (jeden z brodą) wreszcie blondyn okazały. Ten — to niby »meklemburczyk«, trochę ciężki, wypasiony — więcej wzdycha do obiadu domowego, niż do żony... A brunecik — kucyk mały, i drobniutki, i pulchniutki; wąsik tylko rączką gładzi — ma tu (*wskazuje*)... czoło i wzrok krótki. Szatyn z brodą — numer pierwszy — zwykły konik pociągowy: czuje pociąg do butelki i szafuje chętnie słowy. Wreszcie szatyn — numer drugi — mógłby z tamtym chodzić w parze, tylko że już same wąsy z sercem chce mi złożyć w darze... (*śmieje się*). Gdy mi w czwórkę nadskakują, czy na raucie, czy na balu, wówczas ciągle mi się zdaje, że mam naprawdę w tatarsalu... Włóczą, kręcą się wokoło, usta zdobiąc w uśmiech słodki: ten zarzuca na mnie sieci, ów chce zdobyć naprzód ciotki... Komplementa bez ustanku prawią wszyscy, jak najęci. Żeby chwila choć spokoju.. — nie! — wciąż, który z nich się kręci. Czarną ścianą swoich fraków odcinają mnie od ludzi... — jeden lepszy od drugiego — i ten nudzi, tamten nudzi... Boże, Boże, jacy nudni! ckliwi wszyscy, szablonowi! nudzą, nudzą, wiecznie nudzą i z nudzić mnie gotowi...

A tu jeszcze ciotki moje wciąż mi tylko suszą głowę! Każda kogoś proteguje i z tamtymi wchodzi w znowę. Więc mi prawią bez wytchnienia, (*naśladuje*) »Zosiu, słuchaj

dobrej rady... wybierz, duszko, a nie zwlekaj... Tu wieś czysta, tam posady... Pan Jan w tobie zakochany... Felcio tak cię szczerze kocha... Staś usycha.. Weź go Zosiu! Wszak go kochasz?...«

— Ani trocha!

I tak ciągle, ciągle wkoło: ci mnie nudzą, ciotki dręczą. Nie, doprawdy już zawiele, oni chyba mnie zamęczą!

(*pauza*)

A to węże kusicie! Takaż to podstępna praca! Zbuntowali wszystkie ciotki i to nieźle się opląca... A słyszałam, a widziałam, jak się wdzięczą, jak się łaszają... Ciocię Femcię pan Stanisław zwał za ciastka — »chlubą naszą«; ciocię Kazię Felcio luby admirał przez dzień cały (*przedrzeźniając*). »Jak w tej sukni jej do twarzy... jaki wdzięk w postaci całej!« A gdy tylko który może, »cmok« raz w rękę, drugi, trzeci. Wachlarz zginął — Felcio leci, chustki trzeba — Stefan leci. Jak prawdziwy zakochany, każdy czeka na skinienie... Mógłby sądzić kto doprawdy...

(*zastanawia się, poczem klaszcze w rękę i mówi ze śmiechem*):

Wiem, z ciotkami ich pożenię! (*śmieje się*). Ich jest czterech — ciotek cztery, co w panińskim trwają stanie. Chcecie żony? bardzo dobrze! Każdy swoją wnet dostanie. Bo z cioteczek ta i owa, chociaż każda z nich się broni, chociaż niby to stateczna, jednak nieraz się zapłoni, albo sobie westchnie z cicha, gdy kto wspomni jej »kochanie«... Widać mają do małżeństwa jeszcze dzisiaj powołanie...

Nawet pary dobrać łatwo: Ciocia Femcia z Stanisławem, z tym blondynem okazałym, z okiem takim, mglistem, łzawem... Poetyczny i ma wioskę — a cioteczka do wsi

wzdycha. Już tam ciocia go odkarmi, gdy biedaczek tu usycha... Felcio weźmie ciocię Kazię: ona mała i on mały. Ciocia lubi takie głowy, co to z myśli ołyślały... Cioci Lusi dam szatyna, brodatego pana Jana. Ciocia Melcia niech zabiera ostatniego już Stefana...

(po chwili)

Tak, tak, dobra siostrzenica, przecie raz się na co przyda. Zamiat wy ją, drogie ciocie, ona was wprzód za męża wyda!

Jak wyswatam cztery pary, na dewocyi gdzie osiedę, swatką zawsze już zostanę, (wzdycha) starą panną pewno będę... Chyba...

Ale to w sekrecie! Moi państwo, bardzo proszę wszak nikomu nie powiecie? (cicho)

Mam piątego kandydata...

Tylko bieda, istna bieda — ciotki mi to powiedziały — że najgorszy jest mężczyzna zbytnio skromny i nieśmiały... A tu właśnie...

Ale co tam! Czyżto pracy trzeba wiele?... Jak go zacznę także swatać, może... w końcu go osmieję...



2. Ach, rozumiem!...

Nie rozumiem co się stało... Co to znaczy? trudno dociec. Pomnę przecież z lat dziecinnych, jaki to był zuch — ten chłopiec. Zgrabny, śmiały — wisus trochę. Bo też to rzecz nie do wiary, jak nam figle były w głowie, aż się dziwił sługa stary. Oj wisusy też z nas były! Lecz to spory czasu kawał! Teraz znów go zobaczyłam, przyjechawszy na karnawał. — Jam dziś panna — na wydaniu, on wąsika ma, aż miło... Lecz się zmienił, ach, okropnie. Nie rozumiem... Ot, tak było: mama mówi mi: — »Heluniu, spotkasz swą znajomość starą.« — Kogóż? — pytam. — »Nie pamiętasz? Wszak was dawniej zwali parą: mężem — żoną?« — Aha! Stasia!... I mateńka nuż w pochwały:

»Toż to chłopiec wykształcony i — bogaty, Krezus mały, a dowcipny, gładki, miły...«

Nie wiem poco mi tak mama wciąż o Stasiu powtarzała, zakończywszy:

— Poznasz sama...

Bo co do mnie, to wiem tylko, że ciekawą była trochę, jak też Staś wygląda teraz? Przyszły na myśl figle płocze... I tak śmiesznem mi się zdało to spotkanie — powitanie: on mi będzie mówił: Pani! ja mu: Panie! Pani — Panie...

Miałam spotkać go na balu...

Crème sukienkę wzięłam wtedy i warkocze rozpuściłam, które spiąć mam tyle biedy. Mama wprzód mnie obejrzała i całusa dała w czoło. Gdyśmy weszły, po salonie rozejrzałam się wokoło i poznałam go odrazu...

Stał z daleka, postać miła, zręczne ruchy, elegancki... Dobrzem mu się przypatrzyła. On mnie spostrzegł, wnet się zbliżył:

— Hel... przepraszam, panna Hela! ta malutka...

-- Tak, mój panie!

— Jak ten wyraz onieśmiela...

I tak dalej, i tak dalej rozmawiamy, wspominaamy, on się patrzy tak badawczo, a mnie jakoś dziwnie samej...

Tańczyliśmy... Trzeba przyznać, tańczy zgrabnie — ani słowa... Nagle zmiana — nie rozumiem... jakaś faza przysłała nowa...

Właśnie tańczę kotyliona z którymś z panów, on się boczy, gryzie wąsa, milczy ciągle, a gdy pytam, spuszcza oczy... Co to znaczy?... Przy kolacyi siadł koło mnie, wciąż milczący. Nie uważał, jak z nakrycia zrzucił pod stół nóż niechący. Nie je; chcąc mi podać wody, rozlał wina pół butelki i wyrzucił znów karafkę, aż się zrobił rwetes wielki. Tak niezgrabnych chyba mało! Jednak żał go trochę było. Choć, by nie wybuchnąć śmiechem, panowałam całą siłą... Bo gdy chciał mi podać ramię przy powstaniu od wieczerzy, buch! znów krzesło — i na ziemi trzy talerze naraz leży...

A to ładnie — myślę sobie — toż to nie ten, co był dawniej, i niezgrabny, i milczący, wcale, wcale nie zabawny... Chociaż znowu

przyznać muszę, nie rozumiem siebie samej, coś tak... niby...

Więc spytałam na uboczu mojej mamy. Mama rzekła mi ze śmiechem, uściskawszy mnie wesoło:

— Droga Helciu, bądź cierpliwa...

I całusa dała w czoło.

Nie rozumiem... myślę, myślę .. i wymyśleć nic nie umiem. Co to znaczy?... Kto mi powie!... Czyżby?... Eh, nie...

— Ach, rozumiem!...



3. ALBUM.

(*Wchodzi z albumem*). Tylko proszę, bardzo proszę... bo to sekret! Od dziś rana jestem — jestem, ach, nareszcie jestem przecież zakochana. Bo do prawdy wstyd mi było... Tak naprzykład rówieśnice: Mania, Zosia, to aż miło, każda ma swą tajemnicę, ta wiersz, inna fotografię, inna różę zasuszoną, każda kocha się i wdycha — a ja nic i nic... (*Patetycznie*) przez życie szłam, jak martwa bryła lodu i marzyłam o klasztorze, rozczarowana zamłodu...

(*Po chwili*). Żeby Janek choć był inny — ale jemu do miłości!... Tylko mi się wciąż sprzeciwia. Czasem aż mnie biorą złości, tak naprzekór wszystko robi i doprawdy niema chwili, byśmy zszedłszy się gdziekolwiek, wkońcu się nie pokłócili!... — (*Po chwili*.) Zresztą kuzyn... brat cioteczny... (*Z lekceważeniem*.) Co mi to znów za kochanek! Zowiemy się po imieniu... śliczny romans — Hela, Janek... Ani razu nie czytałam, by tak brzmiało oświadczenie. Zwykle mówi się:

— O pani!...

W odpowiedzi zaś:

— O Panie!...

»On« koniecznie ma być błądy i wdychać... A Janek, Boże! chyba przez życie nie westchnął — a tak błądy (*śmieje się*) jak... dwie zorce...

Kiedy powróciwszy z pensyi, zdjęłam już sukienkę krótką, Janek mi kartkę z albumu przyozdobił niezabudką. Więc prosiłam, aby wierszyk napisał obok w albumie... A on odrzekł mi ze śmiechem, że wierszy pisać nie umie. Gdym mu zaś wspomniała zlekka, żeśmy zanadto dojrżeli na poufałość... przy kwiatku napisał... (*z oburzeniem*) »dla małej Heli«... Tak mi zawsze na złość robi i jabym go kochać miała! Czekajże mój panie Janie! Zobaczysz co umie »mała«!...

(*Po chwili*). Więc już jestem zakochana... Mój ideał — (*z emfazą*) to poeta... Niezbyt piękny — lecz uroda, to nie główna wszak zaleta jeszcze w chłopcu... Za to włosy, albo raczej łwie kędziory, ma aż (*pokazuje*) potąd — wzrok zamglony, błądy... bródka (*pokazuje*) wąsik spory... Zawsze jakiś rozmarzony — zasłuchany w »senną ciszę«... Urzędnikiem jest w kantorze, ale jakie wiersze pisze!

(*Roztwiera album*). Tu mam jeden z dykacją) »Do mojej gwiazdeczki złotej«. Znać, że pisał to poeta — zaraz widać orle loty (*czyta*):

»Twoje oczy blaskiem płoną

Jak dwie gwiazdy na błękiecie...

Bądź mi gwiazdką wymarzoną

I świeć mi przez całe życie!«

To mi wiersze, to mi ale! Nie tam jakieś niezabudki!... Jakaż minę Janek zrobi, gdy mu powiem bez ogródki, że się kocham i — w poecie... (*Po chwili*). Tylko jeszcze nie wiem sama, czy uwierzy... że tak... zaraz... jestem taka zakochana? Gotów jeszcze wyśmiać może... (*Po namyśle*). Zresztą, wielka mi zasługa, że tam wierszyk ktoś napisze, parę zwrotek, rzecz niedługa... Przytem Janek nie tak znowu zły, jakby się to zdawało. (*Z uczuciem*). Wzrastaliśmy obok siebie. Pomnę, kiedy byłam małą, to mnie Jaś strzegł, jak brat zawsze: kwiatki znosił mi z ogródka, a ta mała niezabudka, była świadkiem naszych zabaw, naszych figlów, gdzie brzóz wianek stał nad modrej strugi szybą... Nie, doprawdy, że ten Janek dobry chłopak! Pomnę jeszcze, jak raz byłam bardzo chora, to Jaś czuwał z mą mateczką

od poranka do wieczora... Nieraz to i noc przesiedział... A tak płakał wtedy szczerze, tak mi w oczy patrzył dziwnie, że doprawdy już uwierzę, że on chociaż nie poeta, pewno mnie goręcej kocha... Tylko, że ja... sama nie wiem...

(*Po chwili*). Zawsze to niedobrze trocha, zem mu chciała przykrość zrobić, nosząc

wiersze tego pana... Tak, to brzydko, to niedobrze... (*Ze zniechęceniem, [opuszczając rękę]*). Już nie jestem zakochana!... Czyżbym wiecznie tęsknić miała za marzonym tym kochankiem? Ciekawam, czy też go znajdę? (*Po chwili*). Ot, pójde się kłócić z Jankiem...



Uczona.

W brudnej koszuli i bez śniadania
Do biura poszedł mąż,
Bez kawy także Stasia i Mania,
Bo mama pisze wciąż
Traktat olbrzymi, nader uczony:
»O obowiązkach matki i żony«.

Wchodzi kucharka i skromnie pyta,
Co dziś gotować ma?
»Co chcesz to gotuj i na tem kwita!
»Bo czasu nie mam ja,
»Mój traktat jeszcze nieukończony:
»O obowiązkach matki i żony«.

Mania spódniczki ma potargane,
W trzewikach pełno dziur,
Małteczki Bolcia też oberwane,
Lecz mama, tak jak mur
Siedzi i pisze traktat natchniony:
»O obowiązkach matki i żony«.

Na obiad rosół — nie, jakaś woda,
A pieczeń niby knot
Był dobry omlet, niestety szkoda,
Bo już go połknął kot,
Zato traktatu są całe strony:
»O obowiązkach matki i żony«.

Wieczorem spać chce mąż znękanym,
Bo rano musi wstać,
Prosi więc żony ukochanej,
By także poszła spać,
Ona noc całą spisuje strony:
»O obowiązkach matki i żony«.

Kwalifikacya.

— Jak to się stało, iż pan dyrektor tej panience dał posadę telefonistki? Ona była przedtem w magazynie rękawiczek.

— Właśnie dlatego! Z samego przyzwyczajenia będzie się pytać: który numer?

W księgarni.

— Tak jest panie dobrodzieju, książka ta jest wprawdzie droga, ale też zapewniam pana, że czytając ją, można się zaśmiać na śmierć...

— Dobrze! W takim razie kupię ją dla swej teściowej!

Uradowany.

— Jakto, mówiłeś, że ci doktor zabronił zupełnie pić i włączyć się po nocach, a ty wracasz podchmielony nad ranem.

— Właśnie na moje szczęście onegdaj doktor umarł, więc nie jestem już skrupowany.

Nic dziwnego.

— Wiesz, że twoja małżonka okropnie jest cięta...

— Nic dziwnego, mój kochany, wszak ukończyła szkołę kroju z odznaczeniem.

**KRAKOWSKI ZAKŁAD
WITRAŻÓW I MOZAIKI
S.C. ŻELEŃSKI KRAKÓW
UL. SWOBODA 2. TEL. 137**



**KOSZTORYSY
SZKICE I PORADA FACHOWA
BEZPŁATNIE NAJWYŻSZE ODZNA-
CZENIA NA WYSTAWACH ŚWIA-
TOWYCH**

A to się złapał!

Pan Teitelbaum, kupiec w jednym z małych miasteczek w Galicyi miał syna Moritza, który znów miał ten pech, że musiał stanąć przed sądem przysięgłych, jako oskarżony o rabunkowe morderstwo. Tatko, który syna bardzo kochał, a przytem miał na względzie i honor nazwiska rodzinnego, udał się do zwierzchnika ławy przysięgłych i zaproponował mu dziesięć tysięcy koron, jeśli uda się przeprowadzić, że syn skazany zostanie nie za morderstwo, ale na dwa lata więzienia za ciężkie uszkodzenie ciała. -- Dobrze! Zobaczę, czy się da co zrobić! — odparł pan przysięgły.

Rozprawa się skończyła, sędziowie przysięgli usunęli się na ustęp. Po godzinie wrócili, a zwierzchnik ławy odczytał werdykt, mocą którego chluba rodu Teitelbaumów uznana została winną zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała. Trybunał wymierzył obwinionemu karę dwuletniego więzienia, którą on naturalnie przyjął skwapliwie, bojąc się, by się trybunał przypadkiem jeszcze nie rozmyślił... Stary Teitelbaum tryumfował.

Popołudniu, po ogłoszeniu wyroku zjawił się stary u swego protektora z podziękowaniem, i wręczając mu obiecaną kwotę zapytał:

— Pan dobrodziej musiał mieć wiele z tem zachodów? Zapewne poszło bardzo ciężko?

— Co? Ciężko? — odparł tenże — Nie ma pan pojęcia, jak musiałem prosić sędziów przysięgłych, by uznali pańskiego syna winnym ciężkiego uszkodzenia ciała, gdyż oni chcieli go zupełnie uniewinnić!



Swawolny Dyzio.

(Dzień z życia naszych pociech na letniem mieszkaniu.)

Dyzio obudził się o godz. 8 rano. Nie chciał o siebie wstawać, zamknął więc oczy i zaczął rozmyślać o swych troskach.

Wczorajszy dzień przyniósł mnóstwo niespodzianek. Sąsiadowi z tejże willi Dyzio ściągnął pudełko farb i pędzel. Rzeźnik zrobił mamie skandal za niezapłacenie rachunków od miesiąca. Wymyślał, aż się echo rozlegało po lesie. Mama płakała, później zemdląła i leżała pół dnia w łóżku ze złości. Z tego powodu zamiast obiadu były sardynki, kwaśne mleko, szynka i poziomki. Z reszty, którą przyniosła Marysia, udało się Dyziowi ściągnąć szóstkę.

Dyzio wyciągnął szóstkę z pod poduszki i z uśmiechem ją oglądał. Trzeba było ułożyć plan na dzień dzisiejszy.

Co do śniadania Dyzio postanowił z góry założyć opozycję: jeżeli mama przygotowuje kawę, Dyzio stanowczo zażąda jajecznicy; jeżeli będzie jajecznica — Dyzio zażąda kawy. Na wypadek, gdyby mama przygotowała i kawę i jajecznicę — Dyzio zażąda sardynek i herbaty.

Dyzio był na mamę oburzony od 2 dni. Dostał za uszy i miał obiecane różgi, gdy tata w sobotę przyjedzie.

I to za takie głupstwo! Właściwie Dyzio nie wiedział, kto go mógł zdradzić. Niezawodnie w domu był szpieg.

Dyzio na wsi nabrał namiętności do gry w guziki. Gdy pewnego dnia przegrał wszystkie własne co do jednego, musiał spodnie trzymać przez pół dnia w garści. Postanowił jednak odbić się stanowczo. Gdy w nocy wszystko się uciszyło — Dyzio pocichu wstał, wszedł przez otwarte okno do malarza i oberwał mu wszystkie guziki od ubrania. To samo zrobił Dyzio studentowi z pierwszego piętra. Dyzio zdobył masę guzików, ale rano zrobiło się straszne piekło.

Niezawodnie musiała go zdradzić Marysia. Dyzio knuł zemstę.

Nadeszła pora śniadania.

— Dyziu, czemu nie jesz jajecznicy?

— Nie mam ochoty.

— Jedz, bo nic innego nie dostaniesz.

— Nie trzeba.

— Jakto nie trzeba?

— A nie.

Matka z niepokojem spojrzała na Dyzia, czy nie chory?

Mizerny jakiś...

— Może chcesz kawy?

— Nie chcę.

— A na co masz chęć?

— Na sardynki i herbatę.

Matka podaje sardynki, poczem Dyzio nabiera przekonania do jajecznicy, a gdy mu podano herbatę, oznajmia, iż chce kawy.

Posiliwszy się, Dyzio bierze się do roboty. Przechodząc przez pasaż do kuchni Dyzio otwiera kuferek Marysi i pluje weń z pogardą. Po dokonaniu tego aktu sprawiedliwości, Dyzio wchodzi do kuchni.

— Niech mi Marysia da flaszkę i cukru.

— Na co ci?

— Głupia jesteś. Daj i koniec.

— Nie dam.

— Jak nie dasz, to powiem mamie, że onegdaj w nocy siedział u ciebie lokaj od adwokata. — Ja widziałem.

— Masz, i nie nudź.

Dyzio obmyśla plan zemsty. Marysia go szpiegowała i musi za to zostać ukarana. Dyzio wlał do butelki mleka, wsypał cukier i zaczął zręcznie łowić muchy. Po kilku minutach miał ich pełną butelkę.

— Będzie nalewka z much! szepnął do siebie zadowolony.

Tymczasem Dyzio udaje się do pokoju studenta na I-sze piętro. Spozrzegłszy na stole kil-

kapień, Dyzio wysmarował wszystkie starannie masłem, ściągnętem przy śniadaniu.

— On narobił piekła za głupie guziki — niech teraz ma za swoje. Dyzio waha się jednak, czy student został dostatecznie ukarany. Po chwili namysłu bierze kałamarz i wylewa go do łóżka. Wreszcie Dyzio wydarł z książki na stole kilka kart i przykrył nimi płamę atramentową na prześcieradle.

Po załatwieniu tej czynności Dyzio skostatował, że nalewka z much już gotowa. Zeszedł na dół i wylał całą zawartość butelki Marysi do kuferka.

— Niech nie szpieguje! zakonkludował.

Trzeba było jeszcze ukarać malarza. Dyzio musiał pilnować przeszło godzinę zanim zdołał się doczekać wyjścia malarza z domu. Wszedł ostrożnie do jego pokoju i wziął się do pracy. Na stalugach stał świeżo wymalowany krajobraz. Czerwona krowa szczególnie się podobała Dyziowi. Zaczął rozmazywać czerwoną farbę po zieleni łąk i błękiecie nieba. Następnie wziął pędzel i postanowił domalować pastucha na krowie. Nie szło mu jednak: zrobił głowę za nisko, opuścił więc tułów i domalował nogi wprost z głowy. Ledwo Dyzio wyszedł od malarza, gdy spostrzegł, że ten powraca.

— Będzie robił piekło! Trzeba się wykręcić. Dyzio poszedł do pokoju mamy, usiadł w kącie i zaczął się skarżyć na ból głowy.

Po chwili wpadł malarz.

— Coś ty mi gałganie narobił?

Dyzio milczał dyplomatycznie.

— Dyzio chory. Czego pan chce od niego?

— Zmarnował mi na nic obraz.

Tu Dyzio uznał za stosowne wystąpić ze swą obroną.

— Nie widziałem pańskiego głupiego obrazu. To wiatr pewno panu farby rozdmuchał.

— Dam ja ci wiatr, niech tylko ojciec przyjedzie!

— Ojej, ja się boję!

Malarz wściekły wybiegł z mieszkania.

Mama chce zbadać sprawę.

— Dyziu, przyznaj się. Byłeś w pokoju malarza?

— Nie byłem.

— Jak mamę kochasz?

— Mnie głowa boli, a mama mnie męczy....

Podano obiad. Dyzio nie miał humoru. Kręcił łyżką i chciał uwolnić się od jedzenia zupy. Zaczął manewrować serwetą tak zręcznie, iż po chwili talerz jego i waza znalazły się na ziemi.

-- Dyziu! Co wyprawiasz! Jezus Marya!

— Bo muchy mnie gryzą, więc muszę się oganiać.

— Nie dostaniesz teraz zupy.

— Nie trzeba. Ja chcę konfitur.

— Zjedz przedtem kotlet.

— Nie będę jadł kotletów, bo do mięsa kucharce nakapalo z nosa.

— Nieprawda!

— Sam widziałem.

Dyzio dopiął swego. Nie jadł obiadu i dostał konfitur.

Zresztą spieszył się bardzo. Postanowił nałapać dużo żab i wpuścić je do pokoju malarza. Musi się przecież zemścić za posądzenie...

Ta czynność zajęła Dyziowi resztę dnia. Pod wieczór po pokoju malarza skakało z półkopy żab.

Kładąc się spać Dyzio uznał, że dzień spędził pracowicie.



Z polityki.

Konstytucyjna cholera.

Coś się dziś psuje w państwie Wilusia,
W krajach krzyżackiej kultury:
Michel, co dotąd siedział jak trusia,
Głowę podnosi do góry.
Tizeszczą rządowej reakcji dachy,
Próżno się Wiluś mozoli —
I parlamenty, wsteczniactwa gmachy,
Już się rysują powoli.

Budzą się ze snu germańskie ludy,
Widzą: dokoła nich bagno;
Z rządem chcą dzielić państwowe trudy
I dalszej drzemki nie pragną.
Więzy chce zrzucić ludów gromada,
Pleśń z starych murów wydziera,
Zwolna do Niemiec cicho się skrada
Konstytucyjna cholera.

Wyszła z Saksonii oraz Badenu,
Gdzie ludziom duszno i parno,
I wśród reakcji czarnej terenu,
Zacnie zasiewać swe ziarno.
A choć ten posiew junkierskie kasty
Rozgniewa, strwoży, rozłości,
Wyrosną z niego nie dzikie chwasty,
Lecz żyto na chleb przyszłości.

Iść coraz dalej będzie zaraza,
Wciąż szersze zagarniać pole,
Mimo żandarmów pruskich żelaza,
Zniszczy reakcji kąkole.
We Wirtembergu, Gocie, Bawaryi,
Reakcji stanie się zmorą
I ci, co dotąd los mieli parji,
Głos w sprawach państwa zabiorą.

Może dość czasu próżno się strawi
I dużo wody upłynie,
Nim dnia pewnego ona się zjawi
Przed Kaiserschlossem w Berlinie.

Jak Białej Damy zamkowej zjawa,
Stanie ponura i powie:
»Czas przyszedł zwrócić zdeptane prawa,
Wydartą wolność ludowi!«

Wtedy reakcyi runie gmach stary,
Słońce się wedrze za kraty,
Wyschną junkierskie zgniłe opary
I trzęsawiska hakaty.
Państwo podąży na inne tory
I walk się zmniejszy arena —
Dla Wilusiovych pincerów sfory
Będzie to Grunwald i Jena.



Ostatnie słowo.

Posłowie nasi znów do Dumy jada,
Przerwaną pracę by podjąć na nowo,
Nie — jako dawniej — z blaskiem i paradą,
Lecz z smutkiem w oku, ze zwieszoną głową,
Zasiądą znowu w owej Dumie trzeciej,
Gdzie wielkie myśli serc i dusz nie grzeją,
I gdzie na wrotach napis dla nich świeci:
»Wchodzący tutaj żegnaj się z nadzieją!«

Z góry przegrani w każdym swoim czynie,
A głos ich będzie brzmiał w szyderczem echu,
Skargi i żale ich wzbudzą jedynie
Wybuch wściekłości dzikiej, albo śmiechu.
Wrogich żywiołów otoczeni grzędą,
Co »inorodców« boją się, jak biesa,
Nic dla swojego kraju nie zdobędą,
Chociażby mieli siły Herkulesa.

Próżno się łudzić! I nikt się nie łudzi,
By stąd dla kraju była korzyść jaka,
Tam, gdzie głos szczerzy żądzą zemsty budzi

I gdzie nas zdeptać pragną jak robaka.
Nic nie zdziałacie, panowie posłowie,
Gdy czarnych secin zakrzyczą was hufce,
Lecz, żeście winni — nikt z nas wam nie
[powie,
Bo na straconej jesteście placówce.

Wszakże jak żołnierz, broniący reduty
Ducha nie traci, zewsząd zagrożony,
Niech w waszych mowach brzmia odwagi
[nuty,

Nie miękkiej prośby, albo skargi tony.
Powiedźcie śmiało to, co naród czuje,
Głos jego męski przed Dumę ponieście,
Aby wróg, który nam zagładę knuje
Wiedział, pamiętał o tem, że — jesteście.

Służąc krajowi, nie partyjnej sławie,
Wstrętnych sojuszów nie szukajcie w Dumie,
W imię narodu idźcie w zwartej ławie,
Pomnąc, że naród paktować nie umie.
Złudne są »wyższej dyplomacyi« trudy,
Więc nie wstępujcie na to grząskie pole,
Z partyjnych klinów, węzłów i obłudy
Wyzwólcie ducha swojego i wolę.

Niech Koło w mowach swych dotkliwie smaga,
A na przynęty łask niech się nie kusi,
Wśród wrogów nawet męstwo i odwaga,
Wzbudzić szacunek mimowolny musi.
Drwiąc ze wrzaskliwych protestów prawicy
I z przekleństwami zmieszanych okrzyków,
Pokażcie, że choć ciałem niewolnicy,
Nie mamy w piersi duszy niewolników.



Korespondencya braterska*)

Drogi Tryfon!

Nasz czynowniczy naród w Warszawie
teraz maleńko współsony: koło Saksońskiej
hoteli mało który, osobliwie z intendanctwa,
przechodzić śmie, a jeżeli komu nieodłożna

*) Z powodu rewizyi Senatora Garina w Warszawie.

potrzeba wypadnie, tak przechodząc, kreści
się i Bogu siebie w opiekę oddaje.

Nie to, żeby dom ten choleraż zarażony
był, no w nim senator Garin żyje i kance-
larję swoją rewizorską ma. Pojmujesz, brat,
że senatorska rewizja nie małoważna rzecz
i choćby ty czysty, jak sam anioł był, a tak
i skóra na tobie drży, i po biblijnemu mó-
wiąc — nie wiesz, brat, ni dnia, ni godziny,
znaczy. Ja koniecznie, odstawnym będąc, re-
wizji nie boję się i jeżeli na policyjskiej
służbie kiedy małość jaką nieprawidłowo
uczynił, tak to już dawno w wodę wpadło
i ryby jego zjedli.

Chodzę ja swobodnie koło Saksońskiego
domu i jeden raz nawet we dwór zaszedł,
żeby na kancelarję Garina popatrzeć, a je-
żeliby nawet jego samego spotkał, tak śmia-
łoby jemu w oczy spojrzeć.

Na dniach po Saksońskim placu idąc,
widzę ja, że kto to przy cerkiewnej czasowni
stoi i gorąco Bogu się modli. Tak jak figura
mnie znajomą pokazała się, tak podszedł ja
bliżej. Wzaprawdę okazało się, że kum to mój
indendancki pisarz, po familii Mielkogradów.

Wziął ja jego ręką za plecy, a on mo-
mentalnie na ziemię padł, prosto u mnie
w rękach oberwał się.

— Wasze wysoczeństwo — woła on, na
kolanach przedemną stojąc — zróbcie miłość,
odpuście wolno, a to, jej Bogu, nie winien...
u mnie żona, dziatki tak żyć ze trzeba...

Tu dopiero na mnie spojrział i poznawszy,
z ziemi się porwał i plunął całą gębą na
trotuar.

— Tfu! — zawołał — czorci by ciebie
pobrali, padlec! Garina udawać zamysłili! Ja
tobie wraz za to gębę z zębów oczyszczę!

— Stójże ty, durak — krzyknął ja, a to
on naprawdę do bicia się brał — ty sam
ze mnie senatora zrobił i cześć mnie sena-
torską oddawał.

— Tfu, czort widno mnie rozum przemie-
szał, że ja ciebie za senatora wziął. Na se-
natora ty podobny, takżesamo jak starszy
dwornik na prystawca.

— Milcz ty, indendanckie sukno i gębę zamknij, póki przed sobą oczyszczonej nie obaczysz. Restoran tu jest, pójdź, ugoszczę cię.

— Nakoniec to rozumne słowo powiedział! — rzekł Mielkokradów, jakby duch w niego nowy wstąpił — i poszli my, nic nie mówiąc, do restoranu i takżesamo nic nie mówiąc, po trzy jednym tchem wypili.

Tylko kiedy tak orzeźwili się, mówię ja Mielkokradowu:

— Nu, kum, wielkie ma oczy strach twój. Musi być przekradł ty się akuratnie, jeżeli tak serdecznie Bogu modlił się i tak mocno mnie się przestraszył.

— Nie po czynu nam, małym rybom, przekraść się — ostatki my tylko same pu-
ste brali, no wszystko równo strach bierze, żeby nie popaść się. Nigdy tego nie bywało, żeby senatora na rewizje przysyłali. Jeżeli kiedy niebądź rewizje byli, tak swój ich robił i koniecznie wychodziło gładko, jak po maśle. A teraz? W Moskwie, w Kijowie, mówią, podciągnęli porządkiem, może być coniebądź i u nas wyjdzie. I z czego ot ten bór zagorzał? Pusta przyczyna, plunąć nie warto! Mówią: żołdatom my szyneli krótsze dawali, nie prawem przepisane. Wielka ważność: Nie elegantka że żołdat, na bal w szyneli nie pójdzie, kadryle tańcować! A na wojnie, brat, czem krótsza szynel, tem lepiej, a to żywiej tobie można na pozycje odchodzić.

— Nie tylko w szynelach dzieło, kum miły, a tam i mąka i suchary i buty i jeszcze coniebądź.

— A choćby i buty, tak i to małość. Powiedz ty mnie, brat, po prawdzie, rękę na duszy położywszy: nie wszystko li równo tobie, jak umierać na wojnie: w gnitych butach, czy lakirowanych? a? A choćby i bez butów umrzeć przyszło, tak Bóg miłościwy wybaczy, kiedy staniesz przed nim i czysto-serdecznie powiesz: »Winowat, wasze stwo, że nie po formie stawił się, no nie przedwiedział, że śmierć mnie pisana i butów nowych nie kupił.«

— Ha! ha! ha! — zaśmiał się ja — sławnie ty, kum wyprowadził i może być na

tamtym świecie tobie nietylko buty, no mąkę i suchary wybaczą, a na tym świecie strogo... sprawiedliwości niema, tak nie bojsz, przycisną.

— Oj strogo!... i sam nie wiesz, kiedy niezasłużenie obwinia. Myszy naprzykład, mąkę albo suchary zjedzą, do intendantstwa pretensja! Po jakiej przyczynie? Komu wiadomo, że to intendanckie myszy? A może być one z innego wiedomstwa i nawet do intendantstwa zaliczone nie były? Formy że one nie noszą.

— Nu, już, brat, przez kraj chwycił! Na konto intendanckich myszy sporu być nie może, a to u nich apetyt taki, że każda za słońce zjada. Po tem ich i poznasz odrazu!

Twój brat Ilja.

Macha.



Z Wiednia.

Że się w Austryi Niemiec biesi
I Prusakom świeczkę pali,
Ministrowie obaj Czesi
Do dymisji się podali.
I nadzieję mieli w głowie,
Że Biliński i Dulęba,
Dwaj Polacy-ministrowie,
Również z rządu dadzą dęba.
Pragnąc tych protestu znaków,
Bracia-Czesi, nie łudźcie się!
Co do naszych dwóch rodaków,
Będą nici w interesie.
Łaknąc wciąż rządowych knedli,
Niżli rzec protestu słowo,
Meże ciby raczej zjedli
Djabła i to na surowo.
Na rządowych spraw jarmarku,
Siedząc, słynni meże owi,
Woleliby wziąć po karku,
Niż sprzeciwić się rządowi.
Ich horyzont niedaleki,

Zamroczoney c. k. łaską,
 Zawsze zgięci a od teki,
 Nie odpędzisz ich i łaską,
 Nie od dzisiaj pan Biliński,
 Śpiewa pośród Niemców chóru,
 Dumny jak mandaryn chiński,
 Z pióropusza i z munduru.
 Pan Dulęba, śladem jego
 Taką samą idzie dróżką,
 Walczą, który od którego
 Lepszym jest Bienertha służką.
 Więc powiedzieć trzeba w skrusze,
 Czechom prawdy u nas znane:
 To nie polscy ministrowie
 Lecz... mundury haftowane.



Korespondencja Kraków—Berlin.

Herman Knackwurst
Komiwojażer.

Herrn Arnold Madapolam
Universal-Waaren-Magazin

in Berlin.

Przyjechałem nareszcie *nach Krakau*. We Wrocławiu zapoznałem się z jedną familją tutejszą, co wracała z Kolberg. *Ochsenartige Leute*, ale ja chciałem się od nich dowiedzieć coś o *Krakau*, więc gadałem aż bis Okswiencim. Tam jest Zollamt i chcieli mi zabrać *meine Kronprinz-Cigarren* dopiero kiedy powiedziałem, że to jest *Kaisersorte*, i że jadę *nach Polen*, jako reprezentant naszego *Weltteramu*, przestali się czepiać. *Aber* moim towarzyszom narobili dużo kłopotu. Byłem *ganz paff*, kiedy zobaczyłem, co oni wieźli z Berlina. Takie bluzki jedwabne (jedwabne! z tego jedwabiu, co to u nas praczki noszą! *Augusta-Seide*) płacili na *Leipzigerstrasse* po 12 marek, a cła od sztuki

wypadło im po 9 koron. Myślałem, że tu *in Krakau* niema takich rzeczy i dlatego kupują, *aber* dziś widziałem tu wielki magazyn z bardzo porządnym towarem. Czemu oni nie kupują u siebie?

S'ist eine Freude für uns mit diesem Rindvieh.

Diese polnische Sippe od Okswiencim nie chcieli już ze mną rozmawiać. Powiedzieli, że to już polski kraj i mógłby kto słyszeć w wagonie, to zarazby *in Krakau* poszedł do gazet i opowiedział.

Ale *der Mann* — on jest kupiec *in Galanterie-Branche* — prosił mnie, żebym po przyjeździe przyszedł do niego. Dałem mu nasz *Preiscourant*, ale ten wyższy, *für diese Polacken*, co się buntują, *und machen Boykott*.

Dieser Boykott, to jest historia *ganz zum Lachen*.

Dwa dni chodzę po *Krakau* i wszędzie kupują. Tylko proszą, żebym przychodził do domu, w sklepie nie chcą gadać. *Und das Publicum* żąda naszych towarów. Niby to każe sobie *so ein Kundmann* pokazać towar krajowy, kupiec kładzie nasz towar — *und Punktum*.

Jeden *Kaufmann* ma u siebie w sklepie wielki napis: Tu są tylko *polnische Waaren!* *Alle Welt* kupuje u niego. *Und dieser Mann* jest najlepszy nasz klient! Wszystko bierze *aus Berlin*. I robi *glänzende Geschäfte!* *Pjifffiger Mordsker!* Dałem jemu 1½% rabatu więcej. *Als Prämie*. Temu można wysłać *Ausschuss*. On i tak sprzedaje jako »krajowe Produkte«.

Spotkałem tu *meinen Kollegen Hans Bier-sauser* z firmy „*Verlagshaus für Volksliteratur*“. Co ten mi naopowiadał — to jest *für unsere deutsche Kultur* wielki tryumf. Oni tu sprzedają różne *Mordgeschichten* setkami tysięcy. Same *berliner Ausgaben*. »Texas Jack« und »Pinkerton« i inne — to jest drukowane w Berlinie w polackim języku. I to idzie, jak woda, *wie das Wasser!* Tu był jeden *Drucker*, co chciał robić konkurencję, *aber das Verlagshaus in Berlin*

powiedziało, że oni stracą sto tysięcy marek, a nie ścierpią polskiej konkurencji *in Kra-kanu*. I obniżyli cenę. To tamten wszystko stracił. *Und das Publicum kauft*. Ja jemu powiedziałem, żeby *Verlagshaus* wypuścić tu na ulicę tanie wydanie zeszytów historii *des Hauses Hohenzollern*, to będzie czyn patrijotyczny i on może dostać order. Powiedział, że oni to myślą zrobić.

Wczoraj byłem tu *in einem Bierhauche* gdzie jest *so ein Tingl-Tangl*. *Hab' mich-koLOSSal erfreut!* Same niemieckie *Chauso, netten!* *Das ist Fortschritt!* *Die Polakes* słuchają naszych pieśni!

Ja będę tu zostać jeszcze co najmniej dwa tygodnie. Można dużo zarobić teraz. *Bitte* przysłać mi nowe *Muster* z auszusów — *aber* ceny zostawić te same. — Ja myślałem mówić, że nasze firma jest rodem z Praga *in Böhmen*, ale tymczasem i tak kupują.

Grüsse vielmals achtungs- und hoffnungsvoll
Herman Knackwurst.

One to wiedzą lepiej!

— Mamusiu, mamusia nawet nie wie, jaka ta Jadzia głupia!

— A czemuż to?

— A bo wierzy w bociany!

— A ty nie wierzysz?

— Naturalnie, że nie!

— Proszę! Więc skądże się biorą dzieci?

— Ano, nosi się tak długo reformowaną suknię, aż się dziecko urodzi...

Złośliwy.

— Wiesz, czytałem wczoraj w gazecie, że w Grenlandyi dochodzą ludzie często bardzo do stu lat życia, i cieszą się do ostatnich chwil znakomitem zdrowiem! Lekarza niema tam ani jednego... Powiedz sam, czy to nie zadziwiające?

— E... mój kochany, to przecież dziwniejsze, że w Krakowie mamy coś około trzy-stu lekarzy a mimo to zdarza się, że nie-jeden z nas dożyje stu lat życia!

Zgoda zakwitła.

I.

Puriszkiewicz do Dubrowina.

Druh Dubrowin!

Przyznasz może,
Żeśmy mały obaj byli,
Gdy w tak ważnej, trudnej porze
Między sobą się kłócili.
Czort bierz! Po co dzisiaj zwada?
Czemu kłócić się nam, czemu?
Nam, że braćmi być wypada,
Nie gryźć się po sobaczemu.
Idąc razem i do pary,
Inorodców zgnębim horde,
Nu, daj rękę, druhu stary,
Całuję twą podłą mordę.

II.

Dubrowin do Puriszkiewicza.

Mój Wołodia!

Dzięki tobie!
Niech cię w zdrowiu Bóg uchwowa,
Żeś mi w ciężkich nieszczęść dobie
Przysłał czułe, słodkie słowa.
Zawsze wesół ty, jednaki
(Czorci ciebie by pobodli!)
Żylimy, jak dwie sobaki,
No już tak nie będzie dalej.
Zapomnijmy swe urazy,
Zgoda będzie, że aż miło!
Pokłon składam i trzy razy
Całuję twe wstrętne ryło.

Także humor.

Buchalter: Proszę pana, co mam zrobić z saldem pana Rosenzweiga, który wczoraj umarł?

S.ef: Zapisz je pan, jako *saldo mortale*.

To, owo i tamto.

IMIENINY EWY.

(Dyalog w raju.)

Adam. Ewo!

Ewa. Kochany mężusiu?

Adam. Mój gołąbek czegoś dzisiaj zadumany.

Ewa. Ja? Ależ nie, zapewniam cię.

Adam. Przecie; przecie... Znam cię, nie od dzisiaj. Wyglądasz tak, jak kobieta, która ma jakieś życzenie. Ale prawda... Dziś twoje imieniny!... Trzeba być takim jak ja tużmanem, by zapomnieć o prezencie. Czegoż pragniesz, moje serce?

Ewa. Czego mogłabym pragnąć?

Adam. Właściwie to w istocie nie wiem. Zdaje mi się, że masz tu wszystko, czego dusza pożąda.

Ewa. A widzisz.

Adam. Przedewszystkiem masz mnie.

Ewa. Tak, tak, wiem.

Adam. Cała natura urządziła dla ciebie co dzień nowe uroczystości: słońce dla ciebie świeci, dla ciebie błyszczą gwiazdy.

Ewa. Tak, tak.

Adam. Gdy ptaki śpiewają, dla kogo perłą się miękie kadencye, dla kogo ciche tremola lecą w świat z ich gardziołków? Dla ciebie — czy nie tak?

Ewa. Rozumie się.

Adam. Dla kogo kwiaty stroją się w najdelikatniejsze barwy? Do kogo posyłają najśodsze swe wonie? — Do ciebie!

Ewa. Nie przeczę.

Adam. Dla ciebie owoce soczyste, a trawka tak mięka.

Ewa. Z pewnością, z pewnością.

Adam. A widzisz, gołąbko... Cóż więc mogło by brakować ci jeszcze?

Ewa. Nie badaj — nie domyślisz się.

Adam. Więc ci przecie jeszcze czegoś brak?

Ewa. Nie gniewaj się, ale tak.

Adam. A czego, jeśli wolno zapytać?

Ewa. Popatrz się na mnie.

Adam. No, patrzę, ale nic nie uważam.

Ewa. Otóż to mnie właśnie martwi.

Adam. Mów wyraźniej, co ci się na tobie nie podoba?

Ewa. Że... że... jestem naga.

Adam (gniewnie). Pruderya!

Ewa. Wcale nie. Czy ty nie sądzisz, że głupio jest dla kobiety chodzić zawsze w jednym i tym samym kostymie? Zwłaszcza jeżeli ten kostyum, to żaden kostyum.

Adam. Zaręczam ci...

Ewa. Daj spokój, nie przekonasz mnie, mam w tym względzie swoje własne przekonanie. A gdyby mój mężulek, moja śliczna, ukochana myszka, chciał być naprawdę szarmanckim dla swej żoneczki...

Adam. To co?

Ewa. Dałby mi na imieniny...

Adam. Cóż takiego?

Ewa. Suknię.

Adam. Suknię? — Na co?

Ewa (spuszczając długie rzęsy). Aby mogła się... dekoltować. *O. Ho.*

HOŁOTKĘ

która piechotą dąży za interesami po ulicach Krakowa, ostrzegamy, iż **codziennie od 10 z rana do 10 wieczór** jeździmy po mieście, z **szybkością 45 kilometrów na godzinę**. Kto w oznaczonym czasie nie ukryje się w domu, ten niech przypisze sam sobie **każde kactwo** lub **śmierć na miejscu**.

Samochodziarze krakowscy.

DYALOG.

Siedziałem z przyjacielem. Jakiś był skwa-
[szcny,

Pytam o zdrowie jego dzieci, wreszcie żony —
— Zdrowe są, — odpowiada — Pocięcha

[jedyna,
Że choć zdrowe. — Więc pytam w czym

[leży przyczyna,
Że tak smutny, znudzony czy zmartwiony

[srodze.
— A tak mój miły, — rzecze — Ledwie ja

[już chodzę!
Strasznie mi zbrzydło życie — aż trudno

[dać wiarę!
Nie wiem, czem zasłużyłem sobie na tę karę,

— Chłopie kochany! — rzekę — A bójże

[się Boga!
I jakąż ci się stała krzywda taka sroga?

Tu on, o czarną kawę krzyknąwszy i likier,
Poprawił na nosie cwikier,

Rozsiadł się lepiej, głowę wsparł na stole,
I tak się zaczął uskarżać na dolę:

— Depczę tę ziemię dość już długo chyba,
Zdrów niby jestem, jak ryba,

A przecież mi gorzko w duszy;
Gorycz jakaś gardło suszy

I gniew gwałtowny dłonie kurczy w pięście —
Zdarza mi się to nawet coraz częściej —

Czemu? Sam pytam. Darmo w łeb się skro-
[bię,

I darmo chciałbym odpowiedzieć sobie,
Bo ile razy bólem dławion jęknę,

Sam przyznać muszę, że życie jest piękne,
Że słońce świeci prześlicznie, bajecznie,

Że przecie kochać możnaby serdecznie,
I kiedy myślę, że ta życia sława,

Tak złota, pyszna, to właściwie krwawa
Jest tylko męka, gdy myślę, że ludzie

Dla zysku ręce w kale, w błocie, w brudzie
Nurzają, kiedy wreszcie pomyślę, że ojce

Gnębnią dzieci, zaś dzieci ojców, że ogrojce
Męki i cierpień są rozkoszy sady,

Że kajdanami duszy są zasady,
Że człowiek człeka krępuje i wiąże,
Kiedy pomyślę, że nim się załąże,

Już na niedzielę płód jest przeznaczony,
Kiedy pomyślę o tej ludzkiej doli —
Tu mu przerwałem: — Mój bracie powoli!
Me dobre rady niechże ci posłużą:
Jak na człowieka, myślisz waść — za dużo!

Jerzy B.

W restauracyi.

Gość: Kelner! — podałeś mi rosół —
a ten włos co tu robi?

Garson: Pływa...

NIE WYPADA!

Nad wieczorem dwie dziewczeczki,
Piękne jak marzenie

Przyszły na brzeg modrej rzeczki,
Nad jej chłodne tchnienie!

A to tchnienie do pieszczoty
Wabiło ich wdzięki,

I dziewice wśród pustoty
Zdjęły swe sukienki.

Lecz, chcąc użyć snąc kąpieli
Bez żadnej przeszkody,

Obnażone całkiem z bieli
Weszły już do wody.

Nagle, patrzą — niedaleko —
Brzegiem traw zieleni —

Idzie chłopiec ponad rzeką,
Blask się w oczach mieni.

Więc spłoszyły się dziewice
— Woda po kolana —

Zapłonęło pannom lice
Wobec ócz młodziana.

Rzeczce jedna drżąc członkami,
Spuściwszy oczęta:

»Kłęknij, Zosiu, i — plecami
»Zwróć się do natręta!«

Zosia grzeczną zaś być chciała
I tak odpowiada:

»Tyłem stanącbym nie śmiała
Wszak to nie wypada!«

Krawieckie historie.

— Czy też to być może, co dziś słyszałem od krawca Iksińskiego, że winien mu jesteś za garnitur 120 koron i ani myślisz płacić?

— Rzeczywiście, winien mu jestem 120 koron, ale nie zapłacę dla trzech powodów.

— Dla jakich?

— *Primo*, nie jestem przy pieniądzach, *secundo* przenoszę się z Krakowa na prowincję i *tertio*, on tak drogo bierze za robotę, że z pewnością i na tym moim garniturze pół na pół zarobił.

* * *

— Coś ty taki struty?

— Hm... oto, co mi się zdarzyło: prosiłem pewnego krawca, aby mi otworzył kredyt.

— A on?

— A on otworzył mi... drzwi!



Z TARNOWSKIEGO.

Kiedy Filip Pakuła, był rządcą Głupowa
Czasem go tylko z pracy zaboląła głowa
A jak nogi zamoczył, nieraz zdarzyło się,
Że trochę zaziębiony miewał katar w nosie.

Naturalnie ludziska od chorób się bronią,
Ukręcił więc tabaczkę własną swoją dłońią,
Wsadził w nos silną porcję — potem głośno

[kichnął,

Karbowy mu z ukłonem na zdrowie wykrzy-

[knął,

Filip rzekł mu: dziękuję! z powagą i gracją
I na katar nosowy zakończył kurację.

Jeśli czasem zmieniwszy zwyczajny porządek,
Przeładował niestrawną potrawą żołądek,
Na jakie zapalenie ciężko zachorował —

Felczer Jasek pół kopy baniek aplikował,

Dał *oleum ricini*, trochę z cukrem ślazu

I Filip zdrów jak ryba wstał z łóżka odrazu.

Lecz dzisiaj, gdy Pakuła wieś Głupów

[dziedziczy,

Bankocetle z intraty w portmonecie liczy,
Kiedy znów się zagościł niegodziwy katar
W jego kiszkiach, wątrobie, rządzi tak jak
[Tatar,

A trzymając pacjenta w wielkiej poniewierce
Wpakował się w żołądek, śledzionę i serce;
Na taką epidemję niema innej rady

Tylko trzeba odwiedzić zagraniczne bady.

Trzeba słuchać recepty — nie dbać o dyety,
Dawać Niemcom guldeny z pełnej portmonety
A mając zdrowie swoje na szczególnym

[względzie,

Pić wody marjenbadzkie, kąpać się w Ostendzie,
Gdy się skończy kuracji zbyt ciężka fatyga,
W sakwie, kiedyś pełniutkiej, zostanie się figa.

R.



Nie cholera.

— Jakże tam żona, słyszałem, że była chora.

— Oj jej... tsi dni taki strasni boleści
buło.

— Cóż to, cholera?

— Tfu!... wipluń pan to słowo.

— No, to co?

— Co? na czwarty dniu buło... dzecko.

Po powrocie z kuracyi.

— I wyjazd do Nicei nic mi nie pomógł —
uczuję jak i dawniej bóle w piersiach...
cóż będzie doktorze?

— Czy być może!... ach, bo też pani
nosi za ciasny gorset!...

— Żartujesz chyba doktorze... niech pan
sam zobaczy, przecież tu jeszcze obie ręce
włożyć można.

Dowód.

— Wiesz, tak się dziś podczas obiadu
urząłem, że nie mogłem się zorientować,
czy Belgja leży w Brukseli, czy w Kongo...

TAK — TO DROŻEJ...

Do obrazu — co mistrzowi
Rozgłos miał dać wielki,
Potrzebował malarz pewien
Klasycznej modelki.

Przyjaciele więc — życzliwi
Doradcy w tej sprawie,
Pewną damę — o Junońskiej
Wskazali — postawie.

Więc artysta śle w te pędy,
Nim zapały zwiędną —
Liścik grzeczny — a w nim? »Koszty
Są rzeczą podrzędną«. —

Wkrótce — na odwrotnej stronie
Własnego biletu
Czyta: — »za akt — trzysta rubli
Dwieście — do portretu«.

Czemże cena wobec sławy?
Więc rzecz oczywista —
Różnie odpowiedź: — »Z przyjemnością
Ofiaruję trzysta«.

Na to jednak — już w późnową
Otrzymuje porę
Znów bilecik: — »Z przyjemnością
Pięćset — zwykle biorę«...
Nemo.

ZALETY.

— Co też kobieta woli w swem ubraniu:
stanik, czy spódnicę?

— Hm, to zależy od gustu; stanik, gdy
jest gorąco można rozpiąć, a spódnicę...
w razie słoty — unieść.

Różni mężowie i różne żony.

Nieszczęśliwi mężowie są najpilniejszymi
i najdłużej przesiadującymi w biurze urzę-
dnikami.

* * *

Żona: Mój drogi, śniło mi się, że pojecha-
liśmy do kąpiel.

Mąż: A mnie się śniło, żeśmy już z nich
wrócili.

* * *

— Jakże Iks? Ustatkował się? Słyszałem,
że podobno zawsze lekkomyślny.

— O, tak! Szczęście, że ma tak rozsądną
żonę.

— No?

— Byłby dawno stracił majątek na hu-
lanke, gdyby nie żona.

— W jakim sposobie zapobiegała, aby mąż
nie stracił majątku na hulanki?

— Straciła go sama na stroje.

* * *

Bankierowa Pimpeles wychyla się za okno,
wyglądając na ulicę.

— Słuchaj Malwinko — odzywa się jej
mąż — wyjmij ty z uszów brylantowe kol-
czyki!

— A to dlaczego?

— Możesz wypaść przez okno na ulicę,
a wówczas jeszcze się potłuką, albo zgina.

* * *

Mysł kowala. Widziało się różne rzeczy
kute, ale takiej kutej, jak moja baba, to
jeszcze nikt na świecie nie widział.

FLIRT.

Panienka z tęczką z pensyi mknie,
I oczkiem rzuca w bok,
Studencik młody kręcąc wąs,
Podąża krok za krok.
I słodkie słówka szepcze jej,
Na rendez-vous przyjść chcej.
Płoni się liczko, mówi »nie«
I to się flirtem zwie.

A w domu mama w szary zmrok,
Z kuzynkiem ściska się,
W nieładzie włosy, płonie wzrok,
»Adasiu Kocham cię«.
On tuli jej obfity biust,
Wzbroniony owoc rwie,
Dojrzały owoc — jego gust...
I to się flirtem zwie.

Tatusz na sesję wieczór gna,
Tak mówi mamie on,
A w chambres garni, gołąbki dwa,
Miłości biorą plon.
Ona się pieści jakby kot,
I kapelusza chce,
A on jej pojąć nie chce w lot...
To także flirt się zwie.

Agnieszka w kuchni śmieje się,
W faceta kotlet pcha,
A on, wsunawszy babki dwie,
Jej sójkę za to da.
Z kuferką kilka koron »wzion«
I czmychnął facet fest,
O flocie tylko myślał on...
To flirt kuchenny jest.



Nasze dzieci.

— Bójcie się Boga, dzieci, co wyprawia-
cie! Staś ma całą twarz podrapaną, Józio
podbite oko a przytem kto was nauczył ta-
kich okropnych wyrazów?

— My się mamusiu, bawimy w polemikę
dziennikarską...

OKRUCHY.

Jeżeli sam zrobisz coś dobrze, to jesteś —
mistrzem, jeżeli ktoś inny — to mu się tylko
udało.

* * *

Kto wiele mówi, nie ma czasu myśleć.

* * *

W uczciwym człowieku spostrzegają naj-
mniejsze potknięcie, u oszusta — dopiero,
gdy już upadnie.

* * *

Powiedz mi, co ci się w życiu znudziło,
a poznam, czyż już stary.

* * *

Nie dopiąć celu jest nieszczęściem, ale
stokroć gorzej — nie mieć żadnego celu.

* * *

Klawisze niejednego fortepianu są zemstą
biednego słonia, któremu wyrwano kły.

* * *

Tylko łyzy radości są szczerze.

* * *

Banknoty, to bilety jazdy na kolei życia.

* * *

Jeżeli nie chcesz tracić, to nie pożyczaj
przyjacielowi pieniędzy, ale nie ucz go tego
systemu, boby i tobie tak zrobił.

* * *

Kobiety najczęściej zakrywają się wtedy
wachlarzem, kiedy chcą, aby je widziano.



ECHO Z BALU PURYMOWEGO.

(Na nutę: „Świr, świr, świr...“).

Szwyczy lampe na suficze,
Szwyczy tak, jak miesząc w górę,
Salcze, Salcze — moje życze,
Ja cze prosze do mazure.

Mazur polskie, to kręczołkie,
Un jest w bardzo wielkie wzięcie,
Jego, Salcze, zamiast »połkie«
Skaczą dzyszaj same księcie.

Oj waj, Moryc, ja nie moge,
Tańczycz z tobą tego mazur,
Ja szę boje upaszcz z nogie,
Ja sze boje złamnić... pazur!

Jakie ty masz twarde czemie,
Po co ma bycz z tem ambaras,
Jak ty będziesz leczecz w żemie,
To cze Moryc podnieść zaraz.

.

Moryc z nogiem skika w górę,
Hu, ha! hu, ha! — wrzeszczy Salkie,
W tem trzaśniało coś w tiurniure,
Aj waj mije! — spadło halkie...

Salcze krzyczy: oj gwałte!
Moryc na nią: szty! i hałte!
Awanture sze zrobiąło,
Salcze padło i... zemdłało.

Arak.



Cud.

Pytał kum swego kuma: Powiedzta mi Marku,
Cy to prowda, co godoł Symon na jarmarku,
Ze we wsi u nich potwór urodził się wcora,
Mrówkojad się nazwywo, tako ci potwora,
Co za matkę miał kackę, a znów ojcem kota.
Na to Marek odrzeczze: Ci wielgo dziwota,
Toć w naszej parafii raz się pozeniły
Omentra z akusierkom — i dziecko zrodziły!



Rautowe pêle-mêle.

Na pewnym raucie w arcypięknej sali
dwaj znudzeni panowie, chociaż się nie znali,
jak lodowce, gdy jeden drugiego już złapie,
usiedli tuż przy sobie na miękiej kanapie.

— A to zbiór karykatur! — odezwał się
jeden — myślałem, że tu znajdę wymarzony
Eden, tymczasem już godzinę nudzę się, nie-
stety, bo nie spotkałem żadnej przystojnej
kobiety.

— Co pan mówisz! — rzekł drugi —
patrz pan, ta bruneta, czyż może być na
świecie piękniejsza kobieta? Co za urok
w jej twarzy, a jak się uśmiecha, to dopiero
dla męża prawdziwa pociecha! Chętnie pół
życia dałbym za chwilę rozmowy z tą prze-
śliczną huryską...

— Fiu, fiu, romansowy pan, jak widzę,
młodzieniec; dla mnie ta huryska nie jest
wcale rozkoszną, chociaż znam ją zblizka.

— Ależ to jest istota chyba wymarzona!
więc powiedz pan dlaczego?

— Bo to... moja żona.

* * *

— Jaki jest pański najulubieńszy autor?

— Przepraszam panią! Ja sam jestem au-
torem!

* * *

Z rozmów na raucie.

Za wachlarzem.

— Pozwoli pani zapytać, czyj to portret
w tym medaljonie?

— To portret jednego pana, który...

— Który?

—był daleko śmielszy od pana...

* * *

Niedowierzający.

Adwokat G. spotyka na ulicy znajomego
i pyta:

— No, jakże tam idą interesy?

— Przepraszam — odpowie tenże — a czy
ta konferencya będzie co kosztować?

L. SYKUTOWSKI

W KRAKOWIE

przy ul. Szewskiej L. 21.

poleca swój bogato zaopatrzony

SKŁAD

Serów krajowych i zagranicznych

masła, konserw rybnych i owocowych, przyborów mleczarskich oraz handel kolonialny i delikatesów.

W sezonie od października do kwietnia utrzymuje stale na składzie ryby rzeczne i morskie tak świeże jak i wędzone, hurtownie i częściowo.

Zlecenia zamiejscowe uskutecznią się odwrotną pocztą.

OBUWIE męskie i damskie

z najlepszych angielskich i francuskich materiałów dokładnie według najnowszych żurnali wykonane,

poleca:

IGNACY WRÓBEL

W KRAKOWIE,

Plac Maryacki liczba 1.

obok handlu p. R. Herliczki i p. R. Wiskidy.

Obuwie dla Pań na sposób angielski po męsku. Trzewiki do „Lawn-Tennis“. Buty wojskowe według najnowszego przepisu. Angielskie pasty do bucików. Prawdła. Zamówienia z prowincji według nadesłanego bucika

✂ CENY UMIARKOWANE. ✂

KRAKÓW,
ZWIERZYŃIECKA L. 27.

WYKONUJE BUDOWLE WE WŁASNYM
ZARZĄDZIE I PRZYJMUJE KIEROWNICTWA.

KAZIMIERZ BRZEZIŃSKI

KONCESYONOWANY
BUDOWNICZY

PIERWSZA KRAJOWA

Fabryka wyrobów betonowych

założona we Lwowie w r. 1884

pod firmą

JAN ZULIANI i SYN

W KRAKOWIE.

Skład: Półwie-Zwierzyniec L. 14.

Polecają wszelkie wyroby betonowe, posadzki terazzo, mozaiki, schody terazzo, krążki betonowe do studzien i rury kanałowe wszelkich rozmiarów, po cenach możliwie najtańszych.

Wykonuje się powaly betonowe (system thul).

Cenniki i kosztorysy na wszelkie roboty betonowe bezpłatnie.

Wykaz adwokatów

według zestawienia krakowskiej Izby adwokatów.

- Ader Leon, Gołębia 3.
Bader Leib, plac Dominikański 3.
Bardel Franciszek, Mały Rynek 1.
Bąkowski Klemens, św. Jana 12.
Bednarski Tadeusz, Wiślna 3.
Benis Artur, Długa 1.
Berman Henryk, Grodzka 62.
Bobilewicz Adam, Sławkowska 1.
Bogusz Adam, Gołębia 6.
Brunner Herman, Poselska 18.
Caro Leopold, Szczepańska 11.
Chmielarczyk Wład. Edward, św. Jana 4.
Czesznák Feliks, Floryańska 3.
Dadlez Wilhelm, Karmelička 38.
Dalet Józef, Gertrudy 11.
Deiches Izidor, Główny Rynek 15.
Doboszyński Adam, św. Anny 3.
Drobner Józef, Grodzka 43.
Ehrenpreis Zygmunt, Grodzka 32.
Eibenschütz Zygmunt, Karmelička 1.
Eichenbaum Saul, Floryańska 35.
Federowicz Tadeusz, Krupnicza 5.
Fischer Edmund Jan, Senacka 6.
Fischler Adolf, Grodzka 61.
Fischlowitz Izrael, Kanonicza 16.
Flach Karol, Grodzka 14.
Frühling Rudolf, Wiślna 8.
Gabryelski Józef, Szewska 26.
Garfein Salomon, Grodzka 69.
Geldwerth Michał Leon, (Löbel), Floryańska 5.
Gerler Julian, Floryańska 31.
Gleitzmann Józef, Grodzka 39.
Głuziński Tadeusz, Szewska 19.
Goldfinger Albert Salomon, Grodzka 51.
Goldgart Maurycy, Grodzka 21.
Gross Adolf, św. Anny 9.
Gross Joachim, plac WW. Świętych 8.
Grünzweig Zygmunt, Poselska 18.
Gryziecki Mikołaj, Główny Rynek 26.
Guńkiewicz Bronisław, Grodzka 47.
Gutman Józef, Grodzka 50.
Gutman Maksymilian, Grodzka 60.
Heski Bernard, Szewska 20.
Himmelblau Abraham, Floryańska 32.
Ichheiser Michał, Straszewskiego 21.
Iskrzycki Tadeusz, Wolska 3.
Jakubowski Faustyn Józef Bruno, Bracka 10.
Jakubowski Jan, św. Jana 18.
Judkiewicz Henryk, Gołębia 3.
Kaden Gustaw, Basztowa 26.
Kirchmayer Stefan, Rynek gł. 44.
Kłębowski Zygmunt, Sławkowska 28.
Kosch Teodor, Pijarska 3.
Koy Michał, św. Anny 7.
Koziański Kazimierz, plac Dominikański 5.
Kremler Hirsch (Hen.) pl. WW. Świętych 11.
Krieger Herman, Floryańska 18.
Krygowski Stanisław, św. Marka 11.
Kwapniewski Józef, Grodzka 26.
Kwieciński Tadeusz, Grodzka 26.
Lachis Saul Rafał, Grodzka 60.
Landau Izaak (Ignacy), plac Dominikański 4.
Landau Izaak (Ignacy), Poselska 17.
Landau Saul Izajasz, Poselska 17.
Landau Pinkus (Filip), Grodzka 1.
Landau Saul (Rafał), Gertrudy 9.
Landy Lejzor (Ludwik), Grodzka 6.
Langrod Bernard, Gołębia 2.
Laub Dawid, Grodzka 62.
Lauer Bernard (Berisch), pl. WW. Świętych 1.
Lauer Izaak, plac WW. Świętych 1.
Lax Józef Aleksander, Grodzka 15.
Laufbaln Abraham (Artur), Grodzka 48.
Lewandowski Karol, Floryańska 16.
Br. Lewartowski Adam, Dunajewskiego 4.
Liebling Abraham (Adolf), Rynek główny 8.
Łachecki Kazimierz Ludwik, Reformacka 3.
Łazarski Stanisław, Jabłonowskich 3.
Łepkowski Karol, Poselska 9.
Łoziński Czesław, Studencka 5.
Marek Zygmunt Stan., Wiślna 9.
Markiewicz Władysław, Bracka 6.
Maschler Abraham Józef, Floryańska 28.
Meisels Abraham (Adolf), Starowiślna 1.
Merz Ludwik, Grodzka 32.
Mikiewicz Bolesław, Grodzka 37.
Mussil Franciszek Wilhelm M., Karmelička 15.
Münz Michał, Bracka 4.
Nadel Mendel, Grodzka 25.
Nichthauser Abraham Dawid, Floryańska 49.
Olearski Bronisław, Pijarska 5.
Pawłowicz Klemens, Zwierzyniecka 9.
Peiper Julian, Grodzka 59.
Pelz Scholem Mordche, Grodzka 46.
Piotrowski Zygmunt, Basztowa 16.
Przeworski Jakób, Wiślna 8.
Rattler Elias, Grodzka 9.
Rattler Ludwik, Grodzka 69.

Hotel „Pod Różą“

w Krakowie, ul. Floryańska 14.

Nr. telefonu 414.

Wewnątrz i zewnątrz gruntownie odrestaurowany, z komfortem w najdrobniejszych szczegółach urządzony nieopodal dworca kolejowego i przystanku tramwajowego. Pokoje rodzinne od K. 4 — i pojedyncze od K. 1.40 i wyżej. — Obsługa doborowa. Stajnie i wozownia. — Łazienki na miejscu.

Poleca się względem Szanownych Gości

Zarząd.

PAROWA FABRYKA

Mydła, Mydełek toaletowych
i Proszku mydlanego

Stanisława

Roźnowskiego

W KRAKOWIE

ZAŁOŻONA W ROKU 1874.

Poleca swoje znane z dobroci mydła do prania, mydełka toaletowe, oraz proszki mydlane.

Wszelkie
wyroby fabryki zaopatrzone są
marką ochronną i firmą.

Od 18-tu lat istniejący

**ZAKŁAD POGRZEBOWY
JÓZEFY
HORAKOWEJ**

W KRAKOWIE,

ul. Mikołajska L. 14, Telefon Nr. 248

pod kierownictwem

ANTONIEGO HORAKA

emer. c. k. oficjała policyi

urządza pogrzeby do najwspanialszych, sprowadza i wysyła zwłoki, ma wielkie składy trumien metalowych, **własny wyrób** trumien dębowych i innych, wielki wybór wieńców, szarf etc., groby murowane na sprzedaż, przeprowadza ekshumacje itp.

CENY UMIARKOWANE.

ANTONI ROTHE

w Krakowie, ul. Sławkowska 20,

poleca

Przewielebnemu Duchowieństwu oraz
Szanownej Publiczności

własnego wyrobu świece z czystego pszczelnego wosku ozdobne i gładkie. Stoczki i pierniki. Skład świec stearynowych kościelnych i salonowych z najlepszych fabryk.

Ceny umiarkowane.

Zamówienia wykonywa jak najstaranniej
i najspieszniej.

Reifer Leon, Grodzka 35.
 Reiner Edmund, Grodzka 33.
 Reiner Leon, Grodzka 3.
 Reiner Leopold, Sienna 2.
 Ripp Mojżesz Leib, Grodzka 55.
 Rosenblatt Józef, Basztowa 19.
 Rowiński Stanisław Jan, Sławkowska 31.
 Schmidt Wolf (Wilhelm), Rynek główny 11.
 Schmindling Chaskel Samuel, Grodzka 46.
 Schmindling Aron (Adolf), Jagiellońska 5.
 Scholem Salomon, Grodzka 43.
 Schönberg Maurycy, Karmelicka 9.
 Schragier Izydor (Izaak), Grodzka 71.
 Seinfeld Herman, plac Dominikański 1.
 Skąpski Józef, św. Jana 12.
 Smolarski Kazimierz, Sławkowska 10.
 Stec Jan, plac WW. Świętych 9.

Steinberg Józef, Grodzka 18.
 Sternbach Edward, Stolarska 15.
 Sulimir Roman, Marka 5.
 Süsser Abraham, Grodzka 11.
 Süsskind Dawid, Grodzka 50.
 Szalay Ludwik, św. Jana 3.
 Tilles Abraham, Grodzka 40.
 Tilles Samuel, Grodzka 40.
 Tomik Stanisław, Podwale 1.
 Trammer Jerzy, Grodzka 13.
 Vorzimmer Dawid, Poselska 8.
 Wahrhaftig Samuel, Grodzka 26.
 Winkler Samuel, Poselska 18.
 Wojciechowski Franciszek, Rynek gł. 32.
 Zakrzewski Tadeusz, Poselska 7.
 Zeitner Abraham (Adolf), Grodzka 29.

Lekarze zamieszkali w Krakowie.

Ackerman Adam, Szewska 15.
 Albinowski Alfred, Kolejowa 18.
 Aronsohn Jul., Zyblikiewicza 1.
 Baczyński Teofil, Szpital św. Łazarza.
 Bannet Arnold, Plac WW. Świętych. 11
 Baschkopf Jakób, Floryańska 25.
 Baurowicz Aleksander, Grodzka 26.
 Berezowski Tadeusz, klinika okulistyczna.
 Bernaciński Franciszek, Bonerowska 2.
 Bielański Gustaw, Studencka 11.
 Bielawski Jan, Wolska 7.
 Bier Leonard, Łobzowska 4.
 Blassberg Maksym., Dietla 49.
 Bobkiewicz Henryk, Mały Rynek 3.
 Bochenek Adam, Pańska 8.
 Boczar Stanisław, Szczepańska 3.
 Bogdanik Józef, Lubicz 3.
 Borzęcki Eugeniusz, Floryańska 33.
 Bossowski Aleksander, św. Marka 20.
 Braun Stanisław, Dietla 92.
 Breyer Stanisław, Wolska 28.
 Browicz Tadeusz, Krupnicza 5.
 Brudzewski Karol, Floryańska 40.
 Budzynowski Kornel, Radziwiłłowska 25.
 Bujwid Odon, Lubicz 28.
 Buzdygan Mikołaj, Bracka 10.
 Cercha Maksymilian, Sławkowska 4.
 Cetnarowski Edward, klinika położnicza.
 Chlumsky Waclaw, Rynek Kleparski 12.
 Cholewicz Franciszek, Długa 21.
 Ciechanowski Stanisław, Wielopole 4.

Cybulski Napoleon, Basztowa 5.
 Cybulski Teodor, Floryańska 44.
 Czerny-Schwarzenberg Edward, Sławkowska 25.
 Dembowski Mieczysław, Radziwiłłowska 17.
 Dobrowolski Stanisław, Podwale 2.
 Domański Stanisław, Szczepańska 9.
 Droba Stanisław, Bracka 10.
 Drożdż Bolesław, św. Jana 11.
 Dundaczek Franciszek, św. Anny 4.
 Eichhorn Ferdynand, Starowiślna 6.
 Eisen Ludwik, św. Sebastyana 34.
 Eisenberg Filip, Kolejowa 4.
 Engländer Bernard, Starowiślna 4.
 Filipkiewicz Stefan, Kolejowa 18.
 Filipkiewicz Władysław, Dunajewskiego 1.
 Flaschen Stanisław, Zielona 8.
 Flis Kazimierz, Szewska 27.
 Frenkel Henryk, Piotra Michałowskiego 13.
 Fraenklówna Fany Debora, Szpital św. Łazarza.
 Frediker Salomon, św. Tomasza 8.
 Friedmann Ludwik, Zielona 12.
 Frommer Aron, św. Tomasza 18.
 Frączkiewicz Jan, Jabłonowskich 2.
 Georgeon Leon, Zwierzyniecka 10.
 Gertler Norbert, Gertrudy 18.
 Gettlich Adam, Floryańska 53.
 Glassner R., Krakowska 3.
 Gliński Leon Konrad, Collegium medicum.
 Godlewski Emil, Zyblikiewicza 11.
 Godlewski Marian, Łobzowska 6.
 Gogulski Józef, Starowiślna 8.

Franciszek MARTIN

Kraków, Rynek główny L. 6.
(Szara kamienica).

POLECA:

BIELIZNĘ damską i męską.
Nowości dla Pań i Panów
oraz kompletne wyprawy ślu-
bne po cenach przystępnych.

W niedziele i święta sklep
zamknięty.

MAGISTER FARMACJI

I. LINK

właściciel Centralnej Drogerji
i Perfumeryi (składu aptecz.)
W KRAKOWIE,

przy ul. SŁAWKOWSKIEJ L. 1.
oraz FILII w Hotelu Europejskim
obok dworca kolejowego

utrzymuje na składzie wszelkie materiały apte-
czne i opatrunki, przybory chirurgiczne, pasy
brzuszne i przepuklinowe, pończochy gumowe
oraz wszelkie wyroby gumowe. — Artykuły
gospodarcze i dyetetyczne. Środki kosmetyczne
przybory toaletowe, wielki wybór mydeł i per-
fum krajowych i zagranicznych.

Zamiast wyrobów pruskich
znaną z dobroci Wodę kolońską własnego
wyrobu.

Mleczarnia
Hygieniczna

JAN BAJORSKI i JULIUSZ STREIT

w Krakowie, ul. św. Anny 7,
polecają znaną ze swej dobroci

Kuchnię,

w której przyrządzane są potrawy tylko
na świeżem maśle i

Kawiarnię,

oraz wszelkiego rodzaju

Produkta mleczarskie.

KAWIARNIA CASINO

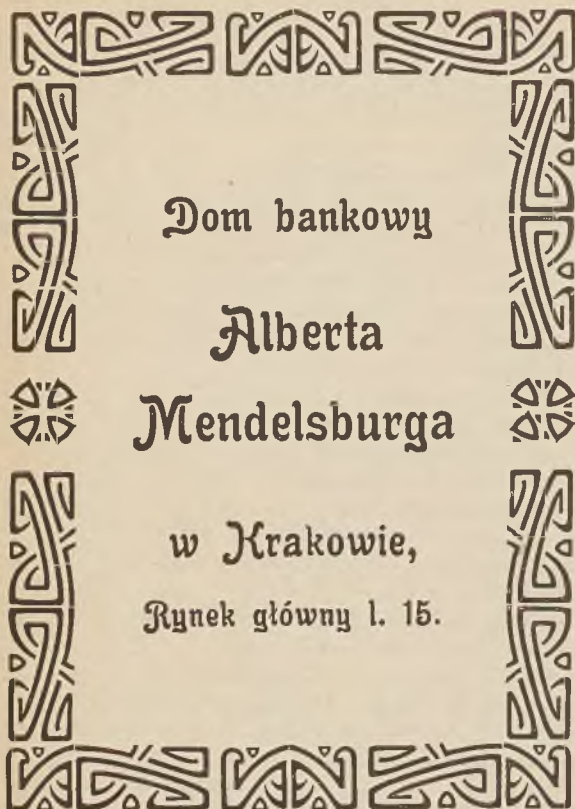
w Krakowie, Rynek gł. L. 12.

Wspaniale urządzona Sala
Bilardowa. Czytelnia zaopa-
trzona w najrozmaitsze pisma
krajowe i zagraniczne. Oso-
bne pokoje do gry w karty.
Przekąski ciepłe i zimne.
Wina, wódki i likiery krajowe
i zagraniczne. Usługa uprzej-
ma i szybka Kawiarnia otwar-
ta od godz. 7 rano do godz.
3-ciej w nocy.

Z poważaniem
Ludwik Franczek.

Gólski Stanisław, Basztowa 17.
Grażynski Edward, Kolejowa 12.
Grünhut Berl, Dietla 43.
Grzybowski Grzegorz, Szpitalna 3.
Habicht Kazimierz, Wielopole 4.
Hilfstein Chaim, Krakowska 7.
Hirsch Dawid, Krakowska 17.
Hirsch Herman, Zielona 7.
Hladij H., Kopernika 12.
Horoszkiewicz Stefan, plac Matejki 12.
Hoyer Henryk, Kolejowa 3.
Immerglückówna Dora, Ambulat. dent., Rynek 22.
Jablonski Antoni, św. Marka 23.
Jakobsohn Leopold, Ogrodowa 3.
Jakubowski Maciej Leon, Dunajewskiego 3.
Janiszewski Tomasz, Garncarska 2.
Jankowski Stanisław, Szewska 9.
Jarecki Kazimierz, szpital św. Łazarza.
Jaugustyn Stanisław, Sławkowska 20.
Jaworski Walery, Pijarska 9.
Jendl-Sausenhofen Ignacy, Garncarska 2.
Josse Ferdynand, Kopernika 10.
Junger Jakób, Krakowska 13.
Jurowicz Izidor, Koletek 4.
Kader Bronisław, Basztowa 4.
Kania Władysław, Karmelicka 7.
Kapellner Maurycy, Jagiellońska 5.
Kasprzyk Antoni, Mały Rynek 9.
Kaufman Oskar, Wrzesińska 7.
Kącki Stanisław, szpital św. Łazarza.
Kędzior Wawrzyniec, Dunajewskiego 2.
Klecki Karol, Wielopole 8.
Kleczkowski Tadeusz, Krupnicza 9.
Klęsk Adolf, Basztowa 27.
Kluger Władysław, Ambrożego Grabowskiego 5.
Komorowski Bolesław, Półw. Zwierzyn. Lelewela 6.
Kopff Leon, Sobieskiego 1.
Korngoldówna Regina, Skawińska 8.
Korolewicz Piotr Bolesław, klinika chor. wewn.
Kostanecki Kazimierz, Kolejowa 10.
Kostecki Jan, szpital św. Ludwika.
Kostrzewski Józef, Lubicz 10.
Kozaczka Adam, Batorego 1.
Kožnierski T., Krowoderska 41.
Kozłowski Michał, Sławkowska 18.
Kraft Kamil, Pańska 11.
Kramarzyński Adam, Mikołajska 26.
Krok J., Grodzka 61.
Krokiewicz Antoni, Kapucyńska 5.
Królikowski Jan, Grzegórzki 26.
Krongold Wilhelm, Gertrudy 13.
Krzyszowski Józef Ludwik, Dietla 97.
Krzyształowicz Franciszek, Basztowa 6.
Kupczyk Bernard, Szujskiego 11.
Kurkiewicz Stanisław, Jabłonowskich 14.
Kwaśnicki August, Basztowa 4.

Kwiatkowski Stanisław G., Długa 15.
Laberschek Feliks, plac Matejki 3.
Lachs J., Jasna 7.
Landau Jan, Gertrudy 9.
Landau Jonasz, Krakowska 35.
Landau Rafał, Dietla 47.
Latkowski Józef, Karmelicka 24.
Lauer Aleksander, Stradomska 9.
Lauer Ignacy, plac WW. Świętych 1.
Leinkram Michał, Krakowska 33.
Lewicki Roman, Nowa Wieś 8.
Lewinter Adam, Straszewskiego 4.
Lewkowicz Ksawery, Łazienna 3.
Liebermann Emil, Grodzka 48.
Liebeskind Józef, Dietla 79.
Ludomirski Z., Rakowicka 3.
Luster Leon, Floryańska 37.
Lustgarten Ludwik Grodzka 60.
Lustgartenówna Walerya, Grodzka 60.
Lustig Samuel, Krakowska 35.
Łapiński Stanisław, klinika chorób wewn.
Łazarski Józef, Dietla 97.
Łepkowski Wincenty, Straszewskiego 26.
Łobaczewski Adam, Studencka 3.
Łopaciński Michał, św. Marka 5.
Maciąg Adam, Grzegorzeczka 22.
Maciesza-Jelońska E., Radziwiłłowska 7.
Majewski Kazimierz, Szczepańska 11.
Marcisiewicz Feliks, Wiślana 10.
Matzke Henryk, plac Dominikański 1.
Mayzel Tadeusz, Szewska 21.
Maziarski Stanisław, Wielopole 15.
Mączka Tomasz, Floryańska 31.
Merunowicz Tadeusz, Grodzka 1.
Merz Alfred, Kolejowa 8.
Mirtenbaum Leon, Grodzka 6.
Mitschka Kazimierz, Zwierzyniecka 4.
Mięśowicz Erwin, Jabłonowskich 2.
Morawski Karol, Radziwiłłowska 4.
Mostowski S., Kopernika 7.
Murczyński Władysław, Sienna 7.
Murdzieński Franciszek, Szpitalna 36.
Münz Emil, Sławkowska 4.
Nartowski Mieczysław, plac Szczepański 2.
Nelken Jan, Topolowa 6.
Nitsch Roman, Strzelecka 7.
Nowak Julian, Graniczna 9.
Nowak Dyonizy, Aryańska 4.
Nowotny Franciszek, Wielopole 4.
Nüssenfeld Józef, Kopernika 27.
Ossadnik Józef, Kopernika 7.
Oświecimski Feliks, św. Sebastjana 13.
Owsiński Józef, Szpitalna 4.
Pachoński Antoni, Radziwiłłowska 8.
Pareński Stanisław, Wielopole 4.
Piątkowski Maryan, Dunajewskiego 1.



Dom bankowy

Alberta

Mendelsburga

w Krakowie,

Rynek główny l. 15.

JAKÓB BETTER

w Krakowie,

ul. św. Jana L. 8. Telefon Nr. 515.

Przedsiębiorstwo budowy, robót
żelazno-betonowych, kanalizacji,
fabryka wyrobów betonowych,
oraz skład wszelkich materiałów
budowlanych.

Kosztorysy bezpłatnie.

SINGERA

maszyny do szycia do różnych celów

a zatem nietylko do użytku przemysłowego ale
także do wszelkich robót wchodzących w zakres
szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

SKŁADY
w których
SINGERA
Maszyny do
szycia nabywać



można
ZAOPATRZONE
są obok
widocznym
znakiem

SINGERA Ko. Tow. akc. MASZYN do SZYCIA
Kraków, ul. Szpitalna l. 40. (Naprzeciw teatru miejsk.)

Filie we wszystkich większych miastach.

UWAGA: Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane
w innych składach pod nazwą **SINGERA** są wyrabiane na
sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują
one atoli ani pod względem konstrukcyi, ani też co do
wszechstronności w zastawianiu, ani też wreszcie co do trwa-
łości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia.

Biuro Techniczne

F. Lord

Kraków, ul. Lubicz l. 1.

Telefon Nr. 230.

Skład Maszyn, Narzędzi i Arty-
kułów technicznych dla wszelkich
gałęzi przemysłu. — Instalacja
elektrycznego oświetlenia i prze-
noszenia siły.

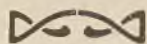
Plany, kosztorysy i projekty gratis.

Jeneralne zastępstwo Fabryki rowerów
marki „Puch“ i Austriackiej fabryki broni
w Steyer dla rowerów „Waffenrad“.

Artykuły sportowe.

Pieniążek Przemysław, Bracka 10.
Piepes Wilhelm, Floryańska 24.
Piltz Jan, Karmelicka 6.
Piotrowski Adam Tymoteusz, Floryańska 47.
Podobiński Antoni, Krzywa 3.
Pisarski Tadeusz Franciszek, Długa 23.
Poliwka Karol, Mały Rynek 8.
Ponikło Stanisław, Długa 15.
Poźniak Stanisław Maryan, Kolejowa 13.
Praetzel Gustaw, Rynek 29.
Przeworski Izrael, Miodowa 15.
Przybylski Stanisław, klinika położnicza.
Radecki Paweł, Pańska 12.
Radliński Zygmunt, klinika chirurg.
Radwańska Matylda, Podzamcze 24.
Radwańska-Herzog Wanda, Grzegorzewska 22.
Rapoport Leon, Wielopole 6.
Rec Wojciech, szpital św. Łazarza.
Reis Władysław, Krupnicza 5.
Rogalski Tadeusz, Długa 35.
Rose Maksymilian, Wiślana 9.
Rosenblatt Emanuel, Basztowa 19.
Rosenhauch Edmund, Zielona 16.
Rosner Aleksander, św. Jana 3.
Różecki Józef, Floryańska 19.
Rutkowski Maksymilian, Basztowa 6.
Rutkowski Kazimierz, Zielona 20.
Rydel Adam, Dunajewskiego 3.
Rzegociński Bolesław, szpital Bonifratrów.
Schaitter Ignacy, Grodzka 63.
Scharf Jakób, Starowiślna 34.
Schermant Józef, Stradomska 15.
Schlank Józef, Kopernika 7.
Schneider Jan, Zwierzyniecka 21.
Schneider Ludwik, Floryańska 34.
Schoengut Stefan, Pijarska 9.
Schudmak Ansel, św. Sebastyana 22.
Schumann Franciszek, Sławkowska 1.
Schwarz Albin, Floryańska 38.
Schwarzbart Aron, Garbarska 6.
Sędzieliwski Józef, Dunajewskiego 6.
Seńkowski Michał, Radziwiłłowska 4.
Sikorska Helena, Lubicz 28.
Silberstein Adolf, Zielona 6.
Skobel Stanisław, Rynek główny 23.
Skórski Włodzimierz, szpital św. Łazarza.
Skórczewski Bol, Batorego 18.
Skórczewski Witold, Kopernika 15.
Śliwiński Michał, Mikołajska 4.

Smolarski Władysław, Krupnicza 13.
Sokołowski Henryk, Szewska 12.
Spira Rafał, Grodzka 51.
Stahr Elias, Kolejowa 7.
Staniszewski Julian, św. Jana 28.
Stankiewicz Wiktor, Kolejowa 1.
Staszewski Mieczysław, Szewska 23.
Stein Leon, Bartosza 2.
Steinberg Bernard, Rynek 14.
Steuermark Zygmunt, Starowiślna 1.
Stopczański Jan, szpital św. Łazarza.
Surzycki Józef, Franciszkańska 1.
Süsskind Albert, Grodzka 4.
Syrop Jakób, plac WW. Świętych 10.
Szukiewicz Władysław, Karmelicka 16.
Szurek Stanisław, klinika wewn., Kopernika 15.
Szyszka Stanisław, Piotra Michałowskiego 11.
Talko-Hryniewicz J., Studencka 7.
Teichmann Aleksander, Grodzka 61.
Tempka M., Kopernika 17.
Tokarski Stanisław, Wolska 3.
Trzciniński Bogusław, Zwierzyniecka 34.
Tyszecki Teofil, Rynek główny 24.
Uromski Henryk, Sławkowska 23.
Wachholz Leon, Basztowa 25.
Wachtel Zygmunt, Grodzka 32.
Wachtel Zygmunt (jun.), Dietłowska 54.
Warzeszkiewicz M., Kopernika 40.
Warzycki Bronisław, Radziwiłłowska 20.
Weisberg Jakób, św. Sebastyana 20.
Wernikowski Wiktor, Rynek 7.
Wespański Antoni, Kopernika 10.
Wicherkiewicz Bolesław, Zgoda 7.
Wileczyński Ludwik, Podwale 1.
Wilkosz Aleksander Mały Rynek 4.
Witaliński Wincenty, Klinika okulistyczna.
Wlyński Kalikst, szpital św. Łazarza.
Wojciechowski Bruno, Dunajewskiego 2.
Wójtowicz Edmund, Bernardyńska 9.
Wrzosek A., Wielopole 8.
Zamorski Stanisław, szpital św. Łazarza.
Zanietowski Józef, Batorego 1.
Zeitner Józef, Dietla 73.
Ziarko Jan, Długa 7.
Zopoth Artur, Rynek kleparski 5.
Żeleński Tadeusz, Karmelicka 6.
Żułowski Karol, Długa 82.
Żydłowicz Władysław, Floryańska 22.



RYTOWNIK

Wład. Miciński

Kraków, Sukiennice L. 18
od strony ulicy Szewskiej. —

Wszelkie wyroby w zakres rytownictwa artystycznego wchodzące, wykonuje po cenach niskich.

Mleczarnia „Zdrowie“

KRAKÓW

ul. św. Tomasza L. 16. róg ul. Floryańskiej
(obok kościoła św. Jana)

Poleca: RUSKIE PIEROŻKI, Mleko kwaśne z ziemniaczkami lub kaszą tatarską, Kakao zdrowotne na mleku i czekolada, Naleśniki, Budiny, Grzanki warszawskie oraz inne LEGUMINY z nabiału z konfiturami, z sokiem lub ze śmietaną. W karnawale PĄCZKI WARSZAWSKIE (wyborne lakrowane) po 4 ct. Sala dla gości.
Ceny bardzo niskie.

Elektryczny Zakład
galanteryjno - introligatorski

FRANCISZKA TERAKOWSKIEGO

Kraków, Mikołajska L. 13.

podjekuje się wszelkich robót
w zakres introligatorstwa wcho-
dzących, wykonywając je wzo-
rowo i punktualnie.

Wielki wybór listew na ramy
i passpartout po niskich cenach,

HANDEL
przyborów piśmiennych.

ZMIANA LOKALU!

PRACOWNIA KRAWIECKA Józefa Skwarczyńskiego

przy ul. Szpitalnej
została przeniesioną na ulicę
MIKOŁAJSKĄ L. 11.

Polecam się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności.

Krajowa Fabryka Lakierów

Lucyana BARANOWSKIEGO

w Krakowie.

PRODUKUJE:

Lakiery podłogowe w sześciu odcieniach, bruno-
liny, sykatywy, lakiery kopalowe, damarowe, asfal-
towe. *Emalie* i farby pokostowe w różnych kolorach
na drzewo, kamień, mur i żelazo, masę francuską.

ZAKŁAD

Artyst. Kamieniarski i Budowlany

Józefa Kuleszy

w Krakowie, naprzeciw cmentarza

Dom własny. — Telefon Nr. 759.

Podjekuje się
wykonania

Pomników

i

Grobowców



według
własnych
lub dostar-
czonych ry-
sunków
tak w miejscu
jak na
prowincyi.

Posiada wielki wybór
gotowych pomników
z piaskowca, marmuru, labradoru szwedz-
kiego i śląskiego granitu.

MLECZARNIA PRZEWORSKA

A. Ks. Lubomirskiego i St. Hr. Mycielskiego
we LWOWIE, ul. POLNA L. 25

**Dostawa nabiału do mieszkań.
Sery, Masło i Kefir.**

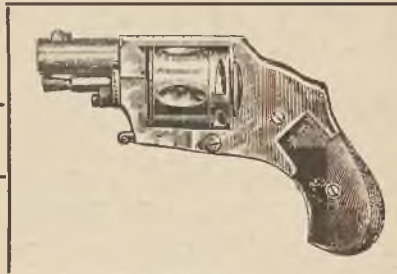
Sprzedaż we własnych sklepach.

GŁÓWNE FILIE:

1. ulica Sienkiewicza L. 3.
(obok hotelu George'a)
2. ulica Słowackiego L. 8.

Karol BIRTUS

Magazyn broni
i Towarów galanteryjnych
Tarnów, ul. Krakowska l. 1.



POLECA:

BRONŃ MYŚLIWSKĄ najlepszej jakości, oraz wszelkie przybory dla P.T. Myśliwych. WYROBY NOŻOWNICZE oryg. angielskie w wielkim wyborze, jako to: brzytwy, scyzoryki, nożyczki, maszyny do golenia i strzyżenia włosów. PRZYBORY DO PODRÓŻY, kuferki, walizki i torebki. CENNIKI DARMO I OPLATNIE.

!! Ważne dla Kółek Rolniczych!!

Hurtowny handel Jakóba Piekły

w Podgórzu

poleca:

Świece APOLO oraz **świece WOSKOWE**
we wszystkich wielkościach po cenach
fabrycznych.

OLIWE rzepakową do wiecznego światła
podwójnie rafinowaną.

Dla sklepów i Kółek Rolniczych

Wyborne Kawy palone
z własnej elektrycznej palarni za pomocą
gorącego powietrza.

Kilo po K. 2-70, 2-80, 3-20, 3-40, i 3-80.
5 kilo odwrotnie do każdej stacji pocztowej.

Poleca się pierwszy koncesyjonowany
Zakład
Chemicznego Czyszczenia
W. Fedorowicza
w Tarnowie.

Odnznaczony srebrnym medalem na Wystawie w Tarnowie 1905

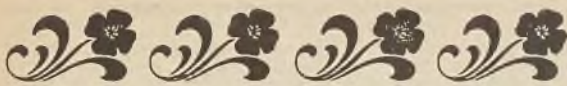
RAJMUND KAEMPF

zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy
ZŁOTNIK-JUBILER

W TARNOWIE

Skład i pracownia wyrobów złotych
i srebrnych. Wielki wybór chińskiego
srebra. Zastępstwo krajowych wyrobów
kościelnych.

CENY UMIARKOWANE.



Hotel i Restauracya Staszeczkówka

w Zakopanem, Krupówki 15.

Pokoje słoneczne i suche od
2 do 6 koron. — Oświetlenie
elektryczne. Kuchnia smaczna.

Powozy i landa na miejscu. —
Ceny przystępne. — W sezonie
zimowym ceny o połowę niższe.



ZAŁOŻONA W ROKU 1877.

PIERWSZA GALICYJSKA

FABRYKA KORKÓW

KATALOŃSKICH

L. J. MALEWSKI

we Lwowie, ul. Ormiańska L. 12

poleca wyrabiane w swej fabryce

KORKI

DO BECZEK i BUTELEK

w najlepszej jakości i tańsze od za-
granicznych, także drzewa korkowe
i koła do mielenia jagieł, podeszwy
i koreczki damskie.

KAFLOWE PIECE, KUCHNIE i KOMINKI

kolorowe i białe różnych stylów,

„UNICUM“ PATENTOWANY POWIELACZ CIEPŁA

ze szamotu glazurowany wewnątrz, odznaczony złotym medalem na wystawie lekarskiej we Lwowie.

TERRAKOTĘ i MAJOLIKĘ BUDOWLANĄ,

Dachówki (karpiówki) glazurowane, Płytki glazurowane na ściany i gla-
zurowane narożniki dla ochrony krawędzi murów, Materyały Budowlane
wszelkiego rodzaju, Podłogi sosnowe i maszynowe, meblowane na piro
i wpust, $\frac{5}{4}$ i $1\frac{1}{2}$ cala grube,

LISTWY DREWNIANE PRUFILOWANE,

Ścianki Gipsowe własnego wyrobu, dla przedziału pomieszczeń i izolacji
od głosu i zimna, Papę dachową „Duresco“, Cement i Wapno hydrauliczne,
Gips prażony własny patentowany

poleca

Lewiński, Lwów, Telefon 199.

Na sprzedaż parcele pod wille i kamienice na „Kastelówce“.

Żelazno-betonowe stropy, belki, mosty, zbiorniki etc.

systemem »Hennebique« i »Wayssa«

na wszystkie rozpiętości i obciążenia po cenach konkurencyjnych wykonują inżynierowie-architekci

J. Sosnowski & A. Zachariewicz

Przedsiębiorstwo robót żelazno-betonowych :

we Lwowie ulica Na Błonie L. 3, Tel. 470.
Filia w Krakowie ul. Swoboda L. 2. Tel. 137.

Wykonano 47 mostów kolejowych i drogowych
III. Most na Wiśle pod Krakowem.

Kierownik na zachodnią
Galicyę :

Inż. S. G. Żeleński.

**Kosztorysy i wstępne
projektu bezpłatnie.**

J. FABIAN SŁOWIK
ZAKOPANE — SZCZAWNICA

HURTOWNY I DETALICZNY

Założony w roku 1852 **HANDEL WIN** Założony w roku 1852

oraz

**Handel delikatesów i Towarów
spożywczych dla P. T. Turystów.**

POKOJE DO ŚNIADAŃ.

WYMIANA RUBLI I MAREK.



ZAKŁAD
WODOLECZNICZY
Dr. Chramca
w Zakopanem, w Tatrach.

Stacya kolei w miejscu.

Otwarty cały rok.

Ogrzewanie centralne. Oświetlenie elektryczne, Wodociągi, Kanalizacya, Desinfekcyja, Urządzenie lecznicze pierwszej jakości, Kąpiele zwykłe, gazowe, solankowe, borowinowe, elektryczne, parowe etc. Natryski, gimnastyka i massage. — Prospekty na żądanie gratis. —
— Kuchnia bardzo wykwinna i zdrowa. —
Ceny przystępne.

